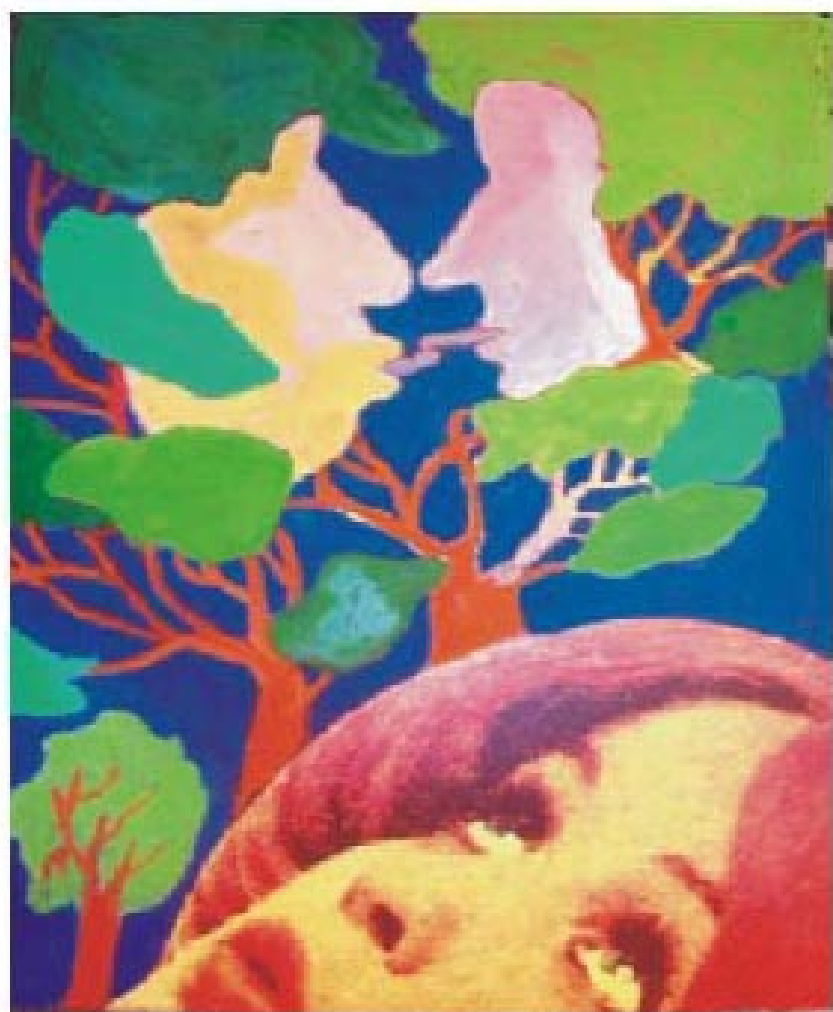


ISSN 1507-4781* Indeks 325813* ROK XIII* WIOSNA 2011* Nr 48* VAT 0* CENA 32!

FORUM 48

MYŚLI WOLNEJ

Krakowski magazyn racjonalistów



STEFAN BERDAK 2011 r.

"Wiosniarstwo", olej, 100x70cm

W numerze m.in.

- TADEUSZ BOY-ŻELEŃSKI**, "Fruwajcie"
- CZESŁAW BANACH**, Humanistyczne aspekty działania edukacyjnego
- JERZY KOLARZOWSKI**, Polityczne uniwersum i ludzka percepcja
- ANNA JASIENSKA**, Co się dzieje z mediami w Internecie
- JERZY HYRJAK**, O pamięć i ciszę nad katastrofą smoleńską

**1 SŁOWO OD REDAKTORA****2 TEMATY SPRZED LAT.** Tadeusz Żeleński-Boy, „Fruwajcie”**PAŃSTWO ● POLITYKA ● EDUKACJA**

- 4 Jerzy Stanisław Fronczek, *Wędrownka szóstą* (wiersz)
 5 Czesław Banach, *Humanistyczne aspekty działania edukacyjnego*
 9 Danuta Sułkowska, *Początek* (wiersz)
 10 Joanna Balsamska, *Żywa Biblioteka – święto różnorodności*
 12 Jerzy Kolarzowski, *Polityczne uniwersum i ludzka percepcja*
 14 Poeci z Syberii: Igor Abroskin, *** *Maj w nurtach Oki...* (wiersz),
 Borys Dragilew, *** *Śmierć dla poety jest cezurą –...* (wiersz)
 15 Anna Jasińska, *Co dzieje się z mediami w internecie?*
 23 Poeci z Syberii: Wasyl Zabiełto, *** *Rozkwitła jabłono w śnieżnej
 bieli...* (wiersz)

**FELIETON. Z CYKLU: KĄTEM OKA, POLEMIKA,
KORESPONDENCJA**

- 24 Frasz, *Oblicza miłosierdzia*
 25 Andrzej Pierzchała, *Myśli niezainfekowane*, (aforyzmy)
 26 Jerzy Hyrjak, *O pamięć i ciszę nad katastrofą smoleńską*
 31 Andrzej Wala, „*Socialismo o Muerte*”, albo siedmiodniowe spotkanie
 Polonusa z Kubą
 33 Józef Janczewski, *Krwawe szlaki wojen...* (wiersz)

SYLWETKI ● TWÓRCZOŚĆ ● RECENZJA

- 34 Krzysztof Streich, *Życiowe tajemnice dzwonów*
 36 Ignacy Fiut, *Wędrowne wersy poetów*

WYDARZENIA

- 45 Życzenia z kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
 46 Uroczysta sesja w auli Collegium Novum UJ poświęcona Profesorowi
 Antoniemu Podrazie.
 Wystąpienie wygłoszone na uroczystej Sesji poświęconej Profesorowi
 Antoniemu Podrazie przez prezesa Towarzystwa Kultury Świeckiej
 w Krakowie – Jana Nowaka
 47 Kowadło Kuźnicy dla Profesor Magdaleny Środy
 49 Szczególna uroczystość. 40-lecie pracy naukowej Profesora Jacka
 Majchrowskiego
 50 Prezydent Krakowa Profesor Jacek Majchrowski odznaczony
 Wielkim Srebrnym Krzyżem Honorowym za Zasługi na Rzecz
 Republiki Austrii
 51 Pożegnanie Lata Pisarzy i Artystów
 54 Informacja z obrad Zjazdu Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury
 Świeckiej w Krakowie z 20 X 2010 r. w sali krakowskiej „Kuźnicy”
 57 Sprawozdanie z działalności Rady Wojewódzkiej Towarzystwa
 Kultury Świeckiej za ostatnią kadencję od 23.03.2007 do
 20.10.2010 r.
 61 Uchwała XI Zjazdu Towarzystwa Kultury Świeckiej obradującego
 w Krakowie 20.10.2010 r.
 63 ● **KOMENTARZE.** Czesława Jolanta Kotarba

MYŚLI. Wybrała Czesława Jolanta Kotarba

doc. dr Andrzej Kurz
 – przewodniczący,
 prof. dr hab. Czesław Banach
 – wiceprzewodniczący,
 mgr Stanisław Franczak
 – wiceprzewodniczący,
 mgr Jan Nowak
 – wiceprzewodniczący,
 dr Józef Kabaj – sekretarz.

Członkowie:

prof. Wiesław Bielaś,
 prof. dr hab. Adam Chmielewski,
 prof. dr hab. Ignacy S. Fiut,
 prof. dr hab. Marian Grzybowski,
 prof. dr hab. Jerzy Kochan,
 dr Jerzy Kolarzowski,
 dr Jan Kozłowski,
 prof. dr hab. Józef Lipiec,
 mgr Mieczysław Noworyta,
 prof. dr hab. Jerzy Ochman,
 prof. dr hab. Jan Szmyd,
 prof. dr hab. Piotr Szydłowski,
 prof. dr hab. Jan Woleński,

ADRES REDAKCJI:

30-703 Kraków, ul. Dekerta 2A/6
 tel. 12 423-50-16
 e-mail: stanfranczak@wp.pl;
 isfiut@uci.agh.edu.pl;
 <s.marynowicz@mcdn.edu.pl>
 masdz@interia.pl
 skalab@o2.pl

Wydawca:

Rada Wojewódzka
 Towarzystwa Kultury Świeckiej,
 30-703 Kraków, ul. Dekerta 2A/6
www.forummysliwolnej.pl
 Dom Fundacyjny im. Lidii i Leona
 Świeżawskich

Fotoskład:

Barbara Pietryka
 ZST SKaBa, 31-422 Kraków,
 ul. Strzelców 9/1
 tel. 12-35-87-915, 500-141-674
 e-mail: skalab@o2.pl

Druk:

Agencja Reklamowa Novum,
 31-158 Kraków, ul. Krowoderska 66/8
 tel.: 12-633-35-53,
 kom.: 502-067-059

ISSN 1507-4781, Index 325813

Redaktor naczelny: Stanisław Franczak

Zespół redakcyjny: Ignacy S. Fiut, Jerzy Hyrjak i Sylwester Marynowicz (zastępcy red. nacz.), Marian Dziwisz (sekretarz), Józef Kabaj, Julian Kawalec, Czesława Jolanta Kotarba, Maciej Naglicki, Barbara Pietryka (red. techniczny).

Opracowanie graficzne: Stefan Berdak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów i zmiany tytułów. Nie odsyłamy materiałów niezamówionych. Artykuły naukowe są recenzowane przez samodzielnych pracowników nauki.

SŁOWO OD REDAKTORA



Pamięć o katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem przesłoniła wszystkie inne sprawy. PiS i osobiście jego prezes Jarosław Kaczyński narzucili społeczeństwu ciągłość traumy, która potrwa zapewne do jesiennych wyborów samorządowych. Mija 1. rocznica od tego tragicznego wydarzenia. Trwają rozliczenia i poszukiwania winnych, jako polityczne narzędzie walki o władzę. Wszyscy normalni ludzie, którzy z trudem wiążą koniec z końcem, a jest ich podobno ponad 80% w Polsce jak podają ośrodki badawcze – mają już dość tej obrzydliwej gry łącznie z użyciem krzyża jako symbolu religijnego. Zdziwiający, doprawdy, jak Kościół znosi to wszystko, traktując umizgi polityków jako coś normalnego.

A tu w kraju roi się od spraw pilnych i pilniejszych (kto określi ich priorytet?), regulacji emerytów, niedokończonej reformy zdrowia, zapaści kolei i budowy autostrad, a przedszkola, a żłobki, a podwyżki cen? Młodzi uciekają za granicę i szukają jakiegokolwiek zajęcia. Nasze państwo ich kształci a oni sprzedają swe umiejętności abcy, ale co tam, stać nas na to, prawda? A w tle Mistrzostwa Euro 2000. Czy nie skompromitujemy się jako gospodarze? Wcześniej jeszcze objęcie przewodnictwa w Unii od lipca br. Jak to wszystko pogodzić, skoro są w Polsce siły gotowe przeciwdziałać wszelkim staraniom o zmiany na lepsze? Nie dajmy się nabrać na zwykłą demagogię i szermowanie hasłami narodowymi oraz niby-chrześcijańskimi. I nie dajmy się zwariować!

Powracamy do wydawania osobnych numerów naszego pisma raz na kwartał. W ten sposób szybciej dotrzemy do Czytelników z aktualnymi wydarzeniami.

Obecnie polecamy interesujący artykuł o zadaniach edukacji w świecie w XXI wieku, pióra wybitnego znawcy tematu, członka Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” PAN, prof. dr. hab. Czesława Banacha.

Na pewno zainteresuje też Państwa ciekawy artykuł o mediach w internecie młodej autorki Anny Jasińskiej. Polceamy też ciekawy felieton, traktujący inaczej i miłosierdziu autora podpisującego się Fras, który to materiał na pewno spowoduje refleksje osobiste.

Jerzy Hyrjak apeluje o pamięć i ciszę nad grobami polityków i działaczy, którzy zginęli w katastrofie lotniczej pod Smoleńskiem. Poza tym jak zawsze poezja, krytyka literacka, aktualne wydarzenia i komentarze, aforyzmy i myśli. Stęsknieni witamy Wiosnę i życzymy przyjemnej lektury

Kraków, kwiecień 2011 r.

TADEUSZ ŻELEŃSKI-BOY

Fruwajcie

(felieton zawarty w tomie pt. „Słowa cienkie i grube)

W czasie, kiedy w Polsce wiele się pisze i mówi o tragicznym wypadku lotniczym w Smoleńsku i dramacie ludzi bezpośrednio i pośrednio nim dotkniętych – wpadł mi do rąk felieton Boya poświęcony polskiemu lotnictwu. Trochę zatem a propos tragicznego wydarzenia i trochę dla złagodzenia minorowego nastroju skutkami katastrofy, ostrą krytyką załogi samolotu i zwierzchnictwa wojskowego pilotów, pozwoiliam sobie przypomnieć Czytelnikom felieton Boya, w którym Autor entuzjastycznie pisze o podniebnych lotach, z uznaniem wyraża się o polskich lotnikach, ich umiejętnościach nawigacyjnych, elegancji i kulturze osobistej.

C.J.K.

W przededniu poświęcenia polskich linii lotniczych „LOT”, jako gorący wielbiciel tego sposobu komunikacji, chciałbym – mówiąc językiem dziennikarskim – zrobić mu, w zakresie skromnych moich środków, „reklamę”. Ale wydaje mi się, że reklama lotnictwa idzie inną drogą, nie drukiem, ale raczej „pocztą pantoflową”. Jeden pyta się drugiego, czy już latał, jak tam było, wywiadyje się o jego wrażenia, o stan zdrowia etc. i w razie pomyslnego wywiadu – decyduje się. Fruwanie udziela się z człowieka na człowieka jak choroby epidemiczne. Udział kobiet zwłaszcza jest w tym duży. „Cóż się panu może stać, przecież pani X latała” – nieraz słyszy się ten ostateczny i zawstydzający argument. Bądź co bądź ma to duże znaczenie, zwłaszcza gdy chodzi o panie liczące wielu znajomych. Fakt fruwania pani Julii Jentysowej posiada niewątpliwie pierwszorzędną do-

niosłość w rozwoju polskiego cywilnego lotnictwa. Przed kilku miesiącami powtarzano sobie w Krakowie, że właścicielka zakładu witrażów Ś.G. Żeleński, mając pilne interesy handlowe w Wenecji, wsiadła do samolotu w Krakowie, przesiadła się w Wiedniu, niby z tramwaju do tramwaju, i jednym dniem zaleciawszy do Wenecji, załatwiwszy swoje sprawy, wróciła tą sama drogą. To wystarczyło, aby zanotować w Krakowie znaczne ożywienie ruchu lotniczego. Bo Polska to jest mały światek, nie potrzeba świetnych transparentów ani megafonów, wystarczą ludzkie języki. Podobne znaczenie mają loty literatów. „Skoro człowiek z takim talentem, z taką przyszłością, z tak żywą wyobraźnią nie waha się powierzyć wszystkich tych skarbów wątlej łupinie aluminiowej, to widocznie musi to być bardzo bezpieczne” – powiadają sobie ludzie. I w istocie jest bardzo bezpieczne.

Pod tym względem polskie linie są ponad wszelkie pochwały. Od początku istnienia pasażerskiej komunikacji, poza paroma niewinnymi lądowaniami, nie było ani jednego wypadku. Ale co mówię, wypadku!. Na udoskonalonych aparatach lot jest tak spokojny, że słynne torebki papierowe stały się raczej czcigodnym zabytkiem niż przedmiotem istotnej potrzeby. Parę dni temu leciałem do Gdańska. Cudowny lot, dwie godziny i ćwierć, równo jak po stole, pasażerowie, zmorzeni parnym pochmurnym dniem, przeważnie odbyli drogę drzeмиąc. Dopiero przybywszy na miejsce dowiedzieliśmy się, że był to lot szczególnie trudny, że dzielny pilot musiał ciągle wymijać burze, to wznosić się, to zniżać aż do 50 metrów nad ziemię, o czym wszystkim w zacisznej kabinie nie miało się pojęcia.

„Co mi z tego, że bezpieczne, kiedy drogie – mruczy czytelnik. Wolałbym mniej bezpieczne a tańsze”. Drogie? Żartujesz chyba, czytelniku. To raczej „LOT” mógłby narzekać na ciebie, że ty jesteś drogi i że tak, jak dziś rzeczy stoją, dopłaca na czysto do każdego flinta twojej czystej wagi. Skąd zresztą drogie ?. Policzmy tylko: jazda kosztuje tyle co bilet drugiej klasy z wagonem sypialnym, który wszak dla człowieka jadącego w interesach jest prostą oszczędnością. A zyska na czasie to nic? Dwie godziny zamiast dziesięciu czy jedenastu – to nic? Tanio szacujesz swój czas, mój rodaku, to bardzo niedobrze... No i jeszcze jedno, to co dostajesz w naddatku: rozkosz! W bilecie kolejowym (nawet ze ślepingiem) nie jest objęta rozkosz, a tu jest, i jaka!. Rozkosz najbardziej realna, taka, od której dech zapiera, rozkosz lotu; i rozkosz wyższego rzędu, rozkosz duchowa, uczucie dumy, że jesteś człowiekiem, władcą ziemi, morza i powietrza. (...) Fruwajcie tedy, bracia moi, bujajcie w przestworzach, uczcie się oddychać wolną pierśią, obejmować

z góry szerokie widnokregi, uczcie się patrzeć z wysoka na małości ziemi, uczcie się dumy i pokory razem... wszystko to można nabyć dodatkowo przy skromnej jeździe do Gdańska lub Katowic, wprzód jakże prozaicznej i martwej. (...) A zważmy, że Polska pod względem komunikacji lotniczej jest jednym z pierwszych krajów w Europie. Przed rokiem wiozłem ze Lwowa do Warszawy Francuza; zachwycony był tą lokomocją, która – powiadał – we Francji nie przysłała by mu nawet do głowy. Piloci nasi tak są znani z dzielności i talentu, że w Wiedniu w lotniczej gwarze gęsta mgła nazywa się Polenwetter, co znaczy: pogoda, w jaką tylko Polacy latają. Toteż samoloty nasze rzadko kursują próżne, jak to się często zdarza niemieckim. Czekając na odlot w Gdańsku i widząc obok stację niemiecką pytam, czy linie niemieckie mają duży ruch.

O, linii mnóstwo, ale pasażerów mało. Ot, ma pan, właśnie ląduje z Moskwy w drodze do Berlina; może pusty, może wysiadzie jedna osoba. I w istocie jedna osoba wysiada z wielkiego sześciuosobowego aparatu. Mimo to komunikacja między Berlinem a Moskwą odbywa się regularnie: odlot z Berlina o jedenastej w nocy, pilot orientuje się dzięki znakom świetlnym umieszczonym co kilkadziesiąt kilometrów. Rozmowa schodzi oczywiście i na wypadki. Pytam się o niedawny wypadek francuskiego ministra Bokanowskiego.

– Przyplacił życiem to, że... był ministrem – odpowiadają mi. – Motor zawiódł zaraz z początku jazdy; gdyby chodziło o zwykłych pasażerów, pilot byłby najspokojniej wylądował, ale ponieważ wiozł ministra, miał ambicję w tym, aby zawrócić na lotnisko. Otóż takie zawracanie przy nieczynnym motorze jest bardzo niebezpieczne i – nie udało się. Na szczęście nie każdy jest ministrem. W oczekiwaniu na

odlot rozmawiam z pilotem. Gdyby mnie nie był przywitał pierwszy, niełatwo bym się domyślił, że ten przystojny i elegancki młodzieniec w doskonale skrojonej marynarce, to ten sam, którego dwa dni temu widziałem w czapce z okularami i w futerale nadającym ludzkiej postaci wygląd Eskimosa. Pan... (zapomniałem go spytać o nazwisko!) nauczył się latać w czasie wojny, w wojsku francuskim. Jak dla większości jego kolegów latanie stało się jego pasją: ma ono w sobie coś narkotycznego, trudno się potem bez niego obejść. Piloci „odstawieni” od latania latają bodaj jako amatorzy, nie mogą żyć bez tej podniety. Ten zawód ma w sobie coś z arcyzmu, coś z poezji, przynajmniej dziś, być może, iż z czasem oswojenie zetrze z niego ten puzek.

Odlot punktualnie o dziewiątej rano, lecimy do Warszawy równo, spokojnie; wydaje się nisko, potem dowiaduje się, przeciętnie byliśmy dwa tysiące metrów nad ziemią. Znow całą drogę walczy się z sennością. Jak to, to już Modlin, za dziesięć minut Warszawa! Punktualnie w dwie godziny, po paru eleganckich skrętach jesteśmy na lotnisku w Warszawie. Tu czeka niespodzianka: właśnie przybył do Warszawy pierwszy samolot pasażerski całkowicie wykonany w kraju, w fabryce lubelskiej. Oglądam do z wierzchu i w środku. Jest to duży jednopłatowiec systemu „Fokkera”, o trzech silnikach, przedstawiający idealne warunki bezpieczeństwa: w razie gdyby jeden silnik zwiódł, pozostają dwa inne, dodając, gdyby nawet nie tyle siły, ile potrzeba na dokończenie lotu, to w każdym razie tyle, ile trzeba na spokojny wybór lądowania. Wewnątrz miejsce na osiem osób, wygodne fotele skórzane, jeden za drugim, z biegnącym po środku przejściem.

Cóż więcej dodać? Chyba to, że polskie linie lotnicze są ostatnim bodaj miej-

scem, w którym schroniła się wersalska uprzejmość. To jest w tradycjach lotnictwa: w austriackiej armii w najgorętszym czasie wojny ktoś, kto by brzydko jadł przy stole albo popełniał nawet mniejsze wykroczenia przeciw formom, nie mógł marzyć o tym, aby się dostać do korpusu lotniczego. Jeżeli tedy istnieją jakieś mistyczne związki między dobrymi formami, między estetyką życia a fruwaniami, czyż do wszystkich innych nie przybywa jeszcze jeden argument, aby na całej przestrzeni ziem polskich jutro, w dzień lotniczego święta, ozdobionego udziałem pana prezydenta Rzeczypospolitej, wznieść okrzyk: „Fruwajcie, bracia moi, fruwaszcie!”.

Felieton Tadeusza Boya Żeleńskiego pt. „Fruwajcie” z tomu „Słowa cienkie i grube” wybrała Czesława Jolanta Kotarba. □



JERZY STANISŁAW FRONCZEK

WĘDRÓWKA SZÓSTA

Cicho zima chodzi po Beskidzie
w cudzej sukience z jesieni.
Czapę śniegu włożyła na głowę
w tęczy nieba tysiąca kolorów.

A pomiędzy górami listopad
serce bije zmarzniętym potokiem.
Patrzy z Wierchu zmęczony Nikifor
w płaszczu z cekinu modrzewiowych
monet.

Humanistyczne aspekty działania edukacyjnego

I. Człowiek wobec celów i zadań edukacji w świecie XXI wieku

Edukacja wchodzi w jakościowo nowy etap społeczeństwa uczącego się i realizacji wspólnych wartości cywilizacji europejskiej.

W Polsce od kilkunastu lat dokonuje się konfrontacja nowych idei pedagogicznych z różnymi kierunkami filozoficznymi, socjologicznymi i ekonomicznymi. Jednak jak stwierdza Czesław Kupisiewicz:¹

„Myśli, wskazówki i postulaty głoszone nawet przez najwybitniejszych intelektualistów tylko z trudem torują sobie drogę do edukacyjnej praktyki [...], można tylko marzyć, aby wiek XXI stał się stuleciem bardziej przyjaznym dla edukacji”².

Edukacja to zespół problemów współczesnego człowieka w radykalnie zmieniającym się świecie oraz postrzeganie obszarów sprzeczności edukacyjnych, a także poszukiwanie i interpretowanie szeroko rozumianej strategii humanistycznej.

Edukacja dotyczy bezpośrednio około 25% społeczeństwa polskiego, nie licząc rosnącego nurtu edukacji ustawicznej, który już dziś obejmuje 14% ludzi.

Edukacja i kultura oraz praca zawodowa połączona z etyką tworzą podstawę dla wyboru i realizacji ideałów społecznych, politycznych, ekonomicznych i technicznych. Tak powstają zasoby „kapitału ludzkiego” i zmniejsza się zjawisko „luki ludzkiej”, to jest dystansu między złożono-

ścią świata a naszą zdolnością sprostania jej przez wzrost naszych umiejętności i osobowości.

G. Dryden i J. Vos³ w „Rewolucji w uczeniu” wymienili wśród 16 podstawowych tendencji, które ukształtują naszą przyszłość, takie jak: natychmiastowa komunikacja, świat bez granic ekonomicznych, gospodarka ogólnoswiatowa, handel i nauka przez internet, nowe społeczeństwo usługowe, nowe sposoby wypoczynku, zmiana charakteru pracy, wzrost znaczenia kobiet, kulturowy nacjonalizm, aktywne starzenie się populacji i triumf jednostki.

Człowiek współczesny potrzebuje więc wiedzy i nowych kompetencji oraz wyobraźni, aby się mógł porozumiewać i funkcjonować zawodowo i społecznie, a także wyciągać wnioski z myśli Alberta Einsteina: „Stało się przeraźliwie oczywiste, że technologie wyprzedziły już nasze człowieczeństwo”.

Dlatego należy przyjąć 5 zasadniczych celów edukacji z Raportu Komisji Europejskiej „Nauczanie i uczenie się. Na drodze do uczącego się społeczeństwa”, którymi są:

1. Zachęcanie do zdobywania nowej wiedzy.
2. Zbliżenie szkoły i przedsiębiorstwa.
3. Walka ze zjawiskami marginalizacji.
4. Opanowanie trzech języków Wspólnoty.
5. Równorzędność inwestycji materialnych i edukacyjnych.

Powinnością władz państwowych i ludzi nauki wobec swoich społeczeństw

jest konstruowanie długofalowych strategii rozwoju edukacji na lata 2008-2025 oraz rozwijanie dialogu służącego efektywnej jej realizacji.

Edukacja rozumiana jako budowanie świata rzeczywistości duchowej i materialnej powinna chronić człowieka od wielu antywartości oraz negatywnych zjawisk ludzkiego bytu.

II. Wartości a edukacja

„Edukacja wypływa z obrazu przyszłości i równocześnie sama kształtuje ów obraz”.

Alvin Toffler

Świat u progu XXI wieku znamionują procesy:

- globalizacji życia i problemów do rozwiązywania,
- skokowego wzrostu informacji i wiedzy,
- przechodzenia od społeczeństwa przemysłowego do postindustrialnego i informacyjnego,
- rozwoju i zakłóceń w postępie technologicznym i naukowym,
- przechodzenia do myślenia i planowania długofalowego i innowacyjnego, a także
- poszerzania się krytyki różnych zjawisk i trendów przemian cywilizacyjnych oraz degradacji osobowości jednostki.

Dlatego mamy często odczucie istnienia potężnych i zróżnicowanych wyzwań i zadań oraz pewnego rozdroża i „międzyepoki”, czy „luki ludzkiej”.

W takiej sytuacji wzrasta rola przywódców i liderów oraz tworzenia wspólnych wizji strategii rozwoju edukacji przyszłości, a także rola systemów zarządzania i jakości liderów edukacyjnych.

Problem ten podjęto w pracy zbiorowej Komitetu Prognoz PAN pt. *Strategie reform oświatowych w Polsce na tle porów-*

nawczym, (red.) I. Wojnar, A. Bogaj, J. Kubin⁵.

W różnych pracach pedagogicznych i innych od lat 80. prezentuje się ponad 10 strategicznych wartości i około 50 szczegółowych wartości w europejskich i polskich raportach oraz pracach zbiorowych i autorskich.

W Raporcie Komisji Europejskiej „Edukacja dla Europy” do wspólnych wartości cywilizacji europejskiej zaliczono:

- prawa człowieka (godność osoby ludzkiej), podstawowe swobody, demokratyczną prawnomocność, pokój i odrzucenie przemocy jako środka do celu, poszanowanie innych ludzi,
- solidarność międzyludzką (w ramach Europy i wobec całego świata), rozwój zrównoważony, równość szans,
- zasady myślenia racjonalnego: etykę dowodów podlegających sprawdzeniu,
- ochronę ekosystemu, odpowiedzialność jednostkową⁶.

W różnych opracowaniach podkreśla się prawa jednostki, ale nie docenia się w pełni wspólnot ludzkich i związków społecznych, w sytuacji zaistniałych zmian spowodowanych przez procesy integracji europejskiej i globalizacji oraz koniecznej równorzędności inwestycji materialnych i edukacyjnych.

Edukacja jako proces wielofunkcyjny, demokratyczny i interdyscyplinarny przebiega nieustająco w trzech wymiarach czasowych: przeszłości, teraźniejszości i przyszłości oraz dotyczy Polski, Europy i świata.

Występują w niej trzy sfery teorii i praktyki: aksjologiczno-poznawcza, emocjonalna i praktyczna.

Wyróżnia się różne struktury i hierarchie wartości oraz aspiracje życiowe. Obejmują one:

- wartości życiowe (witalne, biologiczne, cielesne);

- wartości poznawcze (kształcenie się i orientacja w świecie);
- wartości moralne i etyczne;
- wartości interpersonalne (współpraca, przyjaźń, miłość);
- wartości religijne;
- wartości materialne i ekonomiczne oraz zawodowe;
- wartości estetyczne i kulturalne.

Wyznaczają one cele życia i samorealizacji oraz stanowią o sensie i wartości triady: prawdy, dobra i piękna, a także o „ruchu wartości”.

Wychowanie ku wartościom na progu XXI wieku powinno stać się kierunkowskazem pozwalającym mądrze i bezpiecznie funkcjonować wśród różnorodnych idei i światopoglądów, a także dokonywać odpowiednich wyborów wartości, które są także przestrożą przed kreowaniem i przyjmowaniem powszechnie akceptowanej hierarchii wartości, czy też przed postawą relatywistyczną.

Orientowanie się na właściwe wartości humanistyczne stanowi dla edukacji i nauki ich prawa i powinności w sferze teorii i praktyki edukacyjnej. Jednocześnie rośnie rola mass mediów w sytuacji, gdy zasób ludzkiej wiedzy podwaja się co 5 lat, a wyścig między edukacją a katastrofą ciągle trwa.

Konstatacja „Rozumieć świat i kierować sobą” jest ciągle wyzwaniem i zadaniem reform edukacyjnych oraz prac naukowych i rozwoju, a także dialogu kultur.

Dla rozwoju systemu edukacji i przeciwdziałania kryzysowi wartości wielce pomocne mogą być prace Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN. Wskazują one na problemy idei i koncepcji reformowania edukacji, w tym na problematykę cech wzorca osobowego człowieka.

W Komitecie Prognoz PAN istniał od początku, pracując na zasadzie interdyscyplinarności, Zespół Edukacji i Kultury pod kierownictwem prof. B. Suchodolskiego, a następnie prof. I. Wojnar. Łącznie odbyły się 24 konferencje naukowe, których rezultatem jest 20 publikacji zbiorowych. Polska musi określić ściśle swoje priorytety, a jeden z naczelnych stanowi edukacja. Zespół ogniskował się na integracji między edukacją a kulturą oraz problematyce człowieka w zmieniającym się świecie, a także szeroko rozumianej strategii humanistycznej.

Efekty badań naukowych szkół wyższych oraz wdrożeń do praktyki w trójkącie biznes-nauka-państwo powinny być przesłanką polityki finansowania rozwoju szkolnictwa i badań.

Stefan Swieżawski tak określa mądrość i wspólnotę ludzką: „Mądrość polega na tym, żeby z chaotycznych elementów czynić kosmos. [...] Mądrość jest cnotą, a nie sprawnością. Każda wspólnota ludzka jest z istoty swojej szkołą wychowania. Wszyscy jesteśmy wychowankami i wszyscy wciąż się wychowujemy”⁷.

III. Zadania i wnioski w zakresie humanistycznych aspektów działań edukacyjnych

III. Zadania i wnioski w zakresie humanistycznych aspektów działań edukacyjnych

„Nadrzędny cel edukacji winien być zorientowany na kształtowanie całego człowieka [...] Dwie podstawowe funkcje edukacji: rozwijanie osobowości i społeczeństwo zostały uzupełnione przez funkcją trzecią, przez profesjonalizację i przygotowanie do wkroczenia w rzeczywistość ekonomiczną”.

„Raport Komisji Europejskiej „Edukacja dla Europy”.

1. Edukacja jest konstytucyjnym prawem i powinnością obywateli, ale także szansą rozwoju państwa, gospodarki i społeczeństwa.

2. Niepokoją zjawiska i procesy zakłócające wyrównywanie szans edukacyjnych młodzieży i dorosłych, wskutek niewystarczającego udziału wydatków na edukację (4,2% PKB). System edukacji wymaga innowacyjnej i gruntownej przebudowy w sensie reformy programowej oraz udostępnienia odnowy kwalifikacji ludzi dorosłych przez ich uczestnictwo w edukacji ustawicznej.

Pozytywnym bilansem w systemie polskiej edukacji są wysokie wskaźniki skolaryzacji na poziomie średnim (80%) i wyższym (49%). Jednak jakość kształcenia i wychowania nie pozwala na optymistyczną ocenę wyników pracy nauczycieli i uczących się. Stąd pewne zakłócenia w wyrównywaniu szans edukacyjnych, a także w dbaniu o swój rozwój intelektualny na wszystkich etapach całego życia jednostek i wspólnot ludzkich.

Wychowanie społeczeństw do wolności, demokracji oraz przygotowanie do wyzwań cywilizacyjnych i humanistycznego rozwoju jest hamowane liberalizmem politycznym i pedagogicznym oraz postmodernizmem, a także stanem ekonomicznym systemu szkolnictwa. Utrudnieniem dla programowania i rozwoju edukacji jest kryzys myślenia prospektywnego, słabość organów państwa i samorządów. Polska nie stała się jeszcze znaczącym ogniwem Unii Europejskiej, chociaż coraz lepiej umie wykorzystywać oferowane środki również w sferze edukacji.

Szczegółnej troski i zapewnienia odpowiednich warunków wymaga reforma programów nauczania i wychowania oraz jej integracja z zadaniami i powinnościami kultury. Kultura jako wartość i dobro społeczne oraz przedmiot refleksji pedagogicznej, a także kreator systemu wartości, zawiera takie składniki jak: wartości, systemy językowe, przekonania, normy, prawa i obyca-

je oraz sposoby działań, a także wytwory materialne.

Edukacja – jej złożone cele i zadania oraz nowe perspektywy – powinna być przedmiotem integracyjnych opracowań wielu dyscyplin nauki oraz ludzi i środowisk różnych profesji i orientacji. Wielostronne ujmowanie i badanie zagadnień edukacji oraz jej związków z pozostałymi dziedzinami życia powinno owocować opracowywaniem prognoz długofalowych i programów rozwojowych.

Humanistyczne aspekty działań edukacyjnych przejawiają się w płaszczyznach:

- poznawczej, intelektualnej (odkrywanie i przyswajanie wiedzy
- świecie, Europie, kraju i człowieku),
- emocjonalnej i motywacyjnej (poznawanie świata wartości, cech i postaw ludzi),
- praktycznej (działanie przez zdobywanie umiejętności, kompetencji i doświadczeń).

3. Niestety, praktyka realizowania reformy edukacji i polityki edukacyjnej nie korzysta z opracowań naukowych, np. Komitetu Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, materiałów Zjazdów Pedagogicznych PTP oraz dorobku konferencji ogólnopolskich.

O wielkości tego dorobku świadczy ok. 450 książek z zakresu strategii rozwoju i reformy systemu edukacji, opublikowanych w latach 1989-2008.

Wyniki badań edukacyjnych powinny być orientowane przede wszystkim na ośrodki i ciała decyzyjne oraz kadre kierowniczą w systemie edukacji. Jednym z powodów słabości wykorzystania nauki i edukacji jest fakt, że w ciągu 18 lat transformacji systemowej mamy już szesnastego ministra edukacji. Ludzie, którzy powinni wziąć na siebie ciężar sprostania zadaniami i wymogom przyszłości edukacji stanowią wartość i potencjalną siłę w promowaniu i realizacji humanistycznych aspektów działań edukacyjnych.

Szczególną rolę w edukacji powinien odgrywać jej aspekt etyczny, którego ważnym przejawem jest troska o problemy innych ludzi oraz życie zgodne z systemem wartości humanistycznych.

W „Stanowisku uczestników VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie stanu i perspektyw rozwoju edukacji w Polsce” wyrażono niepokój i postulat:

„Oświata staje się miejscem erozji reguł demokratycznych i podlega zawłaszczaniu przez doraźne interesy społeczne [...] Wskaźniki efektywności oświaty, mierzone przez PISA-2003, sytuują kompetencje poznawcze uczniów polskich szkół poniżej średniej państw OECD, zaś poziom skolaryzacji w zdecydowanej czołówce. [...] Zanik publicznej debaty nad edukacją. [...] Niestety, publiczny dyskurs w Polsce dotyczący kwestii edukacji traktuje ją instrumentalnie. [...] Niezbędne staje się zatem podejmowanie wysiłku budowania merytorycznej debaty wokół kwestii edukacji, która mogłaby stać się podstawą dla podejmowania decyzji”⁸.

Warto na zakończenie przypomnieć słuszną konstatację Gustawa de Bon'a: „Państwo to w rzeczywistości my i tylko siebie możemy oskarżać o jego złą organizację” oraz konstatację Karla Poppera:

„Naszym najważniejszym zadaniem jest pokój. Zadaniem drugim jest to, aby nikt nie był głodny. Zadanie trzecie to w miarę pełne zatrudnienie. Naszym zadaniem czwartym jest oczywiście edukacja”. □

¹ Kupisiewicz C., i Kupisiewicz M. „*Złote myśli o wychowaniu i kształceniu*. Wybór cytatów, Ryki – Warszawa 2005, WSUPIZ, IBE, s. 60.

² J. Delors (red) *Edukacja: jest w niej ukryty skarb*. Raport dla UNESCO, tłum-W. Rabczuk, Radom 1998, SOP, ITE, s. 98.

³ Dryden G., Vos J., *Rewolucja w uczeniu*, Poznań 2000. Wyd. Moderski i S-ka, s. 34.

⁴ *Nauczanie i uczenie się. Na drodze do uczącego się społeczeństwa*, Komisja Europejska, WSP TWP, Warszawa 1997, ITE-Radom, s. 56-74.

⁵ *Strategie reform oświatowych w Polsce na tle porównawczym*, (red.) I. Wojnar. A. Bogaj, J. Kubin, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, „Elipsa”, Warszawa 1999.

⁶ *Edukacja dla Europy. Raport Komisji Europejskiej*, tłum. I. Wojnar. J. Kubin, Komitet Prognoz „Polska 2000 Plus” przy Prezydium PAN, „Elipsa”, Warszawa 1999, s. 16-17.

⁷ Swieżawski S., *ALFABET DUCHOWY*, opracowała L. A. Wawrzyńska-Furman, Znak, Kraków 2004, s. 50, 77.

⁸ Stanowisko uczestników VI Ogólnopolskiego Zjazdu Pedagogicznego Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego w sprawie stanu i perspektyw rozwoju edukacji w Polsce, Lublin 10.09.2007.



Danuta Sułkowska

POCZĄTEK

moja rzeka stworzyła wyspę
podczas ostatniej burzy
pełnej szaleństwa deszczu gradu
wiatru piorunów i grzmotów

na razie jest tylko
sterta piachu
mułu i kamieni
gotowa na przyjęcie drzewa
i śpiewu ptaków

w ramionach mojej
nieprzewidywalnej rzeki

Żywa Biblioteka – święto różnorodności

Wyobraź sobie, że wchodzisz do biblioteki. Widzisz przed sobą wysokie regały wypełnione różnymi książkami. Ich okładki bywają bardzo podobne do siebie, ale zawartość jest różnorodna. Którą wybrać? Która będzie interesująca? Jakimi kryteriami się kierujesz? Wyglądem, grubością, wielkością, a może przykuł twoją uwagę tytuł? W końcu wpada w cię w ręce nieciekawa na pierwszy rzut oka pozycja i w dodatku ma zniechęcający tytuł. Oceniasz książkę po okładce... odkładasz ją na półkę, a może jednak z czystej ciekawości weźmiesz ją do domu i przeczytasz. Może będziesz zaskoczony...

W naszej bibliotece książkami są ludzie, a treścią – ich codzienne życie.

Idea Żywej Biblioteki zrodziła się w Danii na międzynarodowym festiwalu muzycznym w Roskilde w 2000r. Młodzi ludzie związani z organizacją „Stop przemoc” chcąc zająć się tematem respektowania praw człowieka, spontanicznie zorganizowali bibliotekę, w której można było „wypożyczyć” osoby z grup postrzeganych stereotypowo i porozmawiać z nimi. Metoda Żywej Biblioteki okazała się bardzo skutecznym narzędziem promowania postaw tolerancji i idei różnorodności. Organizowana jest w 45 krajach na świecie, w Europie m.in. w Hiszpanii, Portugalii, Niemczech, Islandii, Szwecji, Norwegii, Wielkiej Brytanii. W Polsce odbyła się w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Bydgoszczy, Opolu, Rzeszowie, często stając się wydarzeniem cyklicznym. Od 2003 roku Żywa Biblioteka jest wykorzystywana przez programy Rady Europy w ramach edukacji na temat praw człowieka.

Projekt ten opiera się na przekonaniu, że prawa człowieka muszą być uznawane i szanowane przez ludzi, a nie jedynie przez regulacje prawne. Celami Żywej Biblioteki są przede wszystkim: wzrost świadomości ludzi na temat stereotypów i uprzedzeń oraz ich konsekwencji, pokazanie działalności instytucji zajmujących się prawami człowieka, reagowanie na aktualne problemy dyskryminacji, wykluczenia społecznego, łamania praw człowieka, nieposzanowania ludzkiej godności, wzrost zaangażowania lokalnych społeczności na rzecz przeciwdziałania dyskryminacji.

Wydarzenie zorganizowane jest w konwencji biblioteki. Jego uczestnikami są osoby ze środowisk i grup, które obarczone są stereotypami i mogą doświadczać dyskryminacji – „Księgozbiór”, „Czytelnicy”, którzy zapraszają wybrane „Książki” do indywidualnej rozmowy i „Bibliotekarze” czuwający nad przebiegiem wydarzenia. Jak w każdej bibliotece, w tej również obowiązują regulamin, w którym szczególnie nacisk

kładzie się na szanowanie i „nie niszczenie” „Księgozbioru”. Przychodząc do biblioteki, każdy uczestnik ma możliwość zapoznania się z katalogiem „Książek” i otrzymuje kartę biblioteczną.

Rola „Książek” jest nie do przecenienia. Historie, które mogą nam przekazać są dla nas szczególnie ważne, gdyż nie mieszczą się one w głównym nurcie życia. Często możemy usłyszeć o trudnej drodze do akceptacji w społeczeństwie, ale także kształtowania własnej tożsamości. Każdy może te historie „przeczytać”, przedyskutować, zadać nurtujące go pytania i zweryfikować swoje wyobrażenia na temat osób z grup postrzeganych stereotypowo. Dyskryminacja często jest powodowana lękiem przed innością, a nie ma lepszej metody jej poznania niż bezpośredni kontakt i szczerą rozmową z tym „Innym”. Kontakt z przedstawicielami różnych grup dyskryminowanych, marginalizowanych mogą przyczyniać się do przełamywania stereotypów, uprzedzeń oraz do formułowania bardziej pozytywnych ocen na ich temat. Przeciwnicy Żywej Biblioteki, wywodzący się głównie ze środowisk ultrakatolickich, twierdzą, iż wydarzenie to jest „promocją homoseksualizmu”. Z całą stanowczością należy podkreślić, że „Książki” nie promują żadnych idei, światopoglądu, swojego stylu życia, orientacji seksualnej itd. Celem spotkania jest rozmowa, dostrzeżenie różnorodności, poznanie inności, co jest załączkiem możliwości zmiany postaw wobec osób z różnych grup społecznych.

Fundacja na Rzecz Różnorodności Polistrefa (www.polistrefa.pl) zorganizowała, w grudniu 2010 roku Żywą Bibliotekę, w ramach Krakowskich Dni Praw Człowieka, w katalogu której znajdowały się takie osoby jak: ateistka, Żydówka, Żyd, osoba czarnoskóra, feministka, gospodyni domowa, aseksualista, gej, lesbijka, biseksualist-

ka, przedstawiciel mniejszości niemieckiej. Podczas wydarzenia rozmowy z naszymi „Książkami” przeradzały się w pasjonujące dyskusje, trwające często znacznie dłużej niż przewidziany w regulaminie czas jednorazowego spotkania. Dostrzeżliśmy ogromny potencjał w tego typu wydarzeniu i postanowiliśmy uczynić Żywą Bibliotekę imprezą cykliczną w naszym mieście. Kolejne spotkanie z „Książkami” zaplanowaliśmy na maj 2011 roku. Chcielibyśmy znacznie poszerzyć „Księgozbiór”, tak aby lista „Książek” odpowiadała na aktualne potrzeby i opierała się na lokalnym kontekście. Widzimy konieczność zaproszenia do udziału w Żywej Bibliotece przedstawicieli mniejszości etnicznych, narodowych, religijnych, a także seniorów i osoby niepełnosprawne. Chcemy również dotknąć tematów, które zarówno są pojmowane stereotypowo jak i są tematami tabu w naszym społeczeństwie m.in. bezdomności, alkoholizmu, osób seropozytywnych, osób z zaburzeniami łaknienia. Katalog „Książek” jest otwarty i wciąż zastanawiamy się nad jego poszerzeniem.

W tym roku Żywej Bibliotece towarzyszyć będą inne wydarzenia tj. pokazy filmów, prelekcje, warsztaty. W marcu zostanie założony blog, na którym m.in. opisywać będziemy przygotowania, zamieścimy katalog „Książek”, program imprez towarzyszących. Podążając z duchem czasu przewidujemy możliwość zamawiania „Książek” przez Internet. Serdecznie zapraszamy do naszej, niezwyklej biblioteki. □

Autorka jest absolwentką studiów podyplomowych Prawa i Wolności Człowieka organizowanych przez Instytut Nauk Prawnych PAN i Helsińską Fundację Praw Człowieka. Członkinią Zarządu Fundacji na Rzecz Różnorodności Polistrefa.

Polityczne uniwersum i ludzka percepcja

Rozmawiając z przedstawicielami życia politycznego na Zachodzie, ma się wrażenie, jakby prawica istniała od zawsze, natomiast lewica, niczym młodszy brat, wkroczyła na arenę dziejów dopiero w wieku XIX.

Jest w tej optyce pewna prawidłowość rodzin, które mogą przeprowadzić swoją linię genealogiczną do początków ery nowożytnej i w ten sposób postrzegają dzieje Europy. Jest to ponadto odwrotność rzeczywistości Europy Środkowej, objętej w drugiej połowie XX stulecia radziecką strefą wpływów, gdzie wszystko co polityczne, nawet opozycja demokratyczna, było lewicowe – prawica zaś musiała odradzać się z niebytu. Stąd też prawica w Europie postradzieckiej w niektórych sytuacjach zachowywała się nieadekwatnie niedojrzale, z nadmierną chępliwością.

W sytuacjach rosnącego dobrobytu radykalna prawica wystrzega się ekstremizmów i przechodzi na pozycje liberalne. Podobnie zresztą jak radykalna lewica, która w zadowolonych społeczeństwach traci grunt pod nogami. Nadchodzi kryzys, niszczy poczucie wspólnotowości i zawęża horyzont świata. Lekcje kryzysów ekonomicznych są groźne, ponieważ prawie nigdy nie przebiegają tak samo, za każdym razem mają inne przyczyny i potrzebują innych działań ratunkowych. Dotychczasowe metody walki z cyklami koniunktury nie mogą zostać zastosowane.

Prawica na całym świecie w większym stopniu niż inne siły polityczne boi się kryzysów, a sposób reagowania na nie powoduje często nieracjonalne zachowania: od zaprzeczania występowania symptomów kryzysów, po niszczenie dotychczasowych form społecznego czy międzynarodowego solidaryzmu. Zjawiska te widzimy również obecnie. Na przykład, Francuzów interesuje basen Morza Śródziemnego, Niemcy dostrzegają głównie Rosję, a interesy innych państw w Europie są pomijane. Życie polityczne skupia się na relacjach dwustronnych, inicjatywy ogólnokontynentalne są pozbawione wizji globalnych i dalekosiężnych horyzontów.

Stanęliśmy przed pytaniem, czy kryzys w gospodarkach wielu państw wymaga wspólnych działań. Działania te potrzebują znalezienia nowych zasobów. Zasoby Ziemi kurczą się i nie sposób ich szukać w bogactwach mineralnych, na innych kontynentach czy we wdrożeniu do produkcji nowatorskich technologii, choć ten trzeci kierunek ratował Europę i USA przez cały wiek dwudziesty.

Kryzys mobilizuje i wzmacnia pozycję aparatu państwa, a prawica w rela-

cjach etatystycznych charakteryzuje się daleko posuniętą ambiwalencją. Więcej państwa to koszty związane z biurokracją i rozrostem patologii na styku administracji i społeczeństwa. Mniej państwa to szansa dla silnych podmiotów gospodarczych, wykreślająca inne podziały stref wpływów i pokazująca prawicy kierunki działań zabezpieczających. Kogo jednak ma zabezpieczać prawica: grupy lobbystów, plutokrację, klasy średnie ze względu na wynik wyborów czy całość społeczeństwa, co pozostaje w sferze myślenia życzeniowego? W żadnym traktacie społeczno-politycznym pisanim przez intelektualistów z pozycji prawicowych nie znajdziemy odpowiedzi na powyższe pytanie. Dlatego też prawica mocniej niż inaczej ukierunkowane siły polityczne – partie lewicowe, ugrupowania chłopskie – obawia się kryzysów gospodarczych. Czym głębszy kryzys, tym więcej obaw.

Wszędzie na świecie prawica zachowuje się tak, jakby rozumiała interesy zarówno własne, jak i wszystkich innych podmiotów sceny politycznej. O interesach państwa, gospodarki, regionów przedstawiciele prawicy wypowiadają się dużo i w sposób na ogół mało przejrzysty. Wywołuje to wrażenie, jakby komunikaty ludzi prawicy miały nie tyle mobilizować społeczeństwo do większych wysiłków, ale ukryć winnych powstałej sytuacji, zdjąć odpowiedzialność z dotychczas rządzących, a przede wszystkim wygrać z siłami lewicy batalię o ludzkie emocje.

Prawica niejednokrotnie przegrywała batalię w szeroko rozumianej ikonosferze – przestrzeni znaków ogólnokulturowych. Znam przedstawicieli środowisk prawicowych zarówno w Polsce, jak i w Europie, które po dziś dzień wypowiadają się z nienawiścią o wydarzeniach paryskiego maja 1968 r. Uważają oni, że sytuacjoniści

– przywódcy strajków studenckich i autorzy manifestów oraz lewicowa młodzież – dokonali wówczas odcięcia świata nauki i kultury od korzeni tradycyjnej Europy – Europy opartej na przywiązaniu do religii i pozycji ojca w rodzinie.

Tymczasem w 1968 roku nastąpiły inne istotne zmiany: treści i życie religijne stały się składową nauk historycznych i etnologii czy nauk o kulturze. Kult młodości i postulat *new sensibility* – nowej wrażliwości – doprowadziły do równouprawnienia problematyki feminizmu i ekologii w debacie publicznej. Żyjemy w świecie, w którym kultura, teatry, życie artystyczne i wyższe uczelnie pozostają połączone w szerokiej jak rozległy archipelag konfederacji z treściami artykułowanymi przez europejską lewicę.

Społeczna sfera *sacrum* została rozdarta między przywiązaniem do patyny tradycji, charakterystycznym dla części ideologii prawicowych, a całym wachlarzem emocji związanym z młodszą, ale już dwustuletnią tradycją lewicową. Lewica walcząc o wykluczonych i uciskanych, potrafiła odwołać się do emocji tak różnorodnych jak sympatia, współczucie, czułość, litość, sumienie, obawy i lęki o to, co będzie, gdy i mnie zadowolonego i spełnionego spotka zły los. „Koszyk” emocji po stronie lewicy jest bogatszy niż po stronie sił prawicowych, choć ilość „grzechów” i nadużyć w praktyce rządzenia okazuje się porównywalna.

Tymczasem prawica nadal myśli i mówi głównie o interesach. Kwestie ekonomiczne wiążą się z bardzo silnymi emocjami, ale ubogimi w swym kulturowym wyrazie: obejmują lęk przed pauperyzacją, pragnienie stabilizacji i rządzę zysku. Starsze pokolenie w Europie Środkowo-wschodniej, pamiętające czasy realnego socjalizmu, ma w tym względzie zakłóconą percepcję. Niemniej komunizm na naszym

kontynencie się skończył. Koniec komunizmu był demobilizujący, choć trudno dziś jeszcze powiedzieć, czy bardziej dla sił lewicowych, czy dla prawicowych. Pozostał problem Rosji i jej relacji ze światem, problem ważny dla Europy, a szczególnie dla jej sąsiadów. Tymczasem to zachodnioeuropejska lewica dąży do zacieśnienia współpracy z Rosją, Turcją i państwami Trzeciego Świata. Czas kryzysu wydaje się być najgorszym momentem dla wprowadzania jednolitej polityki zagranicznej całej wspólnoty państw, jaką jest Unia Europejska.

Czas w XXI stuleciu płynie szybko i nieubłaganie. Każda grupa społeczna – od rodziny po naród – staje przed wyzwaniami, które niesie ze sobą postęp. Postęp wymaga działań i to działań najlepiej wyprzedzających, jeżeli nie współtworzących. Działania należy koordynować zarówno w wymiarze horyzontalnym, jak i wertykalnym. Działania powinny być podporządkowane spójnej i możliwej do zrealizowania wizji. Tam, gdzie nie ma wizji, ludzie giną. Wizja i artykułujący ją wizjonerzy powinni mieć wyobraźnię, wiedzę, doświadczenie, ale nade wszystko być ludźmi wyposażonymi w całe spectrum rozbudowanej wrażliwości. □

Autor jest doktorem habilitowanym w dziedzinie filozofii nauk prawnych w Uniwersytecie Warszawskim.

** Artykuł ukazał się wcześniej w Temacie Tygodnia w „Kulturze Liberalnej” nr 89 (39/2010) z 21 września 2010 r.



POECI Z SYBERII

w przekładzie
Ryszarda „Sidora” Sidorkiewicza¹

IGOR ABROSKIN

* * *

Maj w nurtach Oki
zanurzył tajgę.
Powiedz mi, brzozo,
zdażę jeszcze
jutro-pojutrze
wziąć w ramiona
tę woń, te trawy,
to powietrze?

BORYS DRAGILEW

* * *

Śmierć dla poety jest cezura –
Życie po życiu, druk i słowa.
Odwrotnie się przedstawia sprawa
Z kimś, kto partyjną jest figurą.

Gdy przyjdzie czas wyrosnąć z marzeń,
Losowi trzeba będzie sprostać,
Pomyśl kim bardziej chciałbyś zostać:
Poetą czy dygnitarzem?

¹ Wiersze pochodzą z książki poetyckiej R. „Sidora” Sidorkiewicza: *Syberia. Wiersze poetów z nad Bajkału*, Częstochowska Biblioteka Poetów i Prozaików, Częstochowa 2010.

Co dzieje się z mediami w internecie?

Dominacja mediów na arenie komunikacji międzyludzkiej jest dziś zjawiskiem łatwo dostrzegalnym i szeroko opisywanym przez różnego rodzaju teoretyków. Bez komputera, Internetu czy innych urządzeń digitalnych nie jeden z nam współczesnych nie wyobraża sobie nawet jednego dnia.

Wieloaspektywność konwergencji w mediach

Otoczające nas media, w dobie ogromnego rozwoju technologii, można już dziś podzielić na „stare” – do których zaliczamy zwykłą gazetę, wysłużony telewizor, radio czy kino oraz digitalne – „nowe” media z nieocenionym Internetem, wyposażone we wszelkiego rodzaju udogodnienia, czyniące przekaz szybszym, bogatszym w odczuwalne wrażenia. Aby móc konkurować w walce o odbiorcę tradycyjne media musiały więc przyjąć zasady funkcjonowania obowiązujące w Internecie.

Zjawisko konwergencji, czyli upodobniania się mediów do siebie objęło swym zasięgiem wiele kwestii. Jako pierwszy z pewnością należy wymienić hipertekst, od którego wszystko się zaczyna. Jest on *znakiem nowych mediów – hipermediów, multimediów, polimediów, transmediów, i rzeczywiście bez używania tego pojęcia nie da się określić ich natury*.¹ Jego multimedialność i warstwowa struktura sprawiają, że media, które z niego korzystają pozbawione są przestrzennych granic, a „surfowanie” wśród informacji w nim zgromadzonych nie ma końca. Odbiorca przekazu –

poprzez systemy „linków” i podstron – sam dokonuje wyboru prezentowanych mu treści, co czyni ów przekaz całkowicie spersonalizowanym. Wobec techniki, jaka stosowana była w przypadku mediów „starych”, stanowi to z pewnością ogromny krok w stronę nowoczesności i postępu. Słowa Zbigniewa Bauera *Hipertekst to Sieć – a Sieć to hipertekst*, są zatem w pełni uzasadnione.²

Oczywiście, jak każda „nowość” tak i hipertekst pociąga za sobą kolejne zjawiska, spośród, których możemy wymienić interaktywność. Daje ona użytkownikowi możliwość wejścia w interakcję z urządzeniem, prowadzenia dialogu między użytkownikami, a także pozwala na udzielanie niemalże natychmiastowych odpowiedzi. Fenomen ten określa się także mianem „oralności wtórnej”. Jego nazwa odnosi się tu do ustnego przekazu charakterystycznego dla kultur pierwotnych. Internet bowiem daje użytkownikowi możliwość szybkiego reagowania na bodziec dzielenia się informacją z innymi użytkownikami, prowadzenia dyskusji i dialogów. Jako przykład mogą posłużyć wszelkiego rodzaju fora internetowe, artykuły z możliwością bieżącego komentowania zawartego w nich przekazu,

czy chociażby coraz bardziej popularny *Facebook*, w ramach którego użytkownicy przesyłają sobie *linki* kierujące ich do różnego rodzaju filmów, artykułów czy plików muzycznych, zachęcając tym samym swoich znajomych do wyrażania opinii i rozpoczęcia dyskusji.

Wymienione wyżej zjawiska wpływają na konwergencję, czyli upodobnianie się mediów „starych” tradycyjnych do „nowych” i co określamy jako *konwergencję mimetyczną*. Funkcjonujący za pomocą Internetu przekaz coraz częściej przyjmuje cechy charakterystyczne dla wzorów percepcji tradycyjnych przekazów medialnych, bardziej przyjaznych dla odbiorców, znajomych, do jakich zostali przyzwyczajeni w kontaktach z mediami. Tego typu upodobnianie się możemy określić jako *konwergencję mimikryczną*. Poprzez wzajemne wpływy – „sprężenie zwrotne” – pomiędzy przekazami o charakterze tradycyjnym i sieciowym – dochodzi do powstania tzw. *hybryd medialnych*, obdarzonych właściwościami obu. Jest to *spotkanie dwóch mediów, moment prawdy i odkrycia, z którego rodzi się nowa forma. Albowiem paralela pomiędzy dwoma środkami utrzymuje nas na granicy pomiędzy formami, które pozwalają nam otrząsnąć się z narcystycznego zamroczenia. Moment spotkania się mediów przynosi nam wolność i wyzwolenie się z transu oraz odrętwienia narzucanego przez nie naszym zmysłom*³.

Podstawową różnicą pomiędzy tradycyjnym modelem komunikowania w mediach a sieciowym, czy też internetowym jest proces reakcji na bodziec – wypowiedź bądź zachowanie. W przypadku komunikacji za pomocą tradycyjnych mediów reakcja zachodzi zawsze po upływie określonego czasu i jest dodatkowo obciążona ryzykiem zmiany kontekstu w momencie

jej upublicznienia. W przypadku mediów „nowych” oraz komunikacji internetowej nie zachodzi potrzeba spotkania „twarzą w twarz” między nadawcą a odbiorcą przekazu. Kontakt między nimi może nawiązać się w przestrzeni wirtualnej, a później już tylko do nich należy decyzja o ewentualnym spotkaniu w „realnym” świecie. Nie istnieje tu problem opóźnienia czasowego, co tym samym oznacza, że odbiorca przekazu może na niego zareagować natychmiastowo, a jego odpowiedź będzie funkcjonowała w obrębie tego samego kontekstu. Istotne jednak znaczenie odgrywa hipertekst, który *jest prezentacją informacji jako sieci węzłów połączonych linkami, po których czytelnik może swobodnie nawigować w sposób nieliniowy. Jako dostępny dla wielu autorów zacierza granice między autorem i czytelnikiem, rozszerza przestrzeń*.⁴ Oczywiście staję się zatem fakt, że w procesie komunikacji wspieranym przez „nowe” media, czytelnik, czyli odbiorca przekazu, może być zarazem jego nadawcą. Stanowi to zdecydowanie miłowy krok w kontekście zmian wywołanych konwergencją.

Należy równocześnie wyjaśnić, że pod wymienionym pojęciem *nodu*, kryje się słowo pochodzące z języka angielskiego oznaczające węzeł. Rozumiemy je w tym przypadku jako punkty węzłowe. W czasie, kiedy użytkownik odwiedza poszczególne adresy internetowe połączeń takich tworzy się coraz więcej. Określamy je, również z języka angielskiego, jako *ties*, a przepływy informacji między nimi jako *flows*.⁵

Kontakty sieciowe mają dodatkową moc wzmocnienia bądź też osłabiania interakcji międzyludzkich w realnym świecie na różnych poziomach. Mowa tu o efektach *szkła pomniejszającego i powiększającego*. Pierwszy z nich odnosi się do ludzi, którzy uciekają w rzeczywistość wirtualną i tam wchodzą w interakcje z innymi. Są to jed-

nostki o słabych predyspozycjach do nawiązywania bezpośredniego kontaktu z drugim człowiekiem. Efektem *szkła pomniejszającego* jest ich jeszcze większa izolacja od rzeczywistości i zanik tradycyjnych form komunikacji międzyludzkiej. Efekt *szkła powiększającego* działa odwrotnie. Dotyczy on zatem ludzi posiadających predyspozycje do zawierania kontaktów w rzeczywistości społecznej, dla których Internet jest narzędziem służącym do zwiększenia ich częstotliwości. Oba typy jednostek wpływają natomiast na popularyzację i wzmocnienie komunikacji w sieci – jedni w kontaktach tradycyjnych, inni – w wymiarze wirtualnym.

Denis McQuail w pracy *Teoria komunikowania masowego* zwraca uwagę na udostępnienie rozmów wielostronnych, czyli włączeniu w interakcję kolejnych jednostek, które komunikują się ze sobą w tym samym czasie, a także wspomnianej powyżej, możliwości jednoczesnego odbioru, modyfikacji i redystrybucji obiektów kultury, dzięki czemu zwykły odbiorca może stać się także nadawcą i dystrybutorem przekazu⁶. Elizabeth Noele-Neuman pisze zaś o *spirali milczenia*. Nie jest ona co prawda całkowicie związana z tematem komunikacji w mediach sieciowych, ale stanowi punkt wyjścia dla teorii ją opisującej. O ile *spiralą milczenia* zakładała zaprzestanie wygłaszania własnych sądów w przypadku braku ich zgodności z wyznawaną przez media opinią, tak *spiralą ujadania i jazgotu* mówi o niczym nieograniczonej możliwości ciągłego wypowiedzania poglądów i toczenia dyskusji z innymi użytkownikami. Zjawisko to można podzielić na dwa etapy. W pierwszym z nich przekaz pojawia się w sieci, wywołując tym samym burzliwą dyskusję między jej użytkownikami. Zatacza ona coraz szersze kręgi, a liczba użytkowników deklarujących swo-

je poglądy „za” i „przeciw” wzrasta. Kolejny etap dotyczy wyjścia przekazu poza sferę Internetu. Tutaj następuje kolejny podział jego odbiorców, a w końcowym etapie dochodzi do zniekształcenia sensu pierwotnego przekazu. Tak więc, to odbiorcy decydują ostatecznie o jego sensie i pełnionej przez niego funkcji poprzez deklaracje własnych opinii i prowadzenie dyskusji. Wynika to z tego, że status użytkownika jest w Internecie niezwykle elastyczny – w jednej chwili może być on tylko odbiorcą prezentowanego przekazu, by po chwili stać się jego współautorem i odwrotnie. Dzięki temu może mieć znaczący wpływ na kształtowanie się zachowań publiczności medialnej i multimedialnej⁷.

Pojawienie się Internetu i upodobnienie się przekazu „starych mediów” do trendów w nim panujących doprowadziły również do zjawiska pokonania czasu i przestrzeni. Dzięki nowoczesnej technologii mamy możliwość rozmowy ze znajomymi z całego świata, sprawdzenia bieżących wydarzeń dnia czy też przeglądania zagranicznych dzienników i publikacji, a to wszystko nie wychodząc z domu. *Rozszerzyliśmy nasz ludzki centralny system nerwowy w globalną sieć, likwidując zarówno przestrzeń, jak i czas, w zakresie naszej planety*.⁸

Omówionej już *konwergencji mediów*, towarzyszy *konwergencja techniczna*, której najlepszym przykładem jest połączenie telefonu komórkowego z Internetem, możliwe dzięki zastosowaniu protokołu WAP oraz wprowadzeniu zapisu w języku WML (*Wireless Markup Language*). Posiadając zatem telefon komórkowy i dostęp do Internetu możemy połączyć się z dowolną stroną WWW, wysyłać wiadomości e-mail czy dokonywać przelewów bankowych bez potrzeby korzystania z komputera. Tym sposobem docieramy do *konwergen-*

cji transmisyjnej. Aby jednak nowe urządzenia i ich funkcje mogły działać bez zarzutu konieczne stają się modyfikacje prawne, które nazwą i sprecyzują pole manewru danego urządzenia oraz zabezpieczą użytkowników przed negatywnymi efektami ich własnych działań oraz zachowaniem innych użytkowników, czyli *konwergencja regulacyjna*, która zakłada konieczność upodabniania się regulacji prawnych dotyczących różnych gałęzi mediów. Kolejnym elementem dotkniętym konwergencją są dotąd oddzielone od siebie sektory rynku, które w wyniku cyberrewolucji przenikają się wzajemnie, a istniejące między nimi granice ulegają zatarciu. Określamy ją jako *konwergencję rynkową*.

Internet staje się również powoli narzędziem przejmującym funkcję telefonów. Można tu wymienić programy typu Skype czy ooVoo, które pozwalają na transmisję głosu i obrazu z komputera na komputer, ale i dają możliwość wykonywania zwykłych połączeń telefonicznych w obrębie całego globu. Możemy odnaleźć też już pierwsze znaki potwierdzające prognozę sekretarza generalnego International Telecommunication Union – Yoshio Utsumi, który zakładał, że konwergencja mediów i komunikacji spowoduje, iż głównym segmentem infrastruktur informatycznych i komunikacyjnych staną się konkurujące ze sobą usługi multimedialne.

Zagrożenia płynące z sieci

Zajmując się tematem konwergencji mediów i komunikacji w ich obrębie nie sposób pominąć kwestii zagrożeń jakie mogą wywoływać powyższe zjawiska. Poprzez pryzmat *efektu szkła pomniejszającego*, a dokładniej pogłębiania się alienacji jednostki, która zaprzestaje komunikacji w sposób tradycyjny, koncentrując się je-

dynie na jej aspekcie wirtualnym, dostrzec można zagrożenie, jakim jest zjawisko *immersji* odbiorcy przekazu w rzeczywistość wirtualną. *Immersio* – z łaciny – oznaczające „zanurzenie”⁹ zakłada takie wniknięcie w świat wirtualny, że jednostka powoli zatracą kontakt ze światem rzeczywistym, tracąc fizyczne poczucie czasu i przestrzeni oraz umiejętność krytycznego oddzielenia doświadczanego przez nią zjawiska od jego istoty. Doświadcza *teleobecności*, czyli wrażenia, że to co odległe staje się dla niej bliskie, a także, że jedyną rzeczywistością prawdziwą jest świat wirtualny, określane jako *teletransparentność*. *Rzeczywistość wirtualna (VR)* pozwala na poszerzenie ludzkich zmysłów i daje możliwość doświadczenia sztucznej świadomości. W dzisiejszych czasach, kiedy to przekazy stają się na tyle prawdziwe, że istnieje ryzyko postrzegania ich jako takich, pełnoprawnym wydaje się przedstawienie szyku wyrazów, co w bardziej odpowiedni sposób odda charakter zjawiska. Możemy zatem mówić o realnej rzeczywistości (*real virtuality*), która łączy techniki multimedialne takie jak wysokiej jakości dźwięk, efekt obrazu trójwymiarowego czy nawet iluzję dotyku (służą temu tzw. rękawice danych).¹⁰ *Percepcja immersyjna*, zwana także *cybercepcją*, podatność jednostki na poddawanie się *spirali ujadania i jazgotu* oraz wrażenie posiadania ogromnej mocy sprawczej i twórczej przy dodatkowym poczuciu anonimowości może skutkować wieloma negatywnymi efektami, które są wręcz niemożliwe do przewidywania.

Zagrożenia płynące z sieci można badać m.in. dzięki teorii memetyki, stworzonej przez brytyjskiego uczonego Richarda Dawkinsa, autora koncepcji *samolubnego genu* oraz idei *samolubnego memu*.

O ile ów gen odpowiedzialny jest za kopiowanie, replikację ciała ludzkiego,

a tym samym ewolucję, o tyle mem stanowi jego odpowiednik, jeśli chodzi o komunikację i posługiwanie się językiem. Podobnie jak gen, dąży on do samolubnego powielania się i rozprzestrzeniania celem przekazywania wartości z zakresu duchowości i kultury. Przekazywany jest poprzez naśladownictwo procesów komunikowania. *Memy* nie funkcjonują pojedynczo. Tworzą grupy zwane *multipleksami*, zapewniające im długowieczność, wpływające na proces ich kopiowania i rozprzestrzeniania, dzięki czemu staje się on szybszym, bardziej dokładnym i efektywnym. Do najbardziej „zauważalnych” *multipleksów* zaliczamy te, które odnoszą się do wydarzeń sensacyjnych, związanych ze śmiercią, bądź ze sferą zachowań seksualnych. To właśnie owe grupy najczęściej przykuwają uwagę ludzi, oddziałując na ich emocje oraz niejako „zmuszają” do ich naśladowania, wyłączając z tego procesu świadomość. Stanowi to wstęp do rozważań na temat przyczyn, dla których tego typu informacje w mediach przyciągają największą uwagę odbiorców. Internet z racji swej dostępności, bogactwa informacji, poczucia anonimowości zapewnianej użytkownikom oraz cyfrowej jakości zapisu stanowi w tym względzie doskonałe środowisko rozwoju dla *multipleksów* memów.

Przy pomocy teorii memetyki można by z pewnością dokonać analizy *spirali ujadania i jazgotu* oraz innych omawianych powyżej fenomenów komunikacji multimedialnej. Wielu uczonych, podobnie jak Richard Dawkins, podejmowało próby teoretycznego uchwycenia i wyjaśnienia zjawisk zachodzących w obrębie mediów i komunikacji. Należy do nich m.in. Herold Adams Innis, twórca doktryny *determinizmu technologicznego*. Zdaniem uczonego, posiadanie i gromadzenie mało rozpowszechnionych technologii informacyjnych, przy-

nosiło ogromne korzyści, a w szczególności dawało władzę. Bariera, która uniemożliwiała laikom dostęp do niej, był specjalistyczny język, którego oni nie rozumieli. Jako przykład możemy tu podać chociażby umiejętność czytania i pisania, przed rozwojem oświaty. *Media i komunikowanie* – definiuje H. Adams Innis – *bardzo szeroko. Są to wszystkie zasoby materialne i intelektualne, mobilizowane przez daną cywilizację, powstałe w wyniku transmisji kulturowej, w celu gromadzenia wszelkich danych o świecie, by następnie przekazać je przyszłym generacjom.*¹¹ Jego zdaniem, każdemu z okresów w historii można przypisać jakieś dominujące medium.

Istotną kwestią jest wyróżnienie przez H. Adamsa Innisa dwóch sposobów komunikowania. Mowa tu o komunikowaniu oralnym i wizualnym. Do każdego z nich przyporządkowuje on odmienny rodzaj panowania – i tak odpowiednio możemy tu wskazać *władzę nad czasem i władzę nad przestrzenią*. Jako przykłady powyższych możemy wymienić *władzę kapłańską* opartą na komunikacji oralnej między ludźmi oraz *świecką*, która w przeciwieństwie do poprzedniej – oparta jest na przekazie wizualnym i nastawiona na rozszerzanie się w przestrzeni. Skoro mowa jednak o panowaniu, należy zaznaczyć, że obie formy władzy z zasady nie występują razem. Następuje zjawisko albo poszerzania czasu, albo przestrzeni. Jedynym wyjątkiem – zdaniem myśliciela – są media drukowane, w obrębie których zaobserwować można oba zjawiska występujące jednak jedno po drugim, a nie równolegle. Między komunikacją oralną, a wizualną musi zachodzić równowaga. Konsekwencją jej braku jest modyfikacja panujących form komunikacji, a w ostateczności – nastanie nowego okresu historycznego. Tendencją tą określa H. A. Innis mianem *biasu*. Efektem zmia-

ny medium dominującego jest także przekształcenie „starej” kultury w „nową”. Co więc nietrudno zauważyć – historia mediów, komunikowania oraz sama historia ludzkości – pozostają tu ze sobą w ścisłej relacji.

Z idei stworzonych przez Kanadyjczyka, zaczerpnął inny myśliciel – Herbert Marshall McLuhan i to właśnie jego teoria stała się dominującą na początku wieku XXI. Zdaniem H.M. McLuhana ewolucja, jaka dokonała się w trakcie rozwoju mediów doprowadziła do tego, że ludzie mogą bez problemu komunikować się między sobą w obrębie całego globu. Możemy mówić tu o zjawisku *implozji* – czyli „pokonania” czasu i przestrzeni. Urządzenia elektroniczne i komunikacja, jaka funkcjonuje w ich obrębie, stanowią swoiste przedłużenie ośrodkowego układu nerwowego człowieka. W opinii H.M. McLuhana zmierzamy już do ostatniego etapu tego procesu, jakim ma być udział w nim – ludzkiej świadomości. Jest to jednak dość skomplikowana kwestia, choć trzeba przyznać, że i w tym względzie przewidywania McLuhana się sprawdzają. Wystarczy przywołać chociażby prowadzone badania nad sztuczną inteligencją. Słabą stroną pojawienia się tego typu technologii, mogłaby być pozbawiona granic inwigilacja i kontrola człowieka. Podmiot poznania posiadałby w zasadzie jedną świadomość. Podobnym schematem posługują się, jego zdaniem, media elektroniczne, które docierając do kolejnych jednostek ludzkich, niejako narzucają im *idoli* przez nie wytwarzanych, oraz dodatkowo wskazują „właściwą” drogę ich percepcji. Kwintesencję tego założenia stanowią słowa samego H. M. McLuhana – *Wcześniej ludzie stawali się tym, co słyszeli, zaś pod wpływem pisma i gramatyki, czyli przekazu wizualnego i linearnego, porządkującego myślenie na modus*

*przyczynowo-skutkowy, stali się tym, na co patrzyli*¹². Ta świadomość, która jest przypisana całej ludzkości, narzuca również jednostce przynależność do danej grupy, z którą w rzeczywistości ona sama nie ma zbyt wiele wspólnego. Istnieje tu pewnego rodzaju podobieństwo do życia w społeczności plemiennej nomadów. Ich tradycyjną wędrówkę porównać możemy do podróży, jakiej dokonujemy w cyberprzestrzeni. Podkreśla tym samym ogromną rolę treści przekazu. Nie jest to jednak treść rozumiana zwyczajowo. Mówi on bowiem, że oddziaływanie środka przekazu medialnego jest zintensyfikowane, gdyż jego treścią jest inny środek przekazu, inne medium. Dla przykładu – treścią pisma jest mowa, a druk telegrafu. Dzięki temu przekaz powoduje, że funkcjonujące już środki przekazu zostają utrwalone, a procesy zachodzące w ich obrębie są przyspieszane.

W przypadku idei tego myśliciela, powinno się wspomnieć również o jego podziale na *zimne i gorące środki masowego przekazu*. Środki „zimne” określa on jako studzące zmiany oraz łączące wydarzenia w czasie, a także krystalizujące interakcje między ludźmi. Gorące środki przekazu natomiast będą za to prowadziły do rewolucyjnych zmian w życiu ludzi z większym naciskiem na interakcje właśnie. Dodatkowo należy zaznaczyć, że będą one w mniejszym stopniu angażowały odbiorcę, niż „zimne” środki. Dlaczego? Zobaczmy to na przykładzie telefonu będącego „zimnym” środkiem przekazu, oraz telewizora reprezentującego środki przekazu drugiego typu. Rozmowa telefoniczna wymaga od telefonującego zaangażowania w nią, uważnego słuchania odbiorcy, aby móc odpowiedzieć na ewentualne pytania. W przeciwieństwie do telewizora. Cała aktywność oglądającego ogranicza się tu do spoglądania na ekran, wszystkie treści budujące prezentowany mu

przekaz są na nim wyświetlane i nie wymagają jego aktywności. Elementy obu przekazów przenikają się wzajemnie. Bodźców pojawia się coraz więcej. Naturalnym odruchem jednostki jest obrona przed nimi. Pojawia się ku temu kilka mechanizmów m.in. odrętwienie jednostkowe i zbiorowe zwane *efektem narkotycznym*.

H.M. McLuhan uważa, że media najnowszej generacji dążą do izolacji ludzi oraz wyeliminowania ich z kontekstu społecznego. Celem takiego postępowania jest chęć „wciągnięcia” zagubionych jednostek we wspólnotę komunikacyjną, co ułatwia mediom późniejszą manipulację nimi. Ucząc ludzi posługiwania się głównie emocjami, eliminują z ich procesu postrzegania element krytyki, co dodatkowo ułatwia im to zadanie. Przyczyniają się do tego, że jednostka pozbawiona zdolności do przyczynowego wiązania otaczających go zjawisk, skoncentrowana tylko na tym co dzieje się „tu i teraz”, jest skłonna do ulegania niskim instynktom.

Pojawiły się również głosy pesymizmu w kwestii założeń determinizmu technologicznego. Ich reprezentantem był m.in. Neil Postman. Zgadzał się on z tezą, że rozwój społeczeństwa w dużej mierze zależy od mediów. Mówił nawet o swoim *technopolu*, w którym to wszelakie formy życia kulturalnego podporządkowane są technologii – historia, sztuka, a nawet religia. To pewnego rodzaju totalitarna technokracja. W jej obrębie pojawia się potrzeba ciągłej informacji, której nadawany jest status metafizyczny, i która staje się czymś na podobieństwo fetyszu. Towarzyszy jej bezgraniczna wiara w postęp. Duża ilość – jakościowo często wątpliwych – informacji określanych mianem *śmieci informacyjnych* doprowadza do ogromnego chaosu. Efektem powyższego jest rzeczywistość, w której ludzie kierowani niepo-

hamowaną ciekawością gonią za informacją. Goniąc ta nie ma jednak żadnego określonego celu. Ludzie potrzebują coraz to nowszych wrażeń, nigdy też nie wiadomo czy „nowa” informacja jest taką w rzeczywistości, czy może zdążyła ulec już zdezaktualizowaniu. W świecie *a-kuku* – jak nazywa go N. Postman – nie ma tak naprawdę nic trwałego, dawne autorytety odchodzą w niepamięć, a wszelkie problemy w obrębie społeczeństwa próbuje się rozwiązać poprzez technologię. Świat ten stanowi zatem zagrożenie dla jednostek, które w natłoku wiadomości znalazły się w stanie ciągłego niepokoju. Efektem jest *syndrom braku odporności na informację*, określane jako *AIDS*, czyli *Anti-Information Deficiency Syndrom*. Według przewidywań myśliciela, ogromne zmiany w życiu społecznym, jakie następują za sprawą *technopolu*, mają swoje konsekwencje w postępującym zaniku historii, kultury, a nawet społeczeństwa klasowego. Dodatkowo – chęć zapanowania nad informacją doprowadza do kontroli nad ludźmi, a oni sami tracą poczucie wolności, krytycyzm i wyobraźnię. Następuje przewartościowanie definicji człowieka, a ona sama zaczyna być postrzegany w kategoriach technicznych – jak maszyna. Jak widać zatem – kwestia determinizmu technologicznego ma różnorakie oblicza, również przedstawiające pesymistyczną wizję ludzkości na naszej planecie. Możemy ją określić jako „twardy” determinizm technologiczny.

Inną znowu perspektywę spojrzenia na determinizm prezentuje Paul Levinson. Koncepcję swą opiera na idei *biasu* H. A. Innisa oraz teorii mediów jako przedłużenia systemu nerwowego człowieka M. McLuhana. Zgadzał się on z założeniem jakoby media miały oddziaływać na publiczność. W przeciwieństwie jednak do N. Postmana nie zakładał pesymistycznej

„twardej” wersji determinizmu. Wprowadzane innowacje – jego zdaniem – powodują występowanie tzn. *efektu narkotycznego* u ludzi, jako odpowiedzi broniącego się przed nimi przedłużonego układu nerwowego. O zjawisku tym wspomina już wcześniej M. McLuhan. Etapem, który następuje po nim jest w jego opinii – poszukiwanie mediów, które sam określa jako *zaradcze (remedial media)*. Ich zadaniem jest neutralizowanie oddziaływania tych pierwszych. Przekształceniom w obrębie mediów towarzyszyć mogą również przejścia od mediów „zimnych” do „gorących”, jak i odwrotnie. W wyniku owych przeobrażeń media ewoluują. W procesie tym biorą udział wymienione poprzednio *media zaradcze*, będące oznaką pragnień ludzi dotyczących ich interaktywnego wpływu na przekaz medialny.

P. Levinston zakłada, że w praktyce to ludzkie wybory determinują kwestię przetrwania i ekspansji każdego medium. Odnosi się w tym miejscu do teorii H. A. Innisa mówiącej o równowadze pomiędzy przekazami oralnymi i wizualnymi, i na jej podstawie dochodzi do wniosku, że jest ona źródłem inteligentnej selekcji nowości, jakie pojawiają się wraz z nowymi mediami. Inteligencją tą określa jako wiedzę aprioryczną. Celem jej jest zgodność mediów z człowiekiem. W miejscu tym zauważa prawidłowość zakładającą konieczność dostosowania prezentowanego przekazu do form zmysłowości ludzkiej, określając ją jako *tendencję antropotropiczną*. Stawia tezę, że to ludzie humanizują technologie komunikowania. Zakłada również, że media ewoluując utrwalają naturalne wzory komunikacji międzyludzkiej. Odnosi się on także do sprzężenia zwrotnego występującego pomiędzy *mediami zaradczymi* „nowymi” i „starymi”, zakładając, że to one ułatwiają ekspansję mediów w obrębie nisz

komunikacyjnych. Dzięki temu są one chronione przed zanikiem Zapewniają one również równowagę pomiędzy jednymi i drugimi. W ten sposób następuje ich humanizacja.

Sceptyczna wobec humanizacji mediów jest także Lva Manovicha, zwana *materializmem cyfrowym*. Uważa on, że pojawiają się całkowicie nowe zjawiska takie jak *kompozytowanie* przekazu, potrzeba tworzenia baz danych, ale i *teleobecność* obiektów, które widzimy na ekranie. Przyczyniają się one do pojawienia się możliwości pracy na odległość oraz podejmowania działań bez względu na naszą fizyczną obecność. Język także ulega diametralnym zmianom. Głównym tego powodem jest zmiana definicji znaku, który staje się towarem, rozumianym w kontekście konsumpcyjnym. Zmianie ulega też gramatyka języka. Kosztem słowa faworyzowany jest teraz gest i obraz. Komunikowanie zaczyna przybierać formę pozawerbalną, upodabniając się do komunikacji pierwotnej.

Porozumiewanie się oraz działania ludzi zaczynają przybierać formy zgodne z logiką sieci. Akty towarzyszące poznawaniu mają teraz charakter logistycznych procesów percepcyjno-racjonalno-manipulacyjnych, natomiast ich efektywność zależy od znajomości oprogramowań komunikacyjnych. Człowiek staje się zatem częścią Internetu. Teoria będąca tworem L. Monovicha zakłada, że przy pomocy nowych „mediów” możliwym jest tworzenie kolejnych wersji historii, o różnym prawdopodobieństwie istnienia. Najważniejszą wartością dla ludzi żyjących w erze „nowych” mediów jest możliwość interaktywnego wpływania na rozrastające się kręgi komunikacyjne.

Podsumowując – powyżej ukazany został rozwój doktryny zwanej *determinizmem technologicznym*, począwszy od

Haralda Adama Innisa, ze szczególnym uwzględnieniem ogromnego wpływu, jaki wywarł na nią Herbert Marshall McLuhan, na teorii terażniejszości Lwa Manovicha skończywszy. Co możemy o niej powiedzieć w świetle przytoczonych faktów? Media z pewnością pozbawiły monopolu na władzę duchowieństwo, państwo, a teraz robią to samo z właścicielami mediów. Staje się zatem faktem, że przechodzi ona powoli w ręce samych użytkowników. Dzieje się tak głównie za sprawą interaktywności. Sytuacja ta sprawia, że coraz częściej życie społeczne ludzi zaczyna przenosić się do Internetu. Media, w których mocy władza była uprzednio, teraz udają się do manipulacyjnych sztuczek, aby przyciągnąć i zatrzymać przy sobie widza. Na przełomie ostatnich lat dokonana się bardzo znacząca transformacja w zakresie rozwoju mediów, ale i komunikacji w ich obrębie. Co widać w świetle powyższego wywodu – może mieć ona zarówno pozytywne, jak i negatywne konsekwencje. To z pewnością jeszcze nie koniec przeobrażeń w zakresie mediów i komunikacji. Kto wie, jak wiele zaskakujących przemian przyniesie nam przyszłość? □

Autorka jest studentka III-go roku socjologii na Wydziale Humanistycznym Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie.

¹ Zb. Bauer. *Dziennikarstwo wobec nowych mediów*, Wyd. TAiWPN UNIVERSITAS, Kraków 2009, s. 351

² Ibidem.

³ Ibidem.

⁴ Ibidem s.352

⁵ D. Barney, *Spoleczeństwo sieci*, Wyd. SiC!, Warszawa, 2008, s. 37.

⁶ Por. D. McQuail, 2007. *Teoria komunikowania masowego*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

⁷ Pojęcie to wprowadził Ignacy S. Fiut do opisu dyfuzji przekazu w mediasferze poddawanej obecnie

ciśnieniu przekazów sieciowych – por. I. S. Fiut, *Od spirali milczenia do spirali ujadania i jazgotu*, [w:] I.S. Fiut, *Media @Internet. Szkice filozoficzno-medioznawcze z lat 2000-2006*, Kraków 2006, s. 160-173.

⁸ Por. M. McLuhan, *Zrozumieć media: przedłużenia człowieka*, Wyd. Naukowo-Techniczne, Warszawa, 2004.

⁹ W. Kopaliński, *Podręczny słownik wyrazów obcych*. Wydawnictwo Powszechne, Warszawa 2006.

¹⁰ T. Goban – Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i internetu*, Wyd. Naukowe PWN, Kraków 1999, s. 303.

¹¹ I. S. Fiut; *Idee Herberta Marshalla McLuhana a przyszłość komunikowania medialnego w: MEDIA @INTERNET. Szkice filozoficzno-medioznawcze z lat 2000-2006, op.cit.*, s. 175-197.

¹² Ibidem.



POECI Z SYBERII

w przekładzie
Ryszarda „Sidora” Sidorkiewicza¹

WASYL ZABIEŁŁO

* * *

Rozkwitła jabłoni w śnieżnej bieli,
A owoców: ledwie, ledwie – dwa lub trzy.
Może słońca zbrakło jej promieni,
A owoców: ledwie, ledwie – dwa lub trzy?

Gdzie jesteście bracia gałęziowi?
Pamiętacie jeszcze kwiatów biały czas?
Wielu z nas poddało się losowi,
A tak mało się ukorzeniło z nas.

¹ Wiersze pochodzą z książki poetyckiej R. „Sidora” Sidorkiewicza: *Syberiada. Wiersze poetów znad Bajkału*, Częstochowska Biblioteka Poetów i Prozaików, Częstochowa 2010.

Oblicza miłosierdzia

Miłosierdzie – słowo, które oparło się wpływom obcym, a zwłaszcza wszechwładnej czeszczyźnie z okresów najazdu Brzetysława. Nie udało się obronić jego krewniakom, jak choćby *sercu*, które powinno brzmieć *siercie*, ale udało się bliskiemu krewniakowi *miłosierdzia*, a mianowicie *sierdzić się*, co prawda w formie staropolskiej (kto go dziś używa?). *Słownik etymologiczny języka polskiego* pod red. Wiesława Borysi potwierdza pochodzenie tego słowa od starocerkiewnego *milosurdyi* i staropolskiego *miłosierdny*, aż do współczesnej formy. Złożenie to oznacza budzący współczucie, litościwy, łaskawy.

Dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że pojęcia te nabierają dziś niezwyklej aktualności i nowego znaczenia.

Odwołajmy się do przykładu. Oto na krakowskim Rynku zaczepia mnie młoda i ładna zakonnica:

– Niech pan okaże miłosierdzie dla dzieci z Domu Dziecka, które głodują.

– Ale to przecież państwo powinno się troszczyć o przyszłych obywateli – powiadam. – Nie rozumiem, byle by rodzić dzieci, a potem co? A Kościół nie mógłby się włączyć na większą skalę? To przecież największy i najbogatszy kapitalista...

Zakonnica patrzy na mnie z wyrzutem i omija mnie kołem.

Na jej widok biegnie pani w średnim wieku i z daleka już woła do mnie:

– Niech pan wspomóż umierające dzieci na Haiti to najważniejsza nasza powinność! Bóg pana wynagrodzi!

– Nie wierzę w Boga – mówię – skoro dopuścił do takiej tragedii i teraz każe mi wybierać między miłosierdziem do polskich biednych dzieci, a tymi z Haiti. Na

dwa miłosierdzia mnie, jako emeryta, nie stać. Może ktoś zmiłowałby się i podniósł mnie emeryturę.

Idę Floriańską. Pod bramą siedzi młody człowiek i brzdąka na gitarze, u jego stóp waruje pies. Czytam wykaligrafowany napis: „Zbieram na jedzenie dla psa i na piwo, Bóg zapłać”.

Zadumałem się, najpierw nad oryginalną składnią, rozumiem, że właściciel psa zbiera na żarcie dla niego, ale piwa przecież pies nie pije. Należy domniemywać, że piwo jest dla właściciela, który jest wierzący, albo próbuje podszyć się pod miłosierdzie chrześcijańskie, dziękując z góry nabożnie. Nie wiem, doprawdy, czy to jest bardziej śmieszne, czy bezczelne, ale jak mi się wydaje szczerze. I za tę szczerłość gotów jestem poświęcić 2 zł.

Dobrze pamiętam, tu na Rynku Głównym wielką coroczną akcją charytatywną w postaci wigilii dla ubogich, na którą zjeżdża z całej Polski kilkudziesięciotysięczna armia głodnych. Smakuje rarytasy z kuchni Jana Kościuszki, a to pie-

rogi, a to bigos, a to pajdy smakowitego chleba i innych wiktuałów robiąc przy okazji zapasy na przeżycie świąt.

Jaś Kościuszko, którego zresztą znam, nie został natchniony przez niebios, ten energiczny, przysadzisty biznesmen kieruje się kupieckim zmysłem i etyką. I na pewno nie jest posłańcem Bożym, przynajmniej na takiego nie wygląda. Raczej już jest „utrwalaczem systemu”, który okazując miłosierdzie ubogim w okresie świąteczno-wigilijnym nieświadomie wzmacnia ich szeregi rosnące wciąż dzięki kapitalizmowi. Dziwna to prawidłowość, jeśli powiększa się grupa posiadająca, powiększa się też i grupa biednych, a zwłaszcza bezdomnych i żebraków. To widoczny efekt transformacji ustrojowej i niedoskonałych mechanizmów prawnych państwa.

Imprezy charytatywne mają usprawiedliwić grupowy stan posiadania, porządek prawny i moralność grupową oraz jedynostkową. Ani państwo ani Kościół nie są zainteresowane zmianami w tym zakresie. Obowiązki państwa mają w części zastąpić akcje charytatywne. To co obywatel miałby wydać na dodatkowy podatek da z chęcią dla Orkiestry Owsiaaka czy innej akcji w poczuciu oczyszczenia własnego sumienia z wszelkich grzechów. Szczególnie jest to widoczne i sprawdzone w akcjach kościelnych, gdzie wyspecjalizowano się w składaniu wszelkich ofiar i czynieniu miłosierdzia. Wiąże to członka parafii (niekoniernie gorliwego wyznawcę religii) z instytucją Kościoła i oczyszcza z „grzechu” posiadania, a nade wszystko stwarza nadzieję „nagrody” w niebie po swojej śmierci.

Abstrahując od szczytnego celu takiej akcji, nie da się ukryć, że ma ona załatać dziurę w systemie państwa i podtrzymać słabe instytucje oraz cały takowy system prawny. Ponadto taki potencjalny

ofiarodawca dokonuje swoistego „oczyszczenia” własnego sumienia.

Nic tak nie umacnia formalnoprawnego *status quo* jak miłosierdzie. Obdarowany czuje się szczęśliwy, ofiarodawca również, państwo usprawiedliwione, Kościół rozgrzeszony. Inna sprawa, że obdarowany, którym jest najczęściej biedny, przyzwyczajają się do tego i oczekuje wciąż nowych akcji, które nie byłyby już, rzecz jasna, akcjami, a najzwyczajniej normą. Zastąpić by ją miały odpowiednio instytucje i urzędy, co oczywiście się nie dzieje.

Na zdrowy rozum bardziej opłacalne byłoby dać przysłowiową wędkę tej grupie społecznej, stworzyć miejsca pracy, ułatwić otrzymanie mieszkania, czy umożliwić właściwą opiekę zdrowotną. Ba, okazuje się, że łatwiej jednak jest stosować zasadę okazjonalnej pomocy społecznej, budzenie wśród społeczeństwa współczucia i naciągania na datki i ofiary. □

Fras

Andrzej Pierzchała

MYŚLI NIEZAINFEKOWANE

*

Cynizm dzisiejszych czasów jest już zbyt monotony. Prawie każdy chce robić interesy na cudzym nieszczęściu.

*

Wiele prawd powstało na zasadzie często powtarzanych kłamstw.

*

Głupota to nie tylko indywidualna przypadłość – to również choroba przenoszona z wiatrem.

JERZY HYRJAK

O pamięć i ciszę nad katastrofą smoleńską

Zadaję sobie, z pozoru oczywiste pytania, o wiarę w system demokracji... i o te najprostsze zasady moralne dotyczące honoru i godności ludzi, ze szczególnym zwróceniem uwagi na politycznych graczy w sejmie, ale także tych w sutannach – przewodników po katolickiej wierze – w ramach propagowania przez nas wszystkich podstawowych wzorców współżycia społecznego. W tym, tych, dla których wiara jest nie tylko symbolem, ale także codzienną, szczególną służbą dla Boga, Kościoła i wiernych.

Dotyczy to najczęściej nie potrzeby ich nadzwyczajnej aktywności ale podstawowej powinności, która dałaby przykład postępowania i szacunku w stosunku do krzyża – symbolu chrześcijańskiej wiary, który poprzez niezrozumiałe postępowanie hierarchów poddawano i poddaje się nadal próbom w politycznej rozgrywce. Teraz, każdego 10-tego dnia miesiąca, krzyż niesiony pośród płonących nocą pochodni, budzi niezwykle, złe skojarzenia dotyczące rewolt i złych idei. To dziwne, że na to pozwala nadal kościelna hierarchia. Czyż nie można dokonywać aktu pamięci przy tymże pierwotnym, najważniejszym krzyżu w kościele św. Anny?

Nie liczy się pamięć tych, co zginęli. Ważny jest protest przeciwko demokratycznie wybranym władzom i stałe dążenie do poróżnienia Polaków.

Czyżby tylko ten jeden człowiek w Polsce, Jarosław Kaczyński, miał monopol na prawdę? A wszystko to z własnego, prze-

rośniętego ego. Gorzko to stwierdzam i ogarnia mnie smutek. Za nic ma on komisję Millera, dochodzenia prokuratorskie, wytknięte przez MAK i potwierdzone przez specjalistów błędy pilotażu. On przecież wie lepiej.

Słucham, oglądam... i także zadaję sobie podstawowe pytania. Na przykład dlaczego meldunku o gotowości do lotu, i tych wszystkich ważnych danych nie złożył dowódca załogi, tylko jego przełożony – Pan Generał. A przecież on, Generał, był jedynie pasażerem. Dlaczego nie Pan kapitan załogi? To jego obowiązek. Być może to szczegół, ale niewątpliwie, Pan Generał musiał złożyć szczegółowy meldunek Prezydentowi i ten... zdawał sobie doskonale sprawę z trudności stojącymi przed tym lotem. Mimo to nie odwołał docelowego kierunku i miejsca lądowania, o czym mówi w kokpicie o godz. 8.30,26 Pan Kazana. Innymi słowy, dla żołnierza, pilota – kapitana statku powietrznego cel był ściśle okre-

ślony, mógł go zmienić jedynie Prezydent. Zaważyły o tym niewątpliwie nie tylko względy czasowe, ale waga celu podróży. Dla mnie i wielu innych obserwatorów i analityków, jasne jest, że podjęto, już na samym początku spóźnionego wylotu nietrafne decyzje. Nikt, nawet dowódca sił lotniczych nie potrafił odwieść Głównego Pasażera od wyznaczonego celu. W powietrzu, w krytycznych momentach dowódca statku powietrznego zwracał przecież uwagę na istniejące problemy meteorologiczne i trudności z lądowaniem w tym miejscu, lecz nikt z lecących, ważnych osób nie zdecydował się ubiegać o zmianę decyzji u Prezydenta. Raz podjętą w Warszawie decyzję nikt nie odważył się odwołać! Nawet nie zabiegano o to, znając dotychczasową stanowczość i zachowanie Prezydenta wynikające ze wcześniejszych lotów. „Może się wkurzyć...”, to głos zanotowany w kokpicie. Paraliżujący strach, możliwość utraty honoru – własnej twarzy był czynnikiem odrzucającym tę możliwość.

W tym miejscu przypomina mi się stwierdzenie, nieprzemyślane chyba do końca zdania posła Mariusza Kamińskiego z PiS, gdy zły z trybuny sejmowej premiera, o którym mówił, że nie zasługuje na miano człowieka honoru, „Człowiek bez honoru to gorsze niż śmierć”. Przykład katastrofy tego jednak nie potwierdza! Poseł ten winien jeszcze wiele się uczyć z życia, którego widać przeżył do tej pory niewiele, stąd niewiele się o nim nauczył!

A zastanówmy się, w jakim momencie lotu pojawił się w kokpicie Pan Generał – dowódca sił lotniczych?

Czy z własnej inicjatywy znalazł się w kokpicie? Przecież znał zasady sterylnej kabiny pilotów! Czy to nie było w momencie, gdy – być może wcześniej – sygnalizowano Głównemu Pasażerowi, lub ludziom z jego otoczenia powtórnie o sta-

nie i prognozach meteorologicznych utrudniających bezpieczne lądowanie? Bo przecież wcześniej Go tam nie było! A może to wtedy „ktoś” – trudno powiedzieć, kto? – polecił Generałowi interwencję w celu wiadomym, lądowania? Ten czas wejścia do kokpitu można przecież określić ze skrzynek. Problem związany z zaplanowanym „twardym” lądowaniem być może wyjaśniłaby telefoniczna rozmowa satelitarna Prezydenta z bratem, bo przecież zapis takiej rozmowy gdzieś u operatorów istnieje. O ile dobrze rozumiem przepisy, mają oni obowiązek przechowywać te treści zgodnie z przyjętymi przepisami krajowymi.

Jest wiele niewiadomych, lecz z analiz zapisu czarnych skrzynek wynikają niestety także braki w wyszkoleniu pilotów polskich lecących na autopilocie, zamiast na sterowaniu ręcznym. Pomimo ostrzeżeń fonicznej aparatury pokładowej. To oczywiście, wytknięty przez fachowców błąd – strata czasu i brak czasu na manewr (utrata wysokości, niemożność wyjścia z krytycznej sytuacji – zbliżająca się nieuchronna katastrofa). A przecież wiedzieli oni, że na lotnisku brak jest radiolokacyjnego wysokościomierza, a ten parametr jest bardzo istotny dla załogi naprowadzającej z wieży kontrolnej. To z samolotu ta wysokość powinna być okresowo podawana.

Presja, rzecz oczywista, była stale towarzyszącym „pasażerem” na pokładzie tej maszyny i nikt tego odrzucić nie może. Tego nie stwierdzają politycy, to stwierdzają specjaliści od katastrof! Zabrakło także na pokładzie rozsądku i odwagi w dążeniu do zmiany miejsca lądowania – zdecydowanego uzmysłowienia tego Głównemu Pasażerowi i decydentowi!

Ale cóż, wszelkie argumenty są niczym w obliczu zapotrzebowania politycznej gry i jej dalekosiężnych celów. Z niewygodnymi, jak dał do zrozumienia

Jarosław Kaczyński na spotkaniu telewizyjnym u red. Rymanowskiego, nie będzie w ogóle dyskutował. Argumenty techniczne, pilotażowe nic nie znaczą. Za katastrofę odpowiada tylko strona rosyjska. Na nic argumenty, że o lotnisko zapasowe zabiegała załoga niemiecka – rosyjska, a nie nasza. Nasza miała wylądować, prawda!? Na nic działania wieży lotniskowej i informacji z niej o tym, że warunki do lądowania są żadne, na nic oczekiwania tejże obsługi na uzyskanie danych o „wysokości samolotu” itd. – To, po prostu, nie ma żadnej wartości merytorycznej dla kogoś, /czyt. Prezesa/, kto już w pierwszym dniu po katastrofie wiedział, kto za nią odpowiada. Ten czas – od tragedii do czasu obecnego – to tylko doskonałe przyjęcie teorii w sprawie tragedii łącznie z założeniem możliwości zamachu, o celowo złym naprowadzaniu, a jednocześnie o doskonale wyszkolonej polskiej załodze itd.

Każdy argument, choćby był logiczny, a niepasujący do z góry przyjętej teorii stawał się i jest obecnie zły. Pan Jarosław Kaczyński, jak wynika z jego własnej wypowiedzi, ma za nic badania zawartości czarnych skrzynek. Najmądrzejsze nawet wypowiedzi praktyków, pilotów, specjalistów od katastrof, redaktorów, a także polityków są dla niego nic nie warte. Dla niego ważny jest jego, z dawna określony cel. Jego racja. Każdy argument mówiący o prawdzie tamtych końcowych chwil lotu potrafi przekuć na kontrargument. Nie czeka do końca dochodzeń, zamknięcia całej sprawy. To po prostu współczesny Leonardo da Vinci – genialny inżynier i wizjoner. Wokół siebie, oczywiście, skupia jak zawsze tych, którzy swoją karierę widzą tylko jego oczami i są jego klakierami. Stąd twierdzenie o zaprzaństwie wypowiedziane przez p. Antoniego Maciarewicza jest tego doskonałym przykładem, czy też

przedstawianie wszelkiej sytuacji i problemów przez p. poseła Kempę, niedopuszczającą do głosu swoich adwersarzy-redaktorów.

Pan Prezes, to nie tylko bolejący nad utratą brata człowiek, ale też przede wszystkim strateg, rozmysłny gracz, a jednocześnie przerażający ignorant i arogant. Za nic ma tych, co są przeciwko niemu! Tym samym charakteryzują się jego przybocznicy, pełni pogardy dla przeciwników politycznych, zasad demokracji (w tym wyników ogłoszonych przez Komisję Wyborczą), obowiązującego prawa i sprawiedliwości potwierdzonej przez niezależne organy naszego państwa! Powinien uważać na gesty i miny, a także na ciągle przegryzany w ustach własny język i polityczki pełne zniecierpliwienia podczas słuchania adwersarzy. To wyraźny obraz wewnętrznej buty, pychy i pogardy dla drugiego człowieka!

Spróbujmy popatrzeć na sprawę jeszcze inaczej:

Dla wszystkich rozsądnie myślących ludzi, którzy doskonale znają realia techniczno-organizacyjne startów i lądowań samolotów jest jasne, że za całość podróży tymi środkami odpowiadają ci, co są w powietrzu jak i ci, na ziemi. Oczywistym jest zatem fakt, że na katastrofę składają się czynniki ludzkie, organizacyjne, techniczne i meteorologiczne w powietrzu jak i na lotniskach. Także do tej prawdy, po analizie komisji Millera, musieli przychylić się Rosjanie i sam Prezydent Miedwiediew! Bo tej katastrofy także w pewnym stopniu są winni. Z obu stron zawiniło nieprzestrzeżenie przepisów i procedur, winne zaniedbań są obie strony. Nie można zatem kategorycznie mówić o winie wyłącznie jednej strony. W tym wszystkim ważne jest, jak mówi premier – pełne wyjaśnienie przyczyn katastrofy, wskazanie błędów, które

można naprawić, aby w przyszłości lepiej chronić się przed takimi zdarzeniami!

Zadaję sobie pytanie, kiedy padło pierwsze słowo i z czyich ust o pochowaniu naszego „zasłużonego, wielkiego” Prezydenta na Wawelu? Przecież ten pochówek, to bardzo ważna część budowania mitu! – Jeżeli przed kamerami telewizyjnymi ks. kardynał Dziwisz mówi, że on wydał jedynie decyzję o „biciu Dzwonu Zygmunta i o mszy za dusze ofiar”, to, kto zabiegał o samo miejsce pochówku?

A może, to byli ci panowie, którzy nie tak dawno stali przy Panu Prezesie w pobliżu, w bezpośredniej jego bliskości, na lotnisku w Smoleńsku lub ci, co prowadzili prezydencką kampanię wyborczą (co było widać na obrazach telewizyjnych), a teraz, zawiedzeni, przenieśli się do partii PJN?

„Cel uświęca środki” – znamy to bardzo dobrze. A więc, jest oto Prezydent Lech Kaczyński z małżonką pochowany na Wawelu! Co tam szacunek do społeczeństwa, po co do niego lub jego przedstawicieli – posłów – pytania w tej sprawie? To nie jest w żadnej mierze ważne i nikomu niepotrzebne!

A przecież przypomnijmy sobie, że w tamtym czasie (w tygodniu, w którym stała się ta tragedia) sejm właśnie obradował, i można było skierować do niego zapytanie, o doniosły dla historii polskiej, pochówek Pana Prezydenta. Przypomnijcie sobie, że na pytanie dziennikarza o ten problem ówczesnego Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego odpowiedział on, że w tej sprawie w ogóle nikt z nim się nie kontaktował. A przecież Wawel, to pantheon narodowy, i o tym powinni decydować nie tylko ludzie w sutannach, ale także przedstawiciele Narodu – posłowie. Nikt ich o to nie pytał! Dlaczego?

W realizacji podobnych zadań zawsze doskonały był narodowy strateg –

Prezes, który nie tak dawno skłócał społeczeństwo, stąd przegrał w wyborach do Sejmu RP! I nie jest tajemnicą, że bardzo duża część społeczeństwa i do tego inteligencji polskiej (występującej w TV, radiu, w gazetach...) była i jest przeciwna gloryfikowania postaci byłego prezydenta. Bo doskonale wiemy, czym się szczególnie wyróżnił, o czym się nie zapomina. „Dziwna, niezrozumiała wojna” między rządem, sejmem i jego kancelarią jeszcze przez wiele lat będzie trwała w pamięci ludzi.

Nie od rzeczy m.in. prof. Brzeziński (USA), mówił, że jedynie umieszczenie dodatkowej tablicy ofiar na Wawelu, obok grobowca Lecha Kaczyńskiego może stanowić jakiś sposób wytłumaczenia tego pochówku w tym miejscu, jako pamiętki... tragedii narodowej.

Pragnąłbym, abyśmy doczekali się wreszcie rzeczowości, spokoju i rozwagi w polityce wewnętrznej i zagranicznej. Czekam i czekam, a tu proszę, co wyczynia się na posiedzeniu łączonym Komisji Sejmowych, a w kilka dni później na Sali Sejmowej. Czy to ma być dowodem powagi tych organów? Czy o takich przedstawicieli narodu zabiegaliśmy? Oto przychodzą na salę obrad ludzie z ugrupowań politycznych z góry ustalonym poglądem i chcą, rozmawiac o... dialogu, niedopuszczając „w stosunku do siebie” żadnych, najmniejszych nawet ustępstw. Jak w takiej sytuacji osiągnąć wspólnie konsensus?

Wybraliśmy Was po to na posłów, żebyście umieli ze sobą rozmawiać, żebyście uczyli społeczeństwo jak rozwiązywać wspólnie nawet najtrudniejsze problemy natury krajowej, zagranicznej... i także tych połączonych z tragediami i klęskami żywiołowymi! A tu, co? Nie ma żadnej świętości dla PiS w imię osiągnięcia własnych celów. Można podeptać wszystko i wszyst-

kich. Nie słuchać, co mówią w logiczny sposób inni posłowie i inne ugrupowania polityczne, co mówią wiarygodni specjaliści... Można szerzyć w obraźliwy sposób teorie, że w działalności rządu stracimy godność, a wolność niedługo będzie zagrożona (twierdzenie Jarosława Kaczyńskiego).

Warto byłoby uderzyć się w własne piersi, przywracając tym samym właściwe proporcje istotnym zagadnieniom i toczyć bój z niekompetencją, nieodpowiedzialnością, kłótnością i głupotą, szczególnie u siebie – o czym mówił z trybuny sejmowej, w swoim wystąpieniu, poseł Marek Borowski. Warto, nie toczyć niepotrzebnie wojny totalnej, w czym celuje PiS i PO. A czy nie warto rozważyć argumentów wysuwanych przez niezależnego posła Celińskiego?

Zbliża się pierwsza rocznica tragedii smoleńskiej. Ciekawe, jak ją poprowadzą politycy? Czy będzie łączyła, czy dzieliła społeczeństwo? Czy zamkniemy w spokoju ten etap, czekając jednocześnie na wyniki dochodzeń prokuratorskich i... wreszcie zajmiemy się codziennością i przyszłością – gospodarką, służbą zdrowia, emeryturami itp.? Przecież nie wskresimy ofiar tragedii, a o nich powinniśmy z prawdziwą, głęboką powagą zachować pamięć, a ich śmierć uszanować wreszcie ciszą, a nie comiesięczną wrzawą, przepychankami, licytowaniem się i przedstawieniami z pochodniami, jak by były religijnym obrzędkiem! Ten sposób tłumaczenia „ciemnemu narodowi” nie ma sensu. Ludzie wiedzą swoje!

W tym zakresie, myślę, wszyscy obywatele, łącznie z hierarchami kościoła i duchowieństwem mamy coś do zrobienia!

Tragedia smoleńska. A tragedie żołnierzy ginących poza krajem w imię

wspólnoty narodowej, w imię Rzeczypospolitej? O nich niewielu pamięta, nie pokazuje ich kamera w szpitalach i przychodniach zdrowia. Nikt im nie oferuje pokazanej pomocy finansowej i ich rodzinom, odpowiednio nie ubezpiecza. Często też przecież mają żony i dzieci. A kto ich tam wysłał? – Politycy!

A może by tak porozmawiać w sejmie o osobistym, dobrowolnym ubezpieczeniu się polityków, jeżeli chcą działać w polityce?

Popatrz Czytelniku – nasz kraj, każdy to wie, na wiele rzeczy nie stać, ale widać – dla graczy politycznych – to nie jest ważne. Często, wielu z nich poza polityką nie wykonywało w życiu, przez lata, żadnej innej pracy. Nie zna prawdziwego wysiłku i trudu, za to specjalizuje się w burzeniu nastrojów społecznych i w ciągłej wojnie o wpływy, pieniądze i władzę. I tacy mówią, że robią to w naszym imieniu i w naszym interesie! Robią to za nasze, podatników pieniądze!

Żyjemy w kraju pełnym niestabilności i braku wzajemnego szacunku władzy do obywatela i obywatela do obywatela! Ale przykład idzie z góry!

Rodacy – Szanowni Posłowie!

W waszych ustach słowo „Polska” powinno pojawiać się rzadziej, miejcie ją w sercu i pracujcie zgodnie na Jej wielkość i mądrość. Reprezentujecie Polskę tu wewnątrz – w każdym mieście, na ulicy i w domach i na zewnątrz. Pamiętajcie o tym! A pamiętasz Czytelniku jak z trybuny sejmowej apelował o to samo Papież Jan Paweł II?

Już czas śmierć naszych Rodaków pod Smoleńskiem zamknąć wreszcie klamrą ciszy, bo ona wymaga szacunku i godności! □

ANDRZEJ WALA

***Socialismo o Muerte,* albo siedmiodniowe spotkanie Polonusa z Kubą**

Kuba wyspa, jak wulkan gorąca śpiewano w Polsce Ludowej lat 60-tych, zapewne, by przybliżyć nam „bratni naród”, a i czarowną egzotykę nowej zdobyczy światowego socjalizmu. Od ucieczki – w sylwestrową noc 1958/59 – znienawidzonego Fulgencio Batisty i wkroczenia oddziałów Fidela Castro do Havany upływają 52 lata, ale właśnie dopiero teraz nadarzyła mi się okazja do eksplorowania – dość wszakże płytkiego – kawałka pięknej wyspy.

Dla Polaka, który przez ostatnie 38 lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych, wyjazd na Kubę był trudny, jeśli nie zupełnie niemożliwy. Embargo amerykańskie, karnie nałożone na wyspę za wymknięcie się spod kontroli potężnego hegemonu, patologiczna wrogość wobec socjalizmu, który znacjonalizował interesy amerykańskie na wyspie, wszystko to stało się równoznaczne z zakazem odwiedzania Kuby dla obywateli amerykańskich. Niewiele zmieniło się od tego czasu. Embargo obowiązuje nadal mimo liberalnych rządów, miłościwie nam panującego, Baracka Obamy, który to – w mało znaczącym geście – zezwolił studentom USA na odwiedzanie atolu socjalizmu. Niestety, ze względu na godziwy swój wiek, nie należę już do kategorii objętej abolicją, więc wyjazd na zakazaną

wyspę zorganizowałem sobie przez Kanadę, która, jeśli idzie o Kubę, ma gdzieś solidarność z Wujem Samem.

Do pięknego ośrodka wczasowego w Varadero przyleciałem z Toronto z Jurkiem, swoim byłym sąsiadem z Bielska, który nie bez kozery miał mi *bossować* w kubańskiej ekskursji – był to już jego siódmy pobyt na wyspie – a i sam uważałem, że jego doświadczenie bije na łeb choćby najbardziej bogatą wiedzę teoretyczną. Oczywiście przy wyjeździe posłużyłem się polskim paszportem, by przy powrocie uniknąć bardzo prawdopodobnych szykan amerykańskiej, wszechmocnej Homeland Security. Żeby jednak nie popadł w bezkrytyczne uwielbienie Kuby, jej egzotyka polityczna potrząsnęła mną już na dworcu lotniczym w Varadero. Otóż przy odprawie paszportowej na pytanie „panienki z okienka”: „czym zajmujesz się w Polsce?”, odpowiedziałem z naiwną butą, że jestem *periodista*, i tu zaczęła się istna komedia. Zleciało się zaraz kilku fagasów i zaczęło mnie wypytywać, czy przypadkiem nie piszę dla prasy? Spocony z wrażenia wystękałem w łamanej hiszpańszczyźnie, że pisuję do *El Foro del Pensamiento Libre*, co miało oznaczać *Forum Myśli Wolnej*. To jakoś pomogło – co myśl wolna, to jednak nie *Nasz Dzień-*

nik! – ale zaraz też puknąłem się w czoło, iż tej panience nie burknałem bardziej dyplomatycznie: *emerito*, bo w dalszej kolejności przetrzepano mi walizkę, pytając o wiele detali zawartości.

Hotel „Brisas del Caribe” okazał się nadspodziewanie akomodujący i ładny. Następnego ranka mogłem podziwiać iście kapitalistyczną oprawę ośrodka: piękny basen, wijący się jak wąż, cudną plażę o miłym i mięciutkim piasku wapienno-koralowym, „zachodnią” architekturę budynków i całe sady wysmukłych palm kokosowych, czy gęszcz migdałowych drzew. No, raj na ziemi! Za to wszystko policzono mi 532 dolary kanadyjskie, zamienione na *pesos convertibles*. Zaraz wyjaśnię, co to takiego. Otóż Kuba posiada dwa rodzaje waluty: *peso convertible* jest środkiem płatniczym dla turystów, drugie, *peso nacional*, służy tubylcom. Różnica w mocy nabywczej między nimi jest znaczna. *Peso convertible*, mocniejsze od dolara kanadyjskiego, warte jest mniej więcej dwadzieścia *pesos nacional*. Pięćset *US Dollars* zabrane z domu „na rozkurz”, wymieniłem w Toronto na 485 kanadyjskich (*sic!*), a te, w Varadero, na 450 *pesos convertibles*.

W ośrodku „Brisas del Caribe”, już po paru godzinach, poczułem się zupełnie swojsko słysząc naszych śpiewnych, byłych wschodnich sąsiadów, a nierzadko nasz rodzimy, charakterystyczny „przerywnik w zdaniu”, poczynający się na k.... Poza tym, do dobrego samopoczucia, przyczyniał się komfort świadomości, iż te 532 dolary kanadyjskie opłaciły mi tzw. *all inclusive*, czyli lot w obie strony, wyżywienie bez ograniczeń i upijanie się do woli świetnym piwem Cristal albo niemiernie smacznym rumem Havana Club.

Jako facet, kiedyś zarabiający głównie dzięki napiwkom, nie posiadałem się z kontentacji rozdając pokojówkom

i kelnerom po jednym *peso convertible* za każdą ekstra usługę widząc ich szczerą radość i wdzięczność. Toteż wkrótce nie było drugiego gościa hotelu „Brisas...”, który cieszyłby się taką rozpoznawalnością wśród pracowników ośrodka! Wszystko wedle jankeskiego powiedzonka, iż *money talks, bullshit walks*, co w wolnym tłumaczeniu przekłada się na: *pieniądz przemawia z mocą, głędzenie chodzi pieszo*. Przy tym wszystkim byłem jednak bardzo ciekawy, jak w konfrontacji z uprzywilejowanymi pracownikami „Brisas...” mają się zwykli zjadacze chleba np. w stołecznej Hawanie.

Do Havany pojechaliśmy z Jurkiem autokarem za 67 *pesos convertibles*. Przewodniczka wycieczki, władając znakomicie językiem angielskim, nie mogła uniknąć w swych wywodach akcentów propagandowych, ale to dla mnie zrozumiałe, albowiem, by w taki sposób perorować, nie trzeba być urzędnikiem socjalistycznego państwa.

Po drodze zauważałem wiele rewolucyjnych sloganów, przecie jeden, swoją żarliwą determinacją, zatrzymał moją uwagę: *Socialismo o Muerte (socjalizm albo śmierć)*. Zadumałem się, ile w tym hasle tkwi społecznej prawdy. Czy są Kubańczycy, którzy po 52 latach gospodarczego marazmu potrafią jeszcze doceniać darmową opiekę medyczną i wysoki poziom wolnego od opłat szkolnictwa? Czy to nie za mało? Czy gdyby dać im możliwość wolnego referendum w sprawie ustroju nie opowiedzieliby się za „demokracją kapitalistyczną”? Wszak w ludziach, przez wieki wychowywanych w indywidualizmie, siedzi niemal genetyczna potrzeba „bycia lepszym”, majątniejszym od swego bliźniego, wybicia się kosztem mniej zaradnego czy sprytnego. To tylko prehistoryczne struktury rodzinno-plemienne potrafiły żyć w komunie, gdzie własność prywatna nie

miała większego znaczenia, bo jak pisał w 1683 roku o Indianach Lenape William Penn: (...) *daj im dobrą strzelbę, płaszcz czy cokolwiek innego, a może to przejść przez dwadzieścia rąk, zanim gdzieś wreszcie przyłgnie...* Więc może jednak współcześni Kubańczycy woleliby powrócić do „wyzysku człowieka przez człowieka”?

Tak rozmyślając uzmysłowiłem sobie nagle, że w żadnym wolnorynkowym kraju nie spotkałem hasła *Capitalism or Death...*

Havana, jak stwierdził mój guru zapoznany, Jurek, zaczyna pięknieć. Duża w tym zasługa UNESCO, które ratuje od rujnacji budynki historyczne pierwszej klasy. Być może wielu ludzi jest rozgoryczonych cienką *urawniówką*, ale na twarzach tubylców nie znajdowałem grymasu tej samej ponurej złości, jak po „transformacji” u swych rodaków w Polsce. Owszem, zauważyłem kilku żebraków, którzy wyciągali ręce do turystów. Ale i w PRL-u mieliśmy nielicznych „żebraków z wyboru”.

Trudno nie wspomnieć tu o całych tabunach amerykańskich aut z lat 50-tych, przepięknie odnowionych i ciągle na chodzie. Podobno Amerykanie wielką by mieli chrapkę na te antyki, ale Raul nie daje zgody na wywóz. I dobrze. Niech zażarci jankesi przeżykają sobie ślinkę!

Co przyniosą Kubie następne lata, trudno przewidzieć. Na razie trzeba się z tym pogodzić, że w oazie socjalizmu – któremu amerykańscy republikanie chętnie poderżnęliby gardło – trzeba znosić obecność „szarego człowieczka” w holu hotelu, pilnie obserwującego wszystkich, dzień w dzień. Ale tak już pewnie musi być w kraju znieprawionym i zagrożonym przez wielkiego sąsiada.

Warto zobaczyć Kubę. Jest mimo wszystko bardzo gościnna i piękna. □

Autor jest naszym publicystą, korespondentem z USA.

JÓZEF JANCZEWSKI

Wojenko, wojenko, cóżes ty za pani,
że za tobą idą chłopcy malowani.

Krwawe szlaki wojen

Na różny sposób, podstępem, do swej
zguby prac
plącząc się w chytrej rachubie zwycięskich
trąb,
gwałt się gwałtem odciska, rosną stopy ciał
i jeden
wspólny ból ciąży jak głaz i niesie się
echem
w dal.

W kurzawie dziejów, w rzekach krwi
przelanej,
blask łuny budzi grozę, szcęk zbroi i
żelastwa.
Nad taflami wód, po żółty pył stepów
gryzący dym,
złowrogi odgłos bitew i smutne drżenie
matki ziemi.

Chwilowa cisza przed nową burzą – to
nadzieja
patrzy milczącym okiem otwartych okien, gdy
szaleństwo jednych, strach drugich jak
śmiertelny całun
okrywa wielką rozpaczą rany świata na
wieki wieków.

Jednością szeleści czas przeszły,
teraźniejszy i przyszły,
gdy idą na pewną śmierć z odwagi pieśnią
na ustach.
Kamień, strzała miecz, kula, pocisk, atom
i agresja –
tylko wiatr niesie ze sobą szloch i
sprawiedliwy gniew.

A nadzieja obraca w dłoniach tę samą
klepsydre czasu,
przesiewając przez palce piasek ludzkich
istnień.
Jak wielu bezimiennych jeszcze straci
życie, gdy
zawodzi miara między danym nam czasem
i śmiercią.

KRZYSZTOF STREICH

Życiowe tajemnice dzwonów

Przeczytałem nie tak dawno powieść **Stanisława Franczaka** „**Skarbonkę snów**” opartą na motywach biograficznych autora. Książka była na tyle interesująca, że jej zakończenie prosiło się o to, by napisać ciąg dalszy losów bohatera o imieniu Paweł. Czuło się bowiem swoisty niedosyt tajemniczych przeżyć chłopca, który targany dziecinnymi, co nie znaczy, że małymi, rozterkami, postanawia najzwyczajniej w świecie uciec przed czytelnikiem. Ginie w odmętach rzeki. Zdawało się jednak, że jest to bardziej jakiś rodzaj peregrynacji niż śmierci. Wyrazistość powieści Franczaka „Skarbonka snów” polegała przede wszystkim na ekspresyjnych opisach biograficznych małego chłopca, który sen równie dobrze bierze za rzeczywistość, jak rzeczywistość za sen. Dzieci tak właśnie mają i autorowi „Zielonego smoka” doskonale udało się ów klimat psychiki dorastającego chłopca uchwycić. Oczekiwałem więc, że następne części owej „dorastającej” biografii bohatera stopniowo odsłonią mi jego ze wszech miar interesujący sposób narracji. Zapowiedzią tego cyklu miała być książka pt. „Tajemnica dzwonów”. (Tytuł – marzenie, od razu wzbudzający ciekawość czytelniczą.) Owszem jest to w jakiejś mierze kontynuacja „Skarbonki snów”, ale jednak nie taka jakbym się spodziewał...

O ile bowiem „Skarbonka snów” jest typową powieścią oniryczną, o tyle „**Tajemnica dzwonów**” jest na wskroś pikarejską powieścią przygodową.



Trawestując różne powiedzonka góralskie, boć przecież Stanisław Franczak to góral, można by o jego bohaterze z „Tajemnicy dzwonów” powiedzieć: „Kiedy rzeka cie poniesie, toś już chłopie przepodł”. Książka napisana jest z nerwem i wartko, jak wartki bywa potok w czasie ulewy, ale dawny bohater Paweł zmienia się – boć sam do takiego wniosku dochodzi – w Pietrka (Skałę?). A to już zupełnie inne problemy: dylemat zmiany osobowości. Zresztą uratowany topielec przeżywa śmierć kliniczną i jest już zupełnie inny. Chłopak upodabnia się do swojej karmicielki-rzeki i bieży przez życie jak roztoka. Ciągłe, ciągłe

gdzieś gna przed siebie, gdzie oczy poniosą, zwalnia jedynie od czasu do czasu, byśmy mogli uchwycić nieco wyraźniej, jak się zmienił i że przeszkody na jego drodze, to tylko zatory, które ciekawie i szybko można będzie przeskoczyć.

Trzymam się tego porównania z rzeką, dlatego że Stanisław Franczak doskonale wie, jak się pisze poczytną prozę, która może zainteresować odbiorcę. Powieść to właśnie wartki potok, jednakże czasami leniwa rzeka, to znów burzliwy wodospad. Dlatego „Tajemnicy dzwonów” nie czyta się, ale wertuje, by dowiedzieć się, co też niesamowitego owemu Pawłowi-Pietrkowi się przytrafi.

Jeżeli chłopcu przydarzy się seks z kobietą (początek powieści), która mogłaby być jego starszą siostrą, to przy naszej rozbudowanej i niezdrowej kodyfikacji grzechu i restrykcji prawnych wobec spółkowania rzecz od razu nabiera tempa „rozrabiającego rumaka pośród stada kłaczy”. Chcąc nie chcąc zadajemy sobie wówczas pytanie – co będzie dalej? A dalej może już być tylko goręcej, nie licząc chwil do nabrania silnych mocy. Zadajemy sobie pytanie czy to jakiś samiec Alfa? A może tylko wędrowiec? A może jednak zwierz bliski natury?

Czy są jakieś inne implikacje bytowania w życiu Pietrka? Tak, oczywiście. Przyroda. Dusza. Przetrvanie. Nauka. Ale skąd to wszystko u Franczakowskiego bohatera mogłoby zaistnieć? To proste. Jednak z nieokiełzanego popędu. Takim ten chłopak się urodził. Z piętnem natury jak zamulona rzeka. Dlatego tego rodzaju ludzie, naznaczeni oczywiście złem działania, nie mogą skończyć dobrze. Nie mogą liczyć na szczęśliwy koniec. Sens życia bowiem nie może sprowadzić się jedynie – od postępowania niemoralnego do unikania zasad zawartych w kodeksach etycznych. Takich złoczyńnych ludzi się ściga. Są jak zaraza. Jak czarci, wcielone diabły, którym w końcu okazuje się sam bohater.



A to co jest niespoleczne, podlega społecznej karze. O tym wie cały świat. I dlatego przygody Pietrka to zbiegi okoliczności: szczęśliwe lub rozmyślne sposoby ucieczki. Zresztą Pietrek ucieka przed prześladowcami. Być może jest to tajemnica jego dzwonów: rytmów ciała i duszy. Ostrzegających. Dobrych. I złych. Dlatego to co stworzyło Pietrka, kochało go, zadało mu także śmierć. Czyli nie kto inny tylko kobieta. Ot, jedna z możliwych wersji człowieczego życia. Na szczęście nie jedyna. Choć Pietrek prawdopodobnie już się nie odrodzi, to warto by powrócił do tej samej rzeki i posłuchał ostatniego z tajemnych dzwonów. Spokojnej ciszy. jak powiedział Donne, angielski poeta (1572–1631): „**Nie dowiaduj się nigdy, komu bije dzwon, on bije tobie.**” (*And therefore never send to know for whom the bell tolls; It tolls for thee*). Chyba, że bohater powieści jest z piekła rodem i przynależy do niego. □

Stanisław Franczak, *Tajemnica dzwonów*, Kraków, 2010, s. 244.

Wędrowne wersy poetów

Wędrowanie po świecie, ale i przez całe swoje życie, to konstytutywny element istnienia człowieka, wyrażający jego nomadyczny sposób istnienia. Ten nomadyzm egzystencjalny silnie inspiruje szczególnie artystów, którzy jakby zafascynowani doświadczaniem różnorodnych form wędrówki odzwierciedlają towarzyszące im obrazy oraz przeżycia w wersach powstałych pod wpływem takich inspiracji, podejmowanych zarówno na traktach fizycznych, jak i mentalnych.

Wyprowadzają oni ciągi wersów łączących wyobraźnię twórcy z miejscami i ludźmi postrzeganymi z tej dynamicznej perspektywy. We wszystkich omawianych wydawnictwach poetyckich ów motyw wędrówki, ale i podróży oraz nieustającej zmienności świata, stanowią owe źródła inspiracji twórczych. Wędrówka ze swej istoty bowiem kształci i wzbogaca emocjonalnie, ale i pozwala doceniać to, co ze swej natury ukazuje się jedynie jako piękno, choć dane wędrowcowi jedynie przez kilka chwil. W duszy wędrowca tworzy bowiem pewien ważny osad wartości, do którego pragnie nieustannie powracać, by dzielić się swymi spostrzeżeniami o nich z innymi.

Pod koniec roku 2010 ukazała się kolejna już 34. książka **Stanisława Franczaka** – *Krajobrazy tańczące* w oprawie graficznej Barbary Pietryki z fotografiami artystycznymi Antoniego Pietryki. Ma ona charakter jubileuszowy, bo w tym właśnie roku upływa ok. 30 lat od debiutu książkowego poety. Jako można było się spodziewać, zamieszczone w niej utwory mają charakter podsumowujący całokształt drogi twórczej artysty, a więc zostają ukazane wszystkie dotychczasowe motywy jego twórczości

oraz tropy estetyczne, którymi posługiwał się. Jest to głębokie kompendium liryki, która codziennie towarzyszyła i do dzisiaj jest najbliższą formą doświadczenia i poetyzowania świata. Wszystkie te wiersze są nowe i stanowią już kolejny etap tej bogatej i wspaniałej twórczości. Jest tu obecny motyw pożaru, matki, świata przyrody oraz ludzi krainy dzieciństwa pod Babią Górą, powroty do niej, perspektywa lotu ptaka, strach, upływ czasu i związane z nią lęki egzystencjalne, oblicza: śmierci, miłości i życia, bardziej rozwinięty wariabilizm ontologiczny jako postawa filozoficzna autora, kolejne wędrówki autora po Polsce, ale i świecie oraz konsekwentne wyznania miłości do żony, wierność wobec przyjaciół obecnych i już nieobecnych.

Tomik ten otwiera wiersz „Na horyzoncie”, ukazujący metaforycznie zasięg widzenia, słyszenia i przeżywania upływającej rzeczywistości, bo wizja „wszystko płynie” dalej tkwi w podglebiu bytu świata i miejscu poety w nim samym. Czytam więc, że „Tańczą krajobrazy upojne/wymykają się ze słów/wygładzają pamięć/na niebieskim płótnie nieba/ (...) /zmęczone/kładą się na miękkich obłokach/i cicho zasypiają/

czasami tylko/bola pod powiekami”. Obecna jest tu pamięć o matce, którą Franczak postrzega w żywiołach natury, generujących ów mechanizm „stawiania się świata i siebie”, modląc się do niej całując ją. W takim świecie nawet wypoczynek na plaży nie zwalnia poety z bacznej jego analizy, a w utworze „Plaża w Kątach” czytamy: „Płynę przez piasek boso/pełno mam kryształów na stopach i wczasowicze smażą się na patelni plaży/tyko dzieci budują zamki/które wymazuje z historii morze/ (...) /I Pan Bóg ziewa przysłaniając usta//cherubiny zbierają bursztyny i muszelki/które będą nizać na żyłek dni lata/ (...) /Płynę przez plażę boso/pełen wymiotów lat na stopach/ i wczasowicze targuję się o pogodę/kupując tanie sny po 3 grosze”. Ten stający się świat powoduje, że do końca nie można odróżnić jawy od snu i znów światy poety wynurzają się z tej nieostrej granicy pomiędzy nimi. Śmierć na tyle została oswojona, że poeta łatwiej sobie z nią radzi, a zegarek skutecznie pomaga omijać coraz częstsze w jego życiu i kosmosie pojawiające się „czarne dziury”. Stać go nawet na odwagę, by dłużej wiersza kreować kolejne światy w swym poetyckim kosmosie, kłaniając się Heraklitowi. W prozie poetyckiej „Historia źródła” ukazuje „dialektykę „kropki do kropki””, w wyniku czego powstają wzburzone fale „rzeki rzeczywistości”, a w rezultacie „kosmos oceanu” naszego świata. Zaś w utworze „Subiektywizm” wyznaje: „Świat istnieje wtedy/gdy go stwarzam/jednym spojrzeniem/jednym ruchem ręki/gdy odwracam głowę/przestaje istnieć ale/gdy podnoszę oczy/na niebie zapala się gorące słońce/ (...) //jestem stwórcą/Wszechświatów/teraz tylko muszę/okiełznać śmierć”. Jego głębokim pragnieniem jest dotarcie do raju, krainy wieczności bez „drzewa dobrego i złego” i dodaje, że „(...) w moim raju na/balkonie Pan Bóg pisze/wiersze na niebie”. Jednak znów powraca tu rajski obraz

domu rodzinnego, który trawi pożar i pamięć zaczyna boleć, pojawia się bowiem złowrogi strach, powracają egzystencjalne lęki szczególnie przed ludźmi niszczącymi świat człowieka i przyrody, których może osiągnąć „ogień boży”, o czym rozmawiają nawet ptaki i drzewa, a ludzie tego nie słyszą. Dla pokrzepienia duszy Franczak powraca jednak do sielskiego krajobrazu swego domu, ogrodów dzieciństwa, widzi ograniczoność słów i stara się używać magii, by pogłębić ich zakres ich znaczeń, ale i śledzi zmiany treści uczuć łączących go z żoną. Pod Babią Górą ulega czarowi rozszalałej burzy, która daje mu skrzydła, ale i uczestniczenie w szarży ułańskiej wraz żywiołami natury. co tak opisuje: „Znad Koskowej Góry cwałują w chmurach na Babią ułani na bułanych koniach. Dudnią kopyta po firmamencie nieba. Lecą skry spod kopyt, dyszą konie i pokrzykują jeźdźcy. Płanetnicy kują miecze i przywdziewają ciężką zbroję. (...) Strumienie wody tryskają i wylewają się na ziemię. Płanetnicy chronią się na białą chmury i odpływają na zachód. Kawaleria odpoczywa po bitwie na łące za lasem. Deszcz śpiewa pieśń zwycięstwa”. Jednak pojawia się kolejny niepokój związany ze świadomością znikomości własnego istnienia, doświadczenie systematycznego rozpadu, starzenia się, odchodzenia duszy w „czwarty wymiar”, a kiedy po takiej nocnej podróży poeta wraca do siebie, wtedy słyszymy jego żal: „(...) Kiedy wracam o świcie/wita mnie brat pająk i pielęgniarz/który rozwiązuje mi ręce/i karmi pigułką rzeczywistości, a w wierszu: „Jestem z piasku” dodaje: „Jestem zapomnianym posągiem/w letnim poranku ogrodowym/cały zbudowany z piasku i/niewidzialnych drobin wody/ (...) //Za moment będę już tylko/wspomnieniem krótkim jak//pamięć”.

Ważnym motywem podnoszącym dramaturgię wrażliwości, ale i poszukiwań filozoficznych poety zawartych w tym to-

miku podnosi niewątpliwie nawiązanie w pełni już świadome do utworu Bolesława Leśmiana – „Łąka”, choć w sposób bardzo osobliwy, szczególnie wtedy, gdy artyście brak słów, a dąży do przysłowiowego „słowobrania”. W mini-prozie poetyckiej „Na pastwisku” czytamy: „O świecie na łące wybuchła popłoch traw i owadów. Słońce przeciera oczy i strąca krople zimnej rosy, które jak lzy opadające na ziemię. Odgłosy ciężkich kroków i sapania krów poprzedza dramat, który rozegra się na tej scenie. Wchodzi pastuch – brygadier sceny, który spoza kurtyny mgieł kłania się wszystkim. (...) W dialogu z łąką ustalają granice bytu, ale nie rozstrzygają hamletowskiego „być albo nie być”. To problem na kolejny spektakl. Słońce na zieloną rzeź niewiniątek patrzy obojętnie. – Urośńcie nowe i ładne – mruczy pastuch i rysuje na niebie pogodę na jutro”.

Rzeka – żywioł wody rzeźbiący ziemię, wzburzony i wolno płynący – dający tchnienie wszystkiemu, co żyło i żyje, a więc czuje i przeżywa, ale i tęskni, boje, cieszy się i bawi. Taki właśnie tytuł nadała swojemu najnowszemu tomikowi **Danuta Sułkowska**. Warto przypomnieć, że prawie trzy tysiące lat temu Heraklit z Efezu, podnosząc myśl ludzką ku niebu gwiazdzystemu, upodobał sobie metaforę wody, a właściwie rzeki, mówiąc: wszystko płynie, (...) a na tych, którzy wstępują do rzeki wciąż napływają nowe wody, jesteście i nie jesteście. Metafora rzeki i substancji ją tworzącej – wody stanowi chyba najbardziej pojemny symbol kulturowy wszelkiego możliwego istnienia. Kusi zatem, by się w niej zanurzyć nie tylko fizycznie, intelektualnie, ale przede wszystkim emocjonalnie. Woda bowiem prawie we wszystkich kulturach jest symbolem odrodzenia się człowieka, ale jako rzeka najczęściej – jako ten przysłowiowy Styks – oddziela również świat żywych od świata umarłych i przywołuje na myśl sprawy ostateczne. Koi

pragnienie, daje rozkosz kąpieli, poczucie czystości istnienia, ale i służy jako medium ablucji odprowadzającej ludzi do świata wieczności. To jeden z najważniejszych żywiołów, który wyjaśnia podstawę bytową naszego świata zarówno w wymiarze fizycznym, ale i metafizycznym, gdzie właśnie wodę wskazuje się w dyskursie wyjaśniającym, jako tę rację ich istnienia.

Nieprzypadkowo więc Sułkowska skoncentrowała swoje fundamentalne przeżycia artystyczne wokół fenomenu rzeki, która jest dla niej czymś szczególnie ważnym i inspirującym, bo właśnie w obcowaniu z nią doświadcza owych wzniosłych przeżyć, z których wyrastają jej wiersze pomieszczone w tym tomiku. Poetka dokonuje jakby mistycznego zjednoczenia się z jej żywiołem i bierze go za metaforę własnego, ale i wspólnego z innymi istotami żywymi – istnienia, by w ten sposób ukazać nam jego podglebie, a przy okazji wskazać także sens osobistej drogi życia, która od źródła, przez nurt strumienia osobistego egzystowania przekształca się w symboliczną rzekę zmierzającą ku ujściu, do przysłowiowego morza, w którym mieszają się w perspektywie symbolu wieczność i wszelkiego stawania się nie tylko spraw ludzkich, innych istot żywych, ale i również spraw boskich. W wierszu pt. „Perpetuum mobile” ten proces płynięcia, ale i wiecznego jego nawrotu tak oto obrazuje: „szybki nurt podniebny/łączy swe wody/z rzeką/ teraz on/hojny jest dla niej/potężną uczyni ją/wspaniałą i majestatyczną/to znów zagniewaną i niebezpieczną/ ona/wkrótce zwróci/ górnym szlakiem wodnym/co otrzymała/i znów...”.

Rzeka, z jej wszystkimi urokami, siłami twórczymi, ale i groźnymi pomrukami, zostaje tu postrzeżona przez autorkę jako wręcz panteistyczna poetka – praźródło krwioobiegu energii sprawczych w świecie oraz towarzyszących im zdarzeń, ludzkich uczuć

i przeżyć, czyniących z Ziemi mityczna boginię Gaję. Sama zaś autorka utożsamia się z nią, wręcz jednoczy, by właśnie z jej perspektywy oglądać siebie i otaczający ją świat, w którym „upływa” jej życie – zarówno ten bliski, ale i dalszy. W kolejnych wierszach uniwersalna metafora rzeki przechodzi w metaforę drogi, po której od urodzenia po dziś dzień stąpała i dalej podąża jako ten przysłowiowy pielgrzym doczesności, marzący i tęskniący za tym, by poprowadziła ją ona ku wieczności, gdzie wielu jej bliskich już podążyło, o których z wielką tkliwością wspomina, np. o Henryku Cyganiku czy Zdzisławie Kaszewskim.

W poezji Sułkowskiej, prócz uniwersalnych, siostrzanych metafor – wody, rzeki, drogi, pojawiają się inne żywioły, a mianowicie słońce z przenikającymi cielesność życia promieniami, wiatr przypominający kapłana ceremonii, a nawet guru, który uczy dialektyki życia w wpływającym wokół nas świecie oraz kamienie, głązy i góry symbolizując żywioł ziemi, stawiający opór wszystkiemu temu, co płynne i ulotne. Poetka przysłuchuje się z uwagą dialogom, które żywioły toczą między sobą i próbuje z nimi wchodzić w istotne rozmowy, by wraz z nim docierać do jądra mądrości, którą przekazuje w dyskursie kolejnych swoich wierszy. Przy okazji odsłania wiele wad ludzkiego istnienia, tych niebezpiecznych wirów w jego nurtach, ale także i płytkość wynikającą ze źle rozumianej religijności ludzi, która pobożność przemienia w jej zaprzeczenie – bałwochwalstwo. Podążając z nurtem rzeki przechodzącej w drogę ku morzu, do jego ujścia, staje na moście, by oglądnąć płynność swojego oblicza, zastanowić się nad przyczyną lenistwa zwykłej żaby, porozmawiać z chytłym wiatrem, rozkoszować się rajskim ogrodem przyrody eksplodującym obfitością barw i zapachów w jesieni, próbuje również zagadnąć czas, by dowiedzieć się

czegoś o „tamnym brzegu” swego istnienia. W wierszu pt. „Spotkanie” pisze: „droga przelewa się przez pola/przecina wioskę równiutko/ jak doświadczona gospodyni bochenek razowca/nie jedz gorącego chleba bo się rozchorujesz /wstępuje w miasto na wzgórzu//w parku jesień wyłuskuje kasztany z lupin/zegar na wieży kościelnej przebija się/do końca Jej czasu i zapętla go wokół nas”. Okazuje się więc, że czas sam w sobie nie jest zły, bo oddaje naturę upływania wszelkiego istnienia, zarówno rzeczy martwych, ale i istot żywych, a jego zło polega na tym, że zaciska pętlę śmierci na każdej indywidualnej szyi. Trzeba się więc i z tym pogodzić.

Poetka jest zatem „wierna rzecze” podobnie jak i rzeka okazuje się być jej wierna. Tak więc razem nieustannie wędrują przez świat, pozostające między sobą w tym pierwotnym uścisku współistnienia. Poetka podąża za nią do ujścia, nie traci nadziei, porzuca obawy związane z doświadczeniem znikomości własnego istnienia, a nawet buduje mapę własnej rzeki, na którą nanosi punkty orientacyjne, by w pełni swobodnie płynąć z jej nurtem dotąd, dokąd żywioły bytu będą chciały ją nieść. Ma świadomość, że rozpoznała tylko niektóre litery alfabetu jej języka, ale pomimo tego już wie, że jest jej z nią po drodze. Wygłasza więc osobisty gnom pt. „Zjednoczenie”, w który bez żenady wyznaje: „wchodzę w morze/ coraz więcej mnie w nim//lecz nie ma mnie/jest/ morze”. Takie sakramentalne wręcz wyznanie może wygłosić chyba tylko poetka, która zżyta jest bezgranicznie z rzeką, jej fizycznym i nadprzyrodzonym pięknem, a nie należy zapominać, że właśnie życie Sułkowskiej związane było i jest z miejscem, które leży w widłach dwóch pięknych rzek: Popradu i Dunajca – ze Starym Sączem, w krajobrazie którego sens i doświadczenie rzeki są aż nadto dobrze znane i widoczne, co niewątpliwie zainspi-

rowało autorkę do tego, że powstał tomik wierszy znakomitych, inspirowanych owym *genus loci*, przepełnionych liryzmem i głębią metafizycznej refleksji, dający poetce poczesne miejsce w świecie literatury Sądeckizny.

Związki wyobraźni poety i malarza bywają często bardzo płodne i nie chodzi o to, by przy pomocy słowa odmalować światy wykreowane w obrazach, ale raczej, by ukazać jeszcze inne ich wymiary, które nie jest w stanie wydobyć pędzel z materii przedmiotu fascynacji artysty. Często poeci ulegają czarowi malarstwa, które ich inspiruje, a owoce tego zauroczenia w wielu wypadkach są bardzo ciekawe i odkrywcze w wymiarze artystycznym, pod warunkiem, że między artystami utworzy się pewna bardzo osobista więź emocjonalna związana ze sposobem przeżywania przez obydwoh światu. Wydaje się, że z taką sytuacją mamy do czynienia w przypadku tomiku **Jerzego Stanisława Fronczka**, który nosi wymowny tytuł – *Miasteczko w chmurach. Wędrowki z Nikiforem*. Krynicki malarz, który odcisnął swoje piętno na kulturze plastycznej i duchowości Beskidu Sądeckiego, ale i całej Polski, może stać się źródłem inspiracji dla poety, który w sposób zbliżony podąża przez świat i stara się uchwycić jego piękno w bezpośrednim kontakcie z przyrodą, szczególnie w jej wymiarze sakralnym, w który to wymiar wkomponowana jest naturalna egzystencja ludzi i towarzysząca im silna wiara religijna, podsycająca zapal tworzenia wartości i obiektów kultury materialnej wypełnionych ową silną duchowością. Życiorys literacki Fronczka poniekąd jest zbliżony pod wieloma względami do Nikifora, bo – podobnie jak i on – jest uformowany przez życie prowincjonalne wsi i małych miasteczek, ale i ogromny kult natury oraz chęci harmonijnego z nią współżycie. Ten utalentowany poeta, utrzymujący się ze zbierania minerałów, kolekcjonowania antyków,

prawie przez całe swoje życie przemierza kraj, a każda wędrowka, prócz łupów materialnych, rodzi cykle wierszy publikowanych w kolejnych tomikach, których ukazało się już 10. Tak stało się i w przypadku tego tomiku, w którym poeta jakby kroczy szlakami świata krynickiego Nikifora.

Tomik składa się z trzech części: pierwsza zawiera dziesięć wspomnień o Nikiforze, druga trzydzieści wędrowek jego śladami, zaś ostatnia jest próba poszukiwania jego świata w innych miejscach Beskidu, a nawet w samym Krakowie, by na koniec odkryć jego „barokowy ogród”, pozegłować „okrętem jego twórczości” i medytacją zagłębić się w duszę świata, wykreowaną przez tego wybitnego malarza prymitywistę. Wspomnienia odmalowują więc świat, w którym żył i tworzył Nikifor, czyli okolice Krynicy i Muszyny, samo miasto oraz otaczające go pejzaże z pośród lasów i gór z cerkiewkami w tle, w których wnętrzach na ikonostasach święci jakby wznoszą się ku Bogu, a wokół zmartwychwstaje świat uwieczniony wizjami tego krynickiego artysty. W wyobraźni poety jest on dalej obecny; widzi go na nieboskłoniu nad Krynica, jak maluje „nagie Madonny”, by za chwilę z kroplami deszczu wpadać do rwącego nurtu Popradu, wieczorami błąkać się po krętych uliczkach miasta, i wydaje mu się, że jego wizje przekraczają nawet odkupieńcze proroctwa samego Jezusa. I tak, krok po kroku, dociera do tego wymarzonego przez malarza w wielu seriach jego obrazków niepowtarzalnego baśniowego świata. We „Wspomnieniu czwartym” czytamy więc: „Obraz malowany płatkami róży/zamyślonej nad błękitem/akwareli nieba, gdzie/zgarbiony Nikifor maluje/drewniany kościółek,/utkany z pajęczyny deszczu/kulejącego na ścieżce/w różowej woalce księżycu, który/pali magiczną fajkę,/siedząc na wiejskim kamieniu”.

Wchodząc na szlaki wędrowek krynickiego artysty, Fronczek przypomina

sobie słynne zdanie Fiedora Dostojewskiego, że „Człowiek był włóczęgą w swoich początkach na palącej pustyni tego świata” i w „Wędrówce jedenastej” dodaje: „(...) Tak od wieków na wędrównym szlaku/razem z lisem, wiewiórką, sokołem/idę szukać dalej krainy, gdzie/Nikifor rozmawia wciąż z Bogiem”. Wędrówka staje się dla poety tą centralną metaforą, która nie tylko odzwierciedla istotę natury człowieka, ale i artysty. Ten ostatni bowiem, tak czy owak, zawsze dąży do odkrywania nowych wymiarów sensu istnienia, a jego tworzenie wynika z nigdy nie kończącej się chęci dotarcia do samej wieczności i ukazania jej oblicza. Frączek próbuje również podjąć dialog z malarzem, by ukazać jeszcze bardziej współczesny sens jego sztuki. W „Wędrówce trzynastej – fabrycznej”, w której dystansuje się od postępu cywilizacyjnego, życia we współczesnym mieście, pisze o dzisiejszym człowieku tak: „(...)Przykutych do samochodu/seryjną produkcją grzechu,/pieniądza niszczącego duszę./Nad wodą wielka i czystą/nie ma już miejsca dla ciebie.// Mówię ci – ziemia jest piękna/błyszczą kolorowymi fanfarami reklam,/ale gdzie jej tam do zwykłego kawałka/karpackiej puszczy”. I wreszcie poeta dociera do owego Edenu, czyli „Miasteczka w chmurach” zbudowanego przez malarza, w którym odnajduje wspólnotę duchową z malarzem i dziękuje mu za to, choć jest tylko „zwiszone na jednym obłoku”.

Wędrówka ukazuje w kolejnych wierszach sekwencje scen żywem wyjętych z wizji malarza. W tych kreacjach słownych odnosi się wrażenie, że Frączek jakby utożsamia się z perspektywą widzenia Nikifora, a to, co on uwiecznił w obrazach, na nowo ożywa w wyobraźni poety i jest tak sugestywne, że i staje się udziałem czytelnika. W „Wędrówce dwudziestej trzeciej” poeta prowadzi nas do takiego oto świata: „(...) Poprad wody rozlewa

szeroko,/niesie puste butelki czasu./Wiary małej zielone oko/rozmawia z rybą o dzi kim ptaku.//Można się jeszcze tutaj zgubić, choć/kalosze szczęścia przepadły na błoniu./Ludzie mówią, że to wiatr swoim skrzydłem/zasłonił resztki walącego się domu.//Ale niebo znowu błękitne,/oczy sarny przeczesują łąkę./Nad brzegiem rączego potoku/drozd pozdrawia szczęśliwą biedronkę”. Wreszcie malarz, którego poeta jakby wydobywa z jego obrazków, rozpalają razem „ognisko wierszy”, wokół którego roznosi się wielka pieśń beskidzkiej ballady, w której słowo, obraz, przyroda i życie łączą się w wielki taneczny korowód, powodujący zawrót głowy wymiarami wyobraźni uruchamianymi przez poetę, a inspirowanymi plastyczną wyobraźnią krynickiego prymitywisty. Wcielając się w tę wyobraźnię Nikifora i wraz z nim Frączek wędruje po niebie, pomiędzy aniołami, bo na ziemi tylko dzieci są w stanie zrozumieć ten przekaz powstający na styku słów i obrazów. Idą razem dalej, odwiedzają Kraków i przypominają sobie, gdzie to kiedyś rosły ogromne i rozłożyste topole na Rondzie Mogiłskim, uratowane po wojnie przez profesora Władysława Szafera od śmiertelnych ciosów pił mechanicznych, które jednak niedawno znikły bezpowrotnie za kurtyną „cywilizacji Zachodu”. Z tej perspektywy zaglądamy do Szczawnicy, dorzecza Dunajca, by wieczorem powracać do Krynicy; do „barokowego ogrodu mistrza” – „W którym świątki cerkiewne/razem z jemioluszką bukowej ciszy/żeglują pośród spadochronów akwarel,/leczących ponad dachami Krynicy”.

Gdzieś głęboko w podświadomości człowieka drzemie ta siła, która popycha go do tego, by podejmował trud wędrówki. Wcześniej czy później musi się ujawnić. Zapewne ma ona podłoże biologiczno-kulturowe i wynika z historii ewolucji naszego gatunku, w której preferowa-

ła ona tych, co byli skłonni zmieniać swoje miejsce życia, poznawać nowy wymiary i możliwości świata, a przy okazji ciągle się uczyli czegoś nowego, bo „podróże przecież „kształcą”. Stwarzają nadto podróżnikom większe szanse odnoszenia sukcesów jednostkowych, dając przewagę nad tymi, którzy prowadzą osiadły tryb życia. Co ważne – migracje należą do natury ludzi młodych, szczególnie tych o wysokiej wrażliwości i inteligencji i to oni pod wpływem wędrówek wzbogacają każdą kulturę i wiedzę o świecie. Nie znaczy to, że na zawsze porzucają miejsce swego urodzenia i zapominają o nim, ale wręcz przeciwnie, to oni właśnie przez podróże i z perspektywy oddalenia cenią je najwyżej. Przy okazji odkrywają jego pierwotne wartości i ważność dla siebie i własnej oryginalności oraz tożsamości. Myślimy, że właśnie coś podobnego zdarzyło się w poszukiwaniach poetyckich **Adama Lewandowskiego**, który wydał kolejny tomik wierszy poświęcony wielu miejscom, danym mu z bezpośredniego podróżniczego doświadczenia, co spisał właśnie w formie wierszy. Powstała więc oryginalna książeczka, stanowiąca coś na kształt kroniki poetyckich wędrówek, nosząca prosty tytuł – *Wiersze z podróży*.

Prócz elementów typowo podróżniczych, zbiorów Lewandowskiego jest niewątpliwie studium antropologicznym, a wiersz otwierający go pt. „Podróżny człowiek” stanowi pogłębiony namysł nad sobą jako owym podróżnikiem, w którym poeta dochodzi do następujących konstatacji filozoficzno-egzystencjalnych: „(...) wierząc w magię szuka śladów/złodowaciałych ciał i myśli./Odkryte czeluście buntują się/za każdym razem wzbudzając/pretekst do usprawiedliwiania/pomyłek./Człowiek jest istotą podróżną”. Podróżnik-Lewandowski nie penetruje dzikiej natury, oddalonych i obcych kultur, bo dzisiaj trudno o takie, ale głównie zanurza się we współczesne

dżungle metropolii, by z perspektywy własnego doświadczenia jakoś usprawiedliwić nasze pomyłki cywilizacyjne, które dotyczą również milionów ludzi z innych kręgów kulturowych, ale z drugiej strony bacznie poszukuje ukrytych pod nimi śladów wartości bezwzględnych, dla których warto podejmować wysiłek wędrówki, by zrozumieć dlaczego natura człowieka jest właśnie taka, a nie inna, ale zawsze skierowana ku pięknu w jego rozlicznych formach, co najlepiej ujawnia właśnie to doświadczenie podróżne.

Spróbujemy zatem prześledzić wrażliwość artystyczną Lewandowskiego wyrażoną w poetyckich wglądach miejsc postrzeżonych oraz przeżytych w jego kolejnych etapach podróży, a były to głównie miasta nasycone historycznymi budowlami, znane ze swej kulturowej oryginalności, wypełnione ludzkim żywiołem, nadającym im niepowtarzalną pulsację rytmu życia. Te poetyckie portrety metropolii ukazują nie tylko place, centra, sieci ulic, na których nieustannie prym wiodą samochody, ale i tłumy ludzi poruszających się w różnych kierunkach, pulsujące chaosem, różnokolorowymi śmieciami, zgiełkiem i hałasem, który wydała z siebie współczesna cywilizacja. I tak Ankara – upodabnia ludzi do latających Ikarów, Ateny z kamieniem z Akropolu, który poeta ścisła w kieszeni odsyłają go do zawsze tam żywych symboli kultury świata antycznego, Cannes – to oddech wiary w sukces i przepych, Cirkvenica – to turyści włóczący się po bezdrożach chorwackiego kurortu, Ankona i Drepano toną w kwieciu różowych oleandrow, zaś Hanower ukazuje się oczom poety jako oaza mitu o sprawnym działaniu, natomiast Istambuł wita go z dala widocznym lasem wież meczetów. Kiedy wspomina pobyt w Kołobrzegu – czuje jak wilgotna stróżka przenika czyjeś, ale bliższe mu ciało, we Lewie najbardziej odczu-

wa pamięć polskich orląt, Marmaris przypomina mu z kolei światowy bazar religii, Hamburg prowadzi go przez uliczki zakręcone przez zapach tureckich potraw, Florencja dotyka jego rąk i serca, Monte Carlo – to „szybcy wściekli” w slalomie życia, w Moskwie natomiast „czerwony październik limuzyną czasu” wkracza w historyczną pamięć, Paryż namawia go nawet, by przez życie szedł z akwarelą rodem z obrazów Moneta, Rotterdam – wolnością i rozpustą wlecząc wyrzuty jego sumienia, nad Rodos w promieniach zachodzącego słońca goreją greckie wzgórza, w Rzymie za jego plecami ciągną się kilometry niekończącej się historii, w Salzburgu delikatne brzmienie nocy przerywa mu chichot Amadeusza Mozarta, a w Sant Petersburgu zarówno noce, jak i dni, stają się białe, w Smoleńsku przemyśla całą historię i ostatnie jej dni. Po drodze były jeszcze: Praga, Ostrava, Rostok, Nicea, Monaco, Wiedeń, San Michele, Kark, Roznov pod Radhostem, Sopot i Warszawa. W tej ostatniej, ukazujące smutne oblicze, odczuwa tęsknotę za Syreną, Łazienkami i Wisłą, które pochłania noc. W wiedeńskiej mieszaninie kultur odkrywa, że współczesny człowiek w swej niekończącej się wędrówce doszedł do sytuacji, w której staje się „globalnym obywatelem”. Ciągle jednak dręczy go pytanie – czy czuje się szczęśliwym? Kiedy odwiedza Bergen przypomina sobie Annę Frank i jej przesłanie, a mianowicie, że ważne dla historii jest kultywowanie wartości człowieka, ale i umiejętność życia w symbiozie z różnorodnymi kulturami, bo wtedy każda podróż jest ważna, tworzy nowe wartości oraz nowe możliwości sensownego, ekscytującego i pogodnego życia.

Poznański poeta pokazał zatem ogromne pokłady wrażliwości drzemiące w jego duszy, ale i otwartość na inne kultury i miejsca, gdzie udało mu się postrzec pod cienką powłoką cywilizacji ponowo-

czesnej owo ogromne bogactwo kultury i ludzkich dokonań. Również lektura tego tomu daje znakomitą namiastkę wielkiej wędrówki, bo przywołuje cykle obrazów tamtych miejsc, rozwija wyobraźnię, ale i uczula na różnorodność piękna i style życia ludzi. Warto w tym miejscu wspomnieć koncepcję fenomenologiczną wędrówki, którą prawie równolegle opracował w duchu badań fenomenologicznych Romana Ingardena krakowski filozof **Józef Lipiec**, dochodząc na drodze dyskursu analiz istotnościowych tego zjawiska – podobnie jak Lewandowski w dyskursie poetyckim – do prawie analogicznych wniosków. „Człowiek jest istotą wędrującą. Wędrował od początku swych pradziędów – pisze Lipiec – i robi to nadal, aż po najnowsze doświadczenia podróżnicze, a także zapowiada i przygotowuje przyszłe wyprawy w kosmos. Potwierdza to wciąż i wzmacnia myśl o antropologicznym i historycznym wymiarze turystycznej aktywności. Jeśli nawet turystyka mieści się przede wszystkim w kręgu wartości ludycznych, rekreacyjnych i towarzyskich, sygnalizuje ona istnienie innej, skrywanej perspektywy jej fundamentalnego sensu”¹. Podróż – konstatuje krakowski filozof, analogicznie jak i poznański poeta, jest przedpolem aksjologicznych eksperymentów, które poszerzają naszą wrażliwość i dążenie do poznawania różnorodności, swoistości i niepowtarzalności wartości tkwiących w świecie, które ukazuje spieszonej w niej człowiek.

Osobliwy sposób wędrowania przedstawia w swej poetyckiej książce **Józef Janeczowski**, a nasi ona tytuł – *Na szachownicy życia*. Prócz typowych wędrówek po Krakowie i okolicach, ale i ciekawych miejscach, poeta wędruje również w głąb siebie, ale i podejmuje podróże po światach znaczeń i symboli kulturowych, które w jego wędrówce stanowią jakby gwiazdy na fir-

namencie nieba, pomocne w tej egzystencjalnej jego ścieżce życia. W tomiku tym, prócz wierszy, znalazły się fragmenty prozy poetyckiej zwierającej głęboką refleksję nad sensem osobistego istnienia, które musi ciągle szukać wskazówek dla dróg wyboru, nieustannie prowadzących pomiędzy ostojami dobra i zła, budujące ową „szachownicę świata”. Wędrowka ta nie jest typową podróżą w przestrzeniach horyzontalnych naszego świata, ale również wzbogaca wspinanie się autora po wymiarze wertrykalnym własnego życia, pozwalającym spoglądać na ludzki los z tej przysłowiowej – ptasie, ale i również boskiej – perspektywy. W wierszu wyrażającym podziw dla odwagi spadochroniarzy dowiadujemy się: „(...) pędzi jak kamień w otwarte ramiona ziemi./Rozwiera się spadochron i istota żywa/zdąza gdzie z ulgą patrzą ludzie jakby niemi.// Jeszcze jedno zwycięstwo nad siłą ciężenia,/gdy płynie ukośnie i steruje swym ciałem./Ledwie zmienia tor lotu, jakby od niechcenia,/podniebne ratunkowe koło, a pod nim – śmiałek.”

Uczuciowe podróże po świecie rzeczywistym i tym imaginowanym również mocno ekscytują Janczewskiego, szczególnie wtedy, gdy skierowane są ku kobietom. Wzbudzają u niego barokowy świat wyobraźni, mentalną wędrowkę ku rajskim ogrodom, a wtedy w wierszu bez tytułu możemy odkryć takie uroczce krajobrazy: „Dzisiaj wsiadłem do karety wiersza/i choć wszystkie dzwony biją na trwogę,/jadę po dziewczynę./z jaskółkami pulki czułości na włosach/ (...) Gdyby zaś kareta szczęścia miała być/zlicytowana kiedyś przez poker mojego życia./niech palmy dadzą ci schronienie, a/chłodny piasek ukojenie łzom.” W świecie własnej wyobraźni artystycznej Janczewski nie tylko odczuwa i przeżywa osobistą wędrowkę egzystencjalną, ale wciąż w nią właściwie wszystkie dane mu przez świat, zarówno te baśniowe, mityczne, re-

ligijne – ukazywane oczami wyobraźni podgrzewanej przez emocje – ale również wchodzi w bezpośrednie interakcje między ludzkie, w których próbuje ujawnić prawdę człowieczej koegzystencji wspólnego bycia ludzi, skrywane w tych indywidualnych kreacjach świadomościowych. Wydaje się, że ma świadomość, iż człowiek ze swej natury skazany na wędrowkę jest tego typu nomadą, którego życie skazuje na nieustanną grę w szachy o sens jakiegokolwiek, w tym i własnego, istnienia. W wierszu pt. „Punktochwila” opisuje głębie osobistego doświadczenia „bycia w świecie”, a jego pointa jest następująca: „(...) Idę drogą pod górę w asyście niewidzialnych cieni,/nawlekam igłę na nitkę wiersza, sam w stanie alarmu./Chciałbym w słowach zamknąć ziemską radość istnienia, choć wiatr wieje nieprzyjaźnie od „północnego wschodu”.

Warto więc wejść na ścieżki egzystencjalne poetów, by podjąć z nimi wędrowkę, której najczęściej celem jest dotarcie do prawdy o ludzkim istnieniu, choć – na co uczuła np. Janczewski – podróż ta również nosi znamiona przysłowiowej „gry w szachy” na szachownicy każdego indywidualnego życia, a więc spełnienie siebie jest bardzo trudne. □

S. Franczak, *Krajobrazy tańczące*, Rada Wojewódzka Towarzystwa Kultury Świeckiej w Krakowie, Kraków 2010, s. 124, J. St. Fronczek, *Miasteczko w chmurach. Wędrowki z Nikiforem*, Forum Myśli Filozoficzno-Ezoterycznej KARMA, Kraków 2010, s.62, s. 124, J. Janczewski, *Na szachownicy życia*, Stowarzyszenie twórcze Artystyczno-Literackie, Kraków) 2010, s. 72. A Lewandowski, *Wiersze z podróży*, Związek Literatów Polskich, Poznań 2010, s. 60, D. Sułkowska, *Rzeka*, Wydawca: Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana, Oddział Małopolski w Krakowie, Kraków 2010, s.72.

¹ J. Lipiec, *Fenomenologia wędrowki*, Wydawnictwo Fall, Kraków 2010, s. 30.

WYDARZENIA

KANCELARIA PREZYDENTA
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Pan
Jerzy Hyriak
Zastępca Redaktora Naczelnego Redakcji
"Forum Myśli Wolnej"



Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę dużo zdrowia i wielu radosnych przeżyć w gronie najbliższych. Niech nadchodzący rok przyniesie szczęście wszystkim Polakom.

Jednocześnie serdecznie dziękuję za gratulacje z okazji objęcia przeze mnie urzędu najwyższego przedstawiciela Rzeczypospolitej Polskiej. Wierzę, że zgodne współdziałanie pomoże sprostać najtrudniejszym zadaniom.

A handwritten signature in dark ink, which appears to read 'Bronisław Komorowski'.

*Bronisław Komorowski
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej*

Boże Narodzenie 2010

Uroczysta sesja w auli Collegium Novum UJ poświęcona Profesorowi Antoniemu Podrazie

Pamięć znanego historyka i działacza ruchu ludowego Profesora Antoniego Podrazy (1920-2008) uczczono w dniu 5 lutego 2011 roku w 90. rocznicę urodzin, 50. rocznicę habilitacji oraz 3. rocznicę śmierci profesora.

Obchody rozpoczęły się od złożenia kwiatów na grobie Profesora A. Podrazy w Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim przez przedstawicieli Polskiego Stronnictwa Ludowego, Towarzystwa Kultury Świeckiej i rodzinę zmarłego. Następnie w Auli Collegium Novum UJ na uroczystej Sesji poświęconej profesorowi Antoniemu Podrazie, w której zgromadziło się blisko 400 osób – jego koledzy i przyjaciele z uczelni i PSL mówili o jego życiu, działalności i sukcesach:

- prezes Zarządu Wojewódzkiego PSL dr **Andrzej Kosiniak-Kamysz** przewodniczył Sesji oraz zaprezentował pozycję Profesora w świecie nauki i polityki oraz ,
- dziekan Wydziału Historycznego UJ prof. **Andrzej Banach** przedstawił Profesora jako historyka i dydaktyka,
- b. prorektor UJ prof. **Stanisław Grodziski**

wyliczył – jako przyjaciel – znane i nieznanne (ale prawdziwe) epizody z życia Profesora,

– dr **Grzegorz Nieć** ostatni (13) doktorant prof. Podrazy analizował działalność społeczną i polityczną Profesora.

W ramach dyskusji jaka się odbyła po wystąpieniach programowych, zabrał też głos prezes Rady Wojewódzkiej TKŚ **Jan Nowak**, którego wystąpienie drukujemy w tym numerze „Forum Myśli Wolnej” z małymi zmianami, jako wspólne stanowisko Towarzystwa Kultury Świeckiej, poświęcone Profesorowi Antoniemu Podrazie.

Na zakończenie Sesji artystki Opery Krakowskiej uraczyły zebranych świetnym recitalem muzycznym serwowano kawę, wino i ciastka.

Redakcja

Wystąpienie wygłoszone na uroczystej Sesji poświęconej Profesorowi Antoniemu Podrazie przez prezesa Towarzystwa Kultury Świeckiej w Krakowie – Jana Nowaka

*Zabieram głos na tej uroczystej Sesji poświęconej Profesorowi **Antoniemu Podrazie** przynajmniej z dwóch powodów:*

***Po pierwsze:** w latach 1948-1952, gdy byłem studentem historii UJ – mia-*

łem przyjemność uczestniczyć w wykładach Profesora Podrazy, mimo że nie były to zajęcia obowiązkowe. Pamiętam dobrze te wykłady, bo były niezwykle ciekawe, interesujące w treści i formie. Przychodzili na nie chętnie nie tylko studenci

historii, ale także z innych Wydziałów. Profesor Podraza swoje wykłady programowe uzupełniał odważnymi – jak na tamte czasy – komentarzami z życia publicznego i politycznego, co studentom bardzo się podobało.

Proszę zwrócić uwagę, że od tamtych czasów minęło już ponad 60 lat, a ja te wykłady wspominam jako najciekawsze w swoim życiu.

Po drugie: pamiętam też doskonale Profesora Podrazę, gdy przez 3 kadencje w latach 1994-2006 pełnił funkcję Prezesa Rady Wojewódzkiej Towarzystwa Kultury Świeckiej w Krakowie. W pracy Towarzystwa Profesor wykazywał wiele inicjatywy, konsekwencji i żarliwości, potrafił w sposób umiejętny dbać o realizację zadań statutowych, łącząc starania o racjonalizm w myśleniu z walką o tolerancję w życiu publicznym. W tym miejscu pragnę przypomnieć, że Rada Krajowa TKŚ przyznała Profesorowi Podrazie

– za Jego zasługi – tytuł Prezesa Honorowego Towarzystwa Kultury Świeckiej. A zatem Profesor ma dwa tytuły Prezesa Honorowego... PSL i TKŚ. Oczywiście znam proporcje tych dwóch tytułów, niemniej podkreślam, że niewiele jest w Polsce osób, które posiadają tak zaszczytne tytuły honorowe o zasięgu krajowym.

Na zakończenie chciałbym w syntetyczny sposób wyrazić opinię naszego środowiska, że Profesor Antoni Podraza był:

– **mądrym i dobrym Człowiekiem,**
– **wspaniałym uczonym i dydaktykiem**
– **rozsądnym, zgodnym i skutecznym działaczem społecznym i politycznym.**

Oby takich ludzi, którzy mają w swój życiorys wpisany olbrzymi optymizm, pełen racjonalnej nadziei – rodziło się Małopolsce i w całej Rzeczypospolitej – jak najwięcej! □

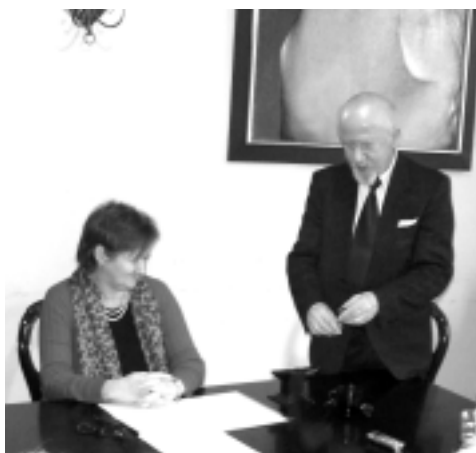
Kowadło Kuźnicy dla Profesor Magdaleny Środy

8 grudnia 2010 r. w lokalu „Kuźnicy” w Krakowie dożyła się coroczna sesja popularnonaukowa organizowana wspólnie przez Radę Krajową i Wojewódzką Towarzystwa Kultury Świeckiej oraz Stowarzyszenie „Kuźnica” na temat: **Moralność i Kościół w systemie demokratycznym: ciągły konflikt czy szansa dialogu?**, którą prowadził prezes krakowskiej Rady Wojewódzkiej TKŚ **Jan Nowak**.

Przed rozpoczęciem sesji odbyła się uroczystość wręczenia nagrody **Kowadła** przyznanej przez Stowarzyszenie „Kuźnica” dla Profesor Magdaleny Środy.

Profesor Marian Stępień wygłaszając laudację przed wręceniem nagrody Prof. Magdalenie Środzie rozpoczął od opisanie pewnej sytuacji o wymowie moralnej, podobnie jak to uczynił Czesław Miłosz w wierszu *Campo di Fiori* kojarząc zachowania

ludzkie na Placu Krasieńskich w Warszawie w 1943 r. z tymi na rzymskim placu z 1600 r., które towarzyszyły spaleni na stosie Giordana Bruna. M. Stępień przed wręceniem Kowadła wspominał wydarzenie znacznie odleglejsze bo sprzed dwu tysięcy lat, które przyszło mu na myśl dziesięć lat temu, gdy wędrował podczas swojej pielgrzymki do Jerozolimy, po Via Dolorosa przy jej VI stacji, o czym powiedział:



Na fotografii prof. H. Kubiak i prof. M. Środa

Zatrzymałem się przed stacją szóstą – tędy szedł, właśnie dwa tysiące lat, temu człowiek, łony, poniewierany, skrwawiony... Ile trzeba było odwagi, by przedrzeć się przez kordon szydzącej gawiedzi i nie zważając na strażników wytrzeć niosącemu krzyż człowiekowi twarz z potu i krwi? Na ten gest zdobyła się kobieta imieniem Weronika i spowodował on, że weszła ona na karty dziejów. Pomyślałem wówczas, a potem i napisałem, że gdyby to było ode mnie zależne, to w moim kraju, cierpiącym na atrofję odwagi cywilnej, ustanowiłbym order świętej Weroniki, przyznawany wszystkim, którzy pod prąd zbiorowym nastrojom, nie wahają się iść z pomocą pokrzywdzonemu, którzy mają odwagę mówić prawdę, którzy zabierają głos w sytuacji, gdy przemówić się powinno a wygodniej byłoby poprzestać na milczeniu. I takie cechy mają książki pani profesor Środy. „Idea wolności w kulturze i etyce”, „Indywidualizm i jego krytycy” czy „Kobiety i władza”, książki, które wniosły poważny wkład w naszą wiedzę o dziejach myśli etycznej, a także przynoszą ważne przesłania dla etyki stosowanej, do której pani Profesor przywiązuje niemniejszą wagę niż do naukowych rozpraw. Jej podręczniki z dziejów myśli

etycznej od czasów starożytnych do współczesności, torują drogę, nietłwą drogę, do wprowadzenia lekcji etyki do polskiej szkoły. Chodzi o etykę nie podporządkowaną żadnym doktrynom, żadnym ideologiom, ani wiarom, które wedle z góry narzuconych kryteriów pragną ustalać ludzką moralność.

Omawiając dorobek naukowy M. Środy laudator podkreślił, że zrobiła ona bardzo dużo, aby państwo nasze zachowało świecki charakter. W swoich publikacjach i wystąpieniach konsekwentnie krytykuje hipokryzję i upolitycznienie kościoła. Wskazuje na ustawiczne moralizatorstwo wielu hierarchów, ich wpływanie na funkcjonowanie niektórych ogniw państwa, a w szczególności systemu oświaty i służby zdrowia. Profesor przypomniał, że laureatka była pełnomocnikiem ds. równego statusu mężczyzn i kobiet w rządzie Marka Belki. Uczestniczyła w pracach przygotowujących ustawę o parytecie kobiet na listach wyborczych kandydatów do sejmu. Konsekwentnie starała się o wprowadzenie nauczania niekonfesyjnej etyki w polskich szkołach. Etyki, na której lekcjach, dostarcza się rzetelnej wiedzy, ale i kształtuje się postawę obywatelską oraz sprawia by człowiek był zdolny do heroizmu, przywoitości, solidności, rzetelności i sprawiedliwości.

Kończąc laudację M. Stępień powiedział: *I cóż – orderu Weroniki nie ma w naszym kraju, jest za to nagroda Kowadła, którą Kuźnica postanowiła pani przyznać za Pani twórczość naukową, publicystykę, ale przede wszystkim za odwagę myśli i odwagę mówienia, co pani myśli i że swą publicystyką w prasie, radio i telewizji dostarcza pani wielu Polakom moralnej satysfakcji.*

Znany krakowski aktor Jan Güntner odczytał tekst decyzji Stowarzyszenia „Kuźnica” o przyznaniu nagrody Kowadła dla profesor Magdaleny Środy, a Przewodniczący „Kuźnicy” prof. Hieronim Kubiak dokonał jego wręczenia. **(Red. MD)**

Szczególna uroczystość

19 stycznia 2011 r. Uniwersytet Jagielloński w Krakowie obchodził uroczystie **40- lecie pracy naukowej Profesora Jacka Majchrowskiego**, aktualnego Prezydenta Miasta Krakowa. W wygłoszonej z tej okazji laudacji w auli Collegium Novum przez Bogdana Szlachtę, profesora zwyczajnego UJ, zawarta została droga naukowa i życiowa Jubilata.



Urodzony 13 stycznia 1947 r. w Sosnowcu, po ukończeniu Liceum Ogólnokształcącego rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie w Krakowie, gdzie kolejno zdobywał stopnie naukowe i obejmował ważne stanowiska na tejże uczelni. Po uzyskaniu tytułu doktora habilitowanego w 1978 roku, mając zaledwie 33 lata, mianowany został na stanowisko docenta, a już w wieku 41 lat otrzymał tytuł profesora nadzwyczajnego, aby w 1993 r. być powołanym na stanowisko profesora zwyczajnego. Szeroki wachlarz zainteresowań Profesora w zakresie doktryn politycznych, związanej z nimi historii, w którą ujęte były zagadnienia wyznaniowe i tematyka żydowska, obfitowały w szereg prac naukowych z tego zakresu i wydawnictw. To tylko część tematów, jakimi zajmował się i zajmuje Pan Profesor. Jacek Majchrowski odbył wiele naukowych staży zagranicznych – m.in. we Włoszech, Austrii, USA, W. Brytanii. Zajmował szereg ważnych stanowisk w ważnych instytucjach naszego

kraju m.in. w Komisji Nauk Prawnych Polskiej Akademii Nauk, w Komisji Nauk Politycznych. Jest współtwórcą nowego Wydziału Studiów Międzynarodowych i politycznych na UJ. W 1966 r. został powołany przez rząd Włodzimierza Cimoszewicza na urząd wojewody krakowskiego, a następnie został zastępcą przewodniczącego Trybunału Stanu.

Nadal, pomimo obowiązków wynikających ze służby społecznej, prowadzi prace naukowe, przygotowuje nowych adeptów do objęcia stanowisk naukowych. W 2002 został wybrany na Prezydenta Miasta Krakowa. W 2010 r. kolejny raz go wybrano. Jest to już trzecia kadencja na tym stanowisku, co jest szczególnym osiągnięciem i potwierdzeniem, że mieszkańcy ufają swojemu Prezydentowi! Jak wielu krakowian twierdzi, to człowiek-instytucja!

Życzymy powodzenia na niwie nauki i wielu lat owocnej pracy dla nas.

Jerzy Hyrjak

Prezydent Krakowa Profesor Jacek Majchrowski odznaczony Wielkim Srebrnym Krzyżem Honorowym za Zasługi na Rzecz Republiki Austrii

7 października 2010, podczas uroczystości w Austriackim Konsulacie Generalnym Prezydent Miasta Krakowa Prof. Jacek Majchrowski odebrał z rąk Konsula Generalnego Republiki Austrii Christophe'a Ceski wysokie odznaczenie państwowe nadane mu przez Prezydenta Republiki Austrii, Heinza Fischera – Wielki Srebrny Krzyż Honorowy za zasługi na rzecz Republiki Austrii.



Fot. W. Majka

W laudacji na cześć Wyróżnionego konsul generalny Christophe Ceska dał wyraz uznaniu, z jakim w Austrii postrzegane jest zaangażowanie Prezydenta Majchrowskiego we wszelkie bilateralne projekty i działania służące konkretnej realizacji zawartego w roku 2000 i przedłużanego już dwukrotnie w lipcu 2005 oraz w czerwcu 2009 „Wspólnego Oświadczenia Stołeczno-Królewskiego Miasta Krakowa i Stolicy Republiki Austrii Wiednia”. Spośród aktualnie opracowywanych projektów krakowsko-wiedeńskich wymienione zostały m.in. dwa

następujące: planowana na listopad 2011 wystawa austriackiej sztuki współczesnej z kolekcji *Museum Essl* w Muzeum Sztuki Współczesnej powstającym w obiektach byłej fabryki Oskara Schindlera oraz Forum Dialogu w Krakowie na początku grudnia 2010 na temat gospodarki odpadami komunalnymi, do udziału w którym zaproszeni zostaną przedstawiciele 11 miast partnerskich Wiednia i dodatkowo Istambułu.

„Przyzwyczailiśmy

się już w Krakowie do tego, że austriaccy partnerzy stale obecni są w naszym życiu społecznym, gospodarczym, naukowym, kulturalnym i samorządowym” – powiedział Prezydent Krakowa podczas ceremonii wręczenia wyróżnienia. Prof. Majchrowski podkreślił, że Kraków od wielu lat korzysta z austriackich wzorców i rozwiązań – zwłaszcza w dziedzinie gospodarki komunalnej i strategii rozwoju miast.

„Jednocześnie z radością i satysfakcją obserwujemy zainteresowanie, jakim wśród naszych przyjaciół cieszy się kra-

kowska oferta kulturalna oraz działalność obecnych w Krakowie centrów naukowych i badawczo – rozwojowych. Więzy historyczne, bliskość geograficzna, ale przede wszystkim serdecznie zaangażowanie obydwu stron pozwalają – od lat – wspólnie budować prawdziwie dobrosąsiedzkie partnerstwo” – dodał Prezydent Krakowa.

W uroczystości w Konsulacie Generalnym Republiki Austrii wzięli udział m.in. Przewodniczący Rady Miasta Krakowa Józef Pilch, przedstawiciele krakowskiego korpusu konsularnego, krakowskich uczelni wyższych prezes Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego Stanisław Franczak oraz zastępca naczelnego

redaktora Forum Myśli Wolnej Jerzy Hyrjak.

Wielki Srebrny Krzyż Honorowy przyznany przez Prezydenta Republiki Austrii Prezydentowi Krakowa, to wysokie wyróżnienie, szczególnie znak sympatii, przyjaźni i szacunku dla Krakowa, a także potwierdzenie efektywności wzajemnych krakowsko-austriackich kontaktów.

Listy gratulacyjne na ręce Prezydenta Majchrowskiego przesłali już: Minister Spraw Zagranicznych Republiki Austrii – dr Michael Spindelegger, burmistrz Wiednia – dr Michael Häupl, wielki przyjaciel Krakowa, obecnie ambasador Republiki Austrii w Wielkiej Brytanii – dr Emil Brix oraz burmistrz Innsbrucka Christine Oppitz-Plörer.

□

Pożegnanie Lata Pisarzy i Artystów

W dniu 29 listopada 2010 r. w Centrum Kultury Dworek Białoprądnicki po raz XV odbył się Festiwal „Pożegnanie Lata Pisarzy i Artystów”, któremu towarzyszył doroczny almanach, zawierający wiersze i prozę twórców krakowskich, krajowych i zagranicznych. Uroczystość tę uświetnił **Jubileusz 35-lecia pracy twórczej Stanisława Franczaka** – prezesa ogólnopolskiego Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego, znanego pisarza i publicyści, zasłużonego działacza kulturalnego. Jubilat obdarował zebranych uczestników (ok. 250 osób) najnowszym tomikiem poetyckim zatytułowanym „Krajobrazy tańczące”, w którym autor podkreśla, że życie jest częścią krajobrazu wciąż zmieniający się

wraz z nim samym, krajobrazy przyrody, ale i krajobrazu społecznego. I tylko miłość jak u Octavio Paza jest nieśmiertelna i tylko ona jest ocaleniem – mówi poeta.

Podczas życzeń i serdecznych gratulacji składanych przez kolegów-twórców oraz dyrektora Dworku Andrzeja Radnieckiego na uwagę zasługuje wystąpienie p. **Elżbiety Lęcznarowicz, zastępcy prezydenta Krakowa**, która w imieniu prezydenta miasta przekazała Jubilatowi symboliczne platynowe wieczne pióro dla kontynuacji dalszej twórczości literackiej. Mówczyni powiedziała m.in.:

„Cieszę się wspólnie z Państwem, że mogę dziś pogratulować panu Stanisławowi Franczakowi 35-lecia pracy twórczej

i podziękować mu za to, że wszystkie te lata były w równej mierze poświęcone nieustrudzonym działaniom na rzecz rozwoju kultury Krakowa.

W zasadzie gdyby nie Stanisław Franczak, prawdopodobnie nie byłoby dziś nas wszystkich tutaj – jest on przecież nie tylko prezesem, ale i założycielem organizującego doroczne „**Pożegnania**” **Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego**. – Jest nie tylko twórczą, pisarzem, poetą, ale też oddanym przyjacielem wszystkich krakowskich artystów.

Już tylko poprzez opiekę nad Stowarzyszeniem, które integruje i wspiera artystów, organizuje przedsięwzięcia ogólnopolskie i międzynarodowe – **Galicjady, festiwale poetyckie, konkursy, wernisaże sztuki, plenery malarskie, turnieje i warsztaty literackie, a wreszcie wydaje**



Zastępca prezydenta Krakowa
p. Elżbieta Łęcznarowicz
z gratulacjami dla Jubilata.

swój tradycyjny rocznik – almanach „Pożegnanie Lata Pisarzy i Artystów” – już tylko za pośrednictwem Stowarzyszenia, nasz Jubilat znacząco zasłużył się tak dla promocji Krakowa, jak i dla podtrzymania, rozwijania jego twórczego ducha.

Jak pamiętamy i jak możemy przeczytać w okolicznościowych tekstach – Pan Stanisław Franczak zawsze podkreślał – apelował wręcz o to, że **Krakowowi – jako centrum kultury – potrzebna jest stała praca u podstaw**. – Potrzebne są wielkie, a przy tym trwałe i perspektywiczne przedsięwzięcia – cykliczne, rozwijające się festiwale, ale potrzebne są też takie miejsca jak to, w którego gościnnych progach dziś się znajdujemy – jak słynny Dworek Biało-prądnicki z całym bogactwem i różnorodnością swoich inicjatyw edukacyjnych z magnetyczną siłą przyciągania.

...Dziś moglibyśmy jeszcze dodać, że bezcenna dla kultury Krakowa jest również – z może przede wszystkim – **obecność wybitnych osobowości, twórców, którzy potrafią angażować się w sprawy dotyczące rozwoju miasta** i aktywizować, mobilizować swoje otoczenie.

Życzę panu Stanisławowi Franczkowi, aby nigdy nie utracił tej siły – **tej niezwykłej energii, która pozwala mu być jednocześnie poetą i niezastąpionym w praktycznych działaniach animatorem życia kulturalnego**. I pozwolę sobie ofiarować mu skromny okolicznościowy upominek... klasyczne narzędzie pracy pisarza, które trafi zapewne do kolekcji – podejrzewam bowiem, że wiele osób wpadło lub wpadnie jeszcze na ten pomysł, by pisarzowi ofiarować pióro. Proszę jednak przyjąć, że to jest „pióro miejskie – oficjalne”, przypominające o tym, że cały Kraków pamięta, że cały Kraków czeka na kolejne książki.”



W drugiej części imprezy autorzy czytali swe utwory, a towarzyszył im znany zespół muzyczny „GOSPEL”, w którym wystąpiły wokalistki Paulina Knapik i Eva Maria Konseras-Bjerager.



Spotkanie przy galicyjskim, suto zastawionym stole zakończyło ten uroczysty wieczór, w którym świętowano także XV-lecie „Nagliskałek” – spotkań poetyckich prowadzonych przez poetę Macieja Naglickiego. □

Informacja z obrad Zjazdu Wojewódzkiego Towarzystwa Kultury Świeckiej w Krakowie z 20 X 2010 r. w sali krakowskiej „Kuźnicy”

Obrady otworzył Prezes Rady Wojewódzkiej TKŚ prof. Jerzy Ochman, który powitał uczestników Zjazdu i zaproszonych gości, a w szczególności dr. Władysława Lorenca, przedstawiciela Rady Krajowej TKŚ oraz prof. Czesława Banacha.

Następnie Przewodniczący poprosił o uczczenie minutą ciszy zmarłych w okresie sprawozdawczym członów RW TKŚ tj. prof. Antoniego Podrazy, dr. Józefa Trędowicza, Anny Jochym i Krystyny Kulig.

Prowadzenie obrad przejął jednogłośnie wybrany Mieczysław Noworyta, przedstawił przyjęty bez zmian następujący porządek obrad:

1. Otwarcie Zjazdu, powitanie zebranych i wybór przewodniczącego Zjazdu.
2. Przyjęcie porządku i regulaminu obrad.
3. Powołanie komisji zjazdowych: skrutacyjnej, wyborczej, uchwał i wniosków.
4. Sprawozdanie RW TKŚ za lata 2007 – 2010.
5. Sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej.



6. Dyskusja.
7. Wybór Prezesa i Rady Wojewódzkiej oraz Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej na następną kadencję.
8. Przyjęcie uchwał i wniosków.
9. Zamknięcie obrad Zjazdu.

Jednogłośnie wybrano następujące komisje:

Skrutacyjną w składzie: Barbara Pamuła, Jacek Pelczar i dr Tadeusz Wroński.

Wyborczą w składzie: Stanisław Franczak, Danuta Leśniewska i Roman Szatko.

Uchwał i Wniosków w składzie: dr Józef Kabaj, dr Marian Dziwisz, Ludwik Góra, Lechosław Mikształ i Tadeusz Wurst.

Zgodnie z kolejnym punktem obrad Wiceprezes RW TKŚ Jan Nowak przedstawił sprawozdanie z działalności RW TKŚ w Krakowie za upływającą kadencję od 23.03.2007 do 20.10.2010 roku.

Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej przedstawił Przewodniczący Komisji Ludwik Góra, który zakończył swoje wystąpienie wnioskiem o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi RW TKŚ w Krakowie.

Komisja Skrutacyjna poinformowała, że obrady Zjazdu są prawomocne, ponieważ według listy obecności uczestniczy w posiedzeniu 32 osoby na 48 uprawnionych, co stanowi 66,7 %.

1. Dyskusję rozpoczął Stanisław Franczak charakteryzując warunki rozwoju kultury świeckiej w czasie kadencji ze szczególnym uwzględnieniem stosunków państwo – Kościół.

Omówił działalność krakowskiego TKŚ oraz przedstawił tematykę wydawanego czasopisma „Forum Myśli Wolnej”. Zaproponował kierunki działania, na które należy położyć szczególny nacisk w nadchodzącej kadencji. Kończąc apelował o podejmowanie działań w szerokim froncie ideowym różnych środowisk.

2. Kolejnym dyskutantem był Roman Szatko, który poruszył problem braku nauczycieli do prowadzenia lekcji etyki. Przedstawił wniosek skierowany do Kuratorium Oświaty zawierający prośbę o pomoc RW TKŚ w realizacji nauki etyki oraz propozycje programowe dla podyplomowego studium z zakresu filozofii i pedagogiki, tak aby zapewnić odpowiednią ilość nauczycieli do nauki etyki. Wniosek zawierał również propozycję pilotażowego wprowadzenia do wybranych szkół nauki etyki jako samodzielnego przedmiotu nauczania, obok religii a nie zamiast niej.

Zadeklarował, że RW TKŚ udzieli pełnej pomocy w realizacji takiego pilotażu. 3. Prof. Piotr Szydłowski krytycznie odniósł się do wystąpień niektórych biskupów, którzy grozili min. ekskomuniką pod adresem posłów głosujących za wprowadzeniem metody in vitro, wyjaśnił kiedy i w jakich okolicznościach można udzielać ekskomuniki.

4. Kolejny dyskutant dr Marian Dziwisz powołał się na teorię Arystotelesa, że sumienie ma być wolne, a nie podporządkowane doktrynie Kościoła. Zauważył, iż pro-



ces laicyzacji biegnie szybciej niż mogło się wydawać, ponieważ młodzież już upomina się o świeckie państwo, a wkrótce upomni się o reformę oświaty. Krytycznie odniósł się do projektu reformy zakładającej likwidację szkoły ogólnokształcącej i zastąpienie przedmiotów ogólnokształcących przedmiotami fakultatywnymi.

5. Następnie Danuta Leśniewska zaproponowała zgłoszenie do Kuratorium Oświaty wniosku wprowadzenia różnorodności kształcenia poprzez ogłaszania konkursów na programy nauczania oraz gotowość organizowania przez RW TKŚ tematycznych kół zainteresowań.

6. Profesor Krzysztof Woźniakowski, przewodniczący Komisji Prasoznawstwa PAN w Krakowie zgłosił gotowość zorganizowania wspólnie z RW TKŚ różnych konferencji naukowych, odpowiadających na rosnące zainteresowanie, szczególnie młodzieży, problematyką laicką.

7. Andrzej Witkowicz ustosunkował się do zmiany od 2012 roku programu nauczania, który będzie odejściem od przedmiotów ogólnokształcących.

8. Ostatnim dyskutantem był Stanisław Błakala, który wyraził pogląd, że społeczeństwo jest laickie natomiast przedstawiciele władzy są podporządkowani Kościołowi. Przykładem jest składanie przysięgi przez prezydenta pod krzyżem. Poinformował również, że dzięki jego interwencji zawieszono państwowe Godło w sali obrad Rady Miasta.

Zjazd przyjął bez uwag sprawozdanie Rady Wojewódzkiej oraz sprawozdanie Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej i jednogłośnie udzielił absolutorium ustępującym władzom krakowskiego Towarzystwa Kultury Świeckiej.

Kolejnym punktem było przedstawienie przez Komisję Wyborczą kandydatury Jana Nowaka na Prezesa Rady Wojewódzkiej TKŚ.

Zjazd jednogłośnie wybrał **Jana Nowaka** na Prezesa Rady Wojewódzkiej TKŚ.



Komisja Wyborcza przedstawiła następujące kandydatury do Rady Wojewódzkiej:

1. Błakala Stanisław
2. Brodziński Sławomir
3. Ciesielski Bogdan
4. dr Dziwisz Marian
5. Franczak Stanisław
6. Gembołyś Zenon
7. Hudy Stanisław
8. dr Kabaj Józef
9. Koch Maria
10. Kotarba Czesława
11. Leś Zdzisław
12. Noworyta Mieczysław
13. Szatko Roman
14. prof. Szydłowski Piotr
15. Wijas Maria
16. Witkowicz Andrzej
17. prof. Woźniakowski Krzysztof
18. Wurst Tadeusz
19. Mikszta Lechosław – Nowy Sącz
20. wakat – Chrzanów

21. wakat – Tarnów

22. wakat – Wadowice

Przedstawieni kandydaci zostali jednogłośnie wybrani na członków Rady Wojewódzkiej TKŚ, równocześnie Zjazd postanowił, że RW będzie liczyć 23 osoby tj. 22 członków plus Prezes.

Komisja Wyborcza przedstawiła następujące kandydatury do Komisji Rewizyjnej: Ludwik Góra, Jerzy Hyrjak i Józef Skwarek.

Zjazd jednogłośnie wybrał ich na członków Komisji Rewizyjnej, a po ukonstytuowaniu się przewodniczącym został J. Hyrjak, wiceprzewodniczącym L. Góra, a sekretarzem J. Skwarek.

Dr Józef Kabaj przedstawił projekt Uchwały, którą Zjazd przyjął jednogłośnie.

Nowowybrany Przewodniczący podziękował za udzielone zaufanie i wyraził nadzieję, że osobista znajomość prawie

wszystkich członków Zjazdu zaowocuje dobrą i znaczącą współpracą w obecnej kadencji. Bardzo serdecznie podziękował dotychczasowemu Przewodniczącemu RW TKŚ prof. Jerzemu Ochmanowi, ustępującym członkom Prezydium RW za dotychczasową pracę.

Następnie przedstawił kandydatury do nowego Prezydium RW: wiceprezesi Stanisław Franczak i dr Józef Kabaj, sekretarz Sławomir Brodziński, skarbnik Roman Szatko, członkowie; dr Marian Dziwisz, Mieczysław Noworyta, Maria Wijas i prof. Krzysztof Woźniakowski.

Zjazd nie wniósł uwag do proponowanych kandydatów, a więc skład Prezydium RW TKŚ został zatwierdzony.

Na tym obrady Zjazdu zakończono.

Relacjonował Sławomir Brodziński

Sprawozdanie z działalności Rady Wojewódzkiej Towarzystwa Kultury Świeckiej za ostatnią kadencję od 23.03.2007 do 20.10.2010 r.

Działalność Rady Wojewódzkiej i jej Prezydium

W okresie sprawozdawczym odbyliśmy 14 posiedzeń Prezydium, (średnio 4 razy w roku) oraz 6 zebrań plenarnych Rady Wojewódzkiej (organizowanych zazwyczaj 2 razy w roku). A zatem obowiązki dotyczące organizacji zebrań były realizowane zgodnie z programem.

Najwięcej wysiłku Prezydium TKŚ poświęciło na przygotowania naszej sztandarowej działalności – mianowicie ustala-

niu tematyki i zapewnianiu wykładowców **na sesje popularno-naukowe**, które organizujemy – wspólnie z Radą Krajową TKŚ i z Krakowską „Kuźnicą” w grudniu każdego roku – w tym roku będzie to już 20 sesja. Przytoczę tematy tych sesji i nazwiska wykładowców z okresu ostatnich trzech lat:

1. 14 grudnia 2007 roku – 100-lecie zorganizowanego ruchu laickiego wykładowcy: prof. Jerzy Wiatr, prof. Czesław Banach, prof. Józef Lipiec i dr Leonard Pełka.

2. 12 grudnia 2008 roku – 10 lat Konkordatu Polska – Watykan wykładowcy: prof. Paweł Samecki, prof. Dionizy Tanalski, dr Władysław Loranc, dr Maciej Skrutnyński

3. 16 grudnia 2009 roku – Współczesne przemiany polskiej religijności wykładowcy: prof. Irena Borowik, prof. Halina Moszczyńska, dr Władysław Loranc.

Od czasu gdy sesje organizujemy w „Kuźnicy” słowo wstępne wygłaszali jej prezesi, kiedyś poseł Andrzej Urbańczyk, obecnie prof. Hieronim Kubiak, a podsumowania sesji dokonuje od lat dr Zdzisław Słowik. Pozwolę sobie stwierdzić, że sesje grudniowe należą do najcenniejszych działań naszego Towarzystwa i mam nadzieję, że będziemy je kontynuować – co roku w grudniu i w tym samym wypróbowanym „trójkącie” organizatorów.

Drugą interesującą formą naszej działalności są „wieczory dyskusyjne”. W okresie sprawozdawczym zorganizowaliśmy w sumie 7 tych „wieczorów” (przeciętnie 2 razy w roku, najczęściej wiosną danego roku). Oto tematyka naszych spotkań:

1. 50 rocznica powstania i działalności dwóch organizacji laickich:

Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli oraz Towarzystwo Szkoły Świeckiej. Swymi wspomnieniami podzielili się ze strony SAIW prof. Antoni Podraża, z pozycji TSS Jan Nowak oraz przedstawiciele pierwszych szkół świeckich w Krakowie (dyr. Mieczysław Stefanów z XIII Liceum i dyr. Anna Jochym z XII Liceum).

2. O współczesnych tendencjach w etyce i problemach nauczania religii i etyki w szkołach – mówili dr Józef Kabaj i dr Marian Dziwisz na dwóch oddzielnych spotkaniach.

3. Edukacja społeczeństwa w XXI wieku – temat przedstawiła prof. Maria Szyszkowska.

4. Walka o rząd dusz w Rosji porewolucyjnej – zreferował nowy nasz członek prof. X Liceum Andrzej Witkowicz.

5. O procesach sekularyzacji w Polsce – mówiła dr Krystyna Zielińska z UJ.

Dyskusje jakie prowadzono po wysłuchaniu wykładów były żarliwe i często kontrowersyjne – wskazywały, że te „wieczory dyskusyjne” też należy kontynuować.

Praca Oddziału Krakowskiego w ocenie Centrali

Na ostatnim Zjeździe Krajowym TKŚ, który odbył się 12 czerwca 2010 roku w sprawozdaniu czytamy, że Oddział Krakowski znalazł się w gronie czterech najaktywniejszych okręgów w kraju – po Warszawie: Kraków, Katowice i Łódź.

„Kraków – to jedyny w kraju przężny ośrodek działania Towarzystwa, który dysponuje własnym lokalem, wydaje własnymi środkami, cenny, otwarty na różne środowiska w kraju, kwartalnik „Forum Myśli Wolnej” (o czym będzie mówił oddzielnie jego redaktor naczelny Stanisław Franczak), oraz jest organizatorem od wielu lat dorocznych Sesji popularno-naukowych na aktualne tematy polityczne i światopoglądowe.

Te trzy cechy Oddziału Krakowskiego wymienione na Zjeździe Krajowym można byłoby uzupełnić jeszcze dwoma przykładami:

– w wyniku starań, a głównie wystąpień red. Stanisława Franczaka na dwóch kolejnych Zjazdach – Medal imienia Tadeusza Boya-Żeleńskiego patrona naszego Towarzystwa wraca do Krakowa! Będziemy więc jedynym w kraju Ośrodkiem, posiadającym swój Medal, którym będziemy mogli odznaczać zasłużonych działaczy naszego Towarzystwa.

– wybory do władz krajowych, jakie przeprowadzono na ostatnim Zjeździe potwierdziły, że nasz stan posiadania zdołaliśmy zachować, a nawet go powiększyć. Dotychczas – przez dwie ostatnie kadencje – mie-

liśmy w Radzie Krajowej 2 przedstawiciele z Krakowa, w tym jednego w Prezydium Rady oraz 3 w Zespole Doradców. Teraz mamy 3 przedstawicieli w Radzie Krajowej (St. Franczak, J. Kabaj, J. Nowak), w tym 1 w Prezydium (St. Franczak) oraz 4 przedstawicieli w Zespole Doradców (w Senacie TKŚ). Są w Zespole prof. Hieronim Kubiak, prof. Józef Lipiec oraz doc. Andrzej Kurz i prof. Jerzy Ochman. A zatem znowu będziemy okręgiem, który ma najwięcej osób we władzach centralnych (najwięcej poza Warszawą).

Sprawy różne

– wielkie i małe, ale ważne...

Jak wynika z dotychczasowych rozważań Rada Krakowska TKŚ ze szczególną troską traktuje trzy zadania:

- wydawanie kwartalnika „Forum Myśli Wolnej”,
- organizowanie corocznych sesji popularno-naukowych,
- prowadzenie cyklu „odczytów wieczornych”.

To są wiodące zadania naszego Towarzystwa, które – mam nadzieję – będziemy nadal kontynuować.

Poza tym podejmowaliśmy też szereg innych stałych lub doraźnych tematów. Oto te najważniejsze, które postaram się wymienić z krótkim komentarzem:

1. Spotkania pod Pomnikiem naszego patrona Tadeusza Boya-Żeleńskiego w kolejną rocznicę jego śmierci. Pomnik Tadeusza Boya-Żeleńskiego został postawiony na Plantach pod Wawelem w 1979 roku z inicjatywy TKŚ, w czasie gdy sekretarzem Rady Wojewódzkiej była pani dyr. Maria Koch, która obecnie od kilku już lat przygotowuje kwiaty i redaguje informacje prasowe ze spotkań rocznicowych. Na Prezydium przyjęliśmy propozycję, aby w następnym roku, kiedy przypadać będzie

70 rocznica śmierci Boya-Żeleńskiego, uczcić tę, rocznicę uroczyste przy udziale Instytutu Romanistyki UJ i jednej z organizacji laickich z Francji. Bo „myśli Boya są wciąż aktualne”, o czym przypomina nam w każdym kolejnym numerze „Forum” pani Jolanta Kotarba, gorąca wielbielka Boya.

2. Nauczanie etyki w szkołach – to nadal temat trudny i ważny. Nasza delegacja w składzie: Mieczysław Noworyta, Józef Kabaj i Roman Szatko spotkała się w lipcu tego roku z Kuratorem Oświaty, postulując podjęcie działań w myśl ustaleń Trybunału w Sztrasburgu. Chodzi zresztą nie tylko o nauczanie etyki, ale w ogóle o uwolnienie szkół polskich z pod wpływów Kościoła. To zadanie powinny podjąć władze polityczne i państwowe... na zasadach pełnego rozdziału Kościoła i państwa sformułowanych w Konkordacie i Konstytucji.

3. Starania o pozyskanie młodzieży – temat od lat aktualny i jak dotąd mało skutecznie realizowany. Ostatnio pojawiły się pewne szanse: **dr Marian Dziwisz** nawiązał kontakty z Kołem Młodych Racionalistów z Kazimierza, którzy chcą spotykać się w Kuźnicy, **p. Andrzej Witkiewicz** stara się utworzyć Koło Młodych Nauczycieli przy X Liceum, **p. Natalia Wrońska**, autorka artykułu w „Forum” na temat Konkordatu, ma szansę utworzyć Koło Młodych na UJ. Oby tylko te starania przyniosły oczekiwane efekty.

4. Wnioski o przyznanie Kowadła Kuźnicy – dwa lata temu wystąpiliśmy z pozycji TKŚ (J. Nowak, M. Noworyta) na posiedzeniu Stowarzyszenia „Kuźnicy” o przyznanie Nagrody Kowadła dla „Res Humana” i jej redaktora naczelnego **dr Zdzisława Słowika**. Wniosek został zrealizowany w roku 2009. W tym roku – też na nasz wniosek – Kowadło Kuźnicy otrzymała znana działaczka laicka **prof. Magdalena Środa**. Może przy tej okazji będziemy mieli

możliwość wysłuchać jej wykładu na temat warunków nauczania etyki w szkołach...

5. Grobowiec dla prof. Antoniego Podrazy – z inspiracji dyr. Romana Szatki, który poinformował nas, że Grób naszego Prezesa prof. Podrazy w Alejach Zasłużonych na Rakowickim Cmentarzu jest zaniedbany... podjęliśmy na Prezydium decyzję o włączeniu się do ufundowania Pomnika razem z Polskim Stronnictwem Ludowym – przeznaczając na ten cel 2 tys. zł. Mam nadzieję że tę decyzję uznacie Państwo za słuszną i celową.

6. Występowaliśmy także w obronie godności ludzi zasłużonych, jak Generał Wojciech Jaruzelski, czy grup społecznych dyskryminowanych w Polsce, włączając się indywidualnie do Marszu Równości, jaki odbył się w 2009 r. w Krakowie wokół Plant. Zamieściliśmy w tych sprawach publikacje na łamach „Forum Myśli Wolnej”. W tym roku nasi przedstawiciele też uczestniczyli w Marszu Ateistów i Agnostyków, jaki odbył się w Krakowie w dniu 9 października 2010 roku.

7. W najbliższym czasie – jeszcze w grudniu 2010 r. – mamy zamiar zorganizować wspólnie z Radą Krajową TKŚ i z Krakowską „Kuznicą” sesję popularno-naukową na temat „**Moralność i Kościół w systemie demokratycznym**”, bo problem rozdziału Kościoła od państwa staje się obecnie jednym z najważniejszych.

8. Planujemy też w pierwszych miesiącach 2011 roku zorganizować dyskusję na temat „**Prasa laicka w Polsce w okresie ostatnich 20 lat**”. Podejmujemy ten temat wspólnie w Uniwersytecie Pedagogicznym, licząc że poprzez prasę laicką będziemy mogli dotrzeć ze swoimi argumentami do wielu czytelników i pozyskać ich dla naszego Towarzystwa.

9. Czeka nas też w najbliższym czasie podjęcie **rozmów z organizacjami laickimi** działającymi w Krakowie – jak: Polskie

Stowarzyszenie Racjonalistów, Młodzi Wolnomyśliciele, Neutrum, czy Towarzystwo Humanistyczne w celu omówienia współpracy, co w przyszłości może doprowadzić do utworzenia **Federacji Stowarzyszeń Laickich** w Krakowie, bo nasz statut taką możliwość przewiduje. 10. Wracając do zadań sprawozdawczych proponuje zapoznać się z Uchwałą Zjazdu Krajowego z 12 czerwca 2010 roku i wybrane postanowienia włączyć do naszego programu na następną kadencję.

Zakończenie

Na zakończenie swojego wystąpienia chciałbym jeszcze powiedzieć kilka zdań: – **Po pierwsze: wyrażam serdeczne podziękowania** dla wszystkich naszych członków Oddziału Krakowskiego, a głównie dla członków Rady Wojewódzkiej, Komisji Rewizyjnej i dla członków Prezydium, a także dla Redakcji „Forum Myśli Wolnej” i jej Rady Programowej – za twórczą, owocną i pożyteczną pracę na rzecz naszego Towarzystwa.

– **Po drugie: dziękuję także Radzie Krajowej TKŚ**, głównie: – za życzliwą ocenę naszych działań oraz – Krakowskiej „Kuznicy”, „szczególnie za bezpłatne udostępnianie lokalu na naszą działalność.

– **Po trzecie:** Wszystkim zaś wymienionym i niewymienionym **składam gorące życzenia**, abyśmy dzisiaj zgodnie i skutecznie przeprowadzili ten Zjazd, a w czasie następnej kadencji, abyśmy wszyscy uczestniczyli w realizacji celów statutowych Towarzystwa i abyśmy osiągali w tym dziele jak najlepsze wyniki na miarę aktualnych i przyszłych potrzeb naszego Towarzystwa – przy pełnym wykorzystaniu potencjalnych możliwości laickiego środowiska Krakowa.

W imieniu Rady Woj. TKŚ Kraków, 20 października 2010 r.

Jan Nowak

Uchwała

XI Zjazdu Towarzystwa Kultury Świeckiej obradującego w Krakowie dnia 20.10.2010 r.

Delegaci XI Zjazdu Towarzystwa Kultury Świeckiej w Krakowie – w oparciu o założenia statutowe, Uchwałę XI Zjazdu Krajowego TKŚ, a także referaty sprawozdawcze Rady Wojewódzkiej i Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej, o szeroką dyskusję w trakcie kampanii oraz podczas obrad zjazdowych, zgłaszane uwagi, wnioski i postulaty – przyjmują następujący program i kierunki działania:

I

- upowszechnianie zasad humanizmu i racjonalizmu świeckiego,
- prowadzenie dialogu społecznego i przeciwstawianie się nacjonalizmowi, rasizmowi, fanatyzmowi,
- walka z dyskryminacją o tolerancję i równość wszystkich obywateli, w tym także kobiet i młodzieży oraz o
- całkowitą neutralność światopoglądową i polityczną państwa i mediów publicznych, a także rozdział Kościoła katolickiego od państwa i przestrzeganie reguł świeckości życia społecznego,
- utworzenie frontu ideowego wspólnie z bratnimi organizacjami laickimi i środowiskowymi,
- propagowanie zasad Manifestu Humanistycznego 2000, zawierającego umowę społeczną opartą na sprawiedliwości, tolerancji, demokracji, prawie do wolności, równego traktowania, pracy i dobrobytu

W szczególności należy kontynuować sprawdzone dotychczas formy działalności w różnych środowiskach społecznych, jak:

- działalność seminaryjna i odczytowo-dyskusyjna w ramach corocznych sesji popularno-naukowych oraz wieczorów dyskusyjnych,
- edycja własnego czasopisma „Forum Myśli Wolnej” oraz publikacji w serii Biblioteka Forum Myśli Wolnej, podejmując starania o przekształcenie kwartalnika FMW w dwumiesięcznik, a także
- uruchomić wspólnie z krakowską „Kuznicą” Krakowski Klub Racjonalistów oraz wspierać powstawanie Kół Młodych TKŚ, skupiających m. in. uczniów starszych klas liceów i studentów szkół wyższych Krakowa,
- wspierać kierunki reformy oświaty zgodne z ideałami TKŚ,
- czynić starania o wprowadzenie etyki do szkół średnich, a w perspektywie propeutyki filozofii i religioznawstwa oraz o uwolnienie szkół spod wpływów Kościoła katolickiego, np. w dziedzinie programów przedmiotów szkolnych, czyli tzw. podstaw programowych,
- kontrolować kształtowanie programów szkolnych – wystąpić z wnioskiem do Rady Krajowej, aby ta skierowała odpowiednie pisma,

- postulować uczelniom przygotowywanie nauczycieli – poprzez studia podyplomowe ze specjalizacją i z uprawnieniami pedagogicznymi oraz metodycznymi dla słuchaczy – do uczenia etyki, propeutyki filozofii oraz religioznawstwa,
- ☒ starać się o zapewnienie wsparcia dyrektorów szkół, chcącym wprowadzać powyższe przedmioty do arkuszy organizacyjnych,
- ☒ proponować Kuratorowi Oświaty organizowanie konkursów przedmiotowych, o tematyce filozoficznej (w tym etycznej) i religioznawczej,
- ☒ wspierać badania naukowe i konferencje o danej tematyce, także te związane z problematyką działalności ruchu laickiego,
- ☒ organizować obchody rocznicowe patrona naszej organizacji, Towarzystwa Kultury Świeckiej, Tadeusza Boya-Żeleńskiego, w 70 rocznicę jego śmierci,
- ☒ poszerzać bazę działalności organizacji na terenie Tarnowa i Nowego Sącza,
- ☒ rozwijać współpracę w ramach wspólnego frontu laickiego z organizacjami bliskimi ideowo, instytucjami i mediami, tworząc załączek federacji stowarzyszeń laickich w Krakowie,
- ☒ podjąć starania o sponsorowanie różnych form pracy TKŚ w działalności statutowej,
- ☒ występować z inicjatywami społecznymi i apelami do władz państwowych i samorządowych w sprawach dotyczących racji obywateli i kwestii społeczno-demokratycznych, a zwłaszcza pro-

blemów światopoglądowych, wolności sumienia i wyznania, tolerancji i świeckości państwa,

- ☒ poszukiwać nowych, atrakcyjnych form i metod działania TKŚ w poszczególnych środowiskach,

II

W zakresie działalności gospodarczej Zjazd wyraża uznanie Prezydium i Administratorowi za efektywne poprowadzenie, dokonanie remontu i utrzymanie go we właściwym stanie. Harmonogram prac i ich realizacja są zgodne z zaleceniami i zatwierdzone przez Prezydium Zarządu.

III

Zjazd na wniosek Wojewódzkiej Komisji Rewizyjnej udziela ustępującej Radzie Wojewódzkiej TKŚ absolutorium i zobowiązuje nowo wybraną Radę – która ma liczyć odtąd 23 osoby – do opracowania rocznych planów pracy, uwzględniających niniejszą Uchwałę XI Zjazdu TKŚ.

IV

Zjazd wyraża uznanie wszystkim Działaczom TKŚ w Krakowskim oraz ustępującym władzom Towarzystwa za zaangażowanie w trudną i odpowiedzialną pracę, podejmowanie inicjatyw i uczestnictwo we wszelkich pracach naszego ruchu laickiego.

Kraków, 20.10.2010 r.

CZESŁAWA JOLANTA KOTARBA

● „Łaska pańska na pstrym koniu jeździ”, że to staropolskie przysłowie wciąż jest aktualne przekonały się o tym panie posłanki: Joanna Kluzik-Rostkowska i Elżbieta Jakubik. Z dnia na dzień przestały być członkami PiSu mimo, że były nadzwyczaj wieme swemu partyjnemu szefowi: służyły braciom Kaczyńskim Jarosławowi i Lechowi. Prezes PiS, (choć podkreśla się z całą mocą, że jest to decyzja Komitetu Politycznego tej partii, to lepiej brzmi, taka demokratyczna, kolektywna decyzja) wykluczył obydwie posłanki z szeregów partyjnych zarzucając im działania szkodliwe dla partii. Nie przebaczył posłance Kluzik-Rostkowskiej udzielenia wywiadu tygodnikowi „Wprost”, w którym min. Mówiła o konieczności zakończenia wojny polsko-polskiej. Zarzucił jej także, że popełniła niewybaczalne błędy w strategii działania sztabu wyborczego. Uważa, że niepotrzebnie „ociepliła” jego wizerunek i przez to wydał się on swoim potencjalnym wyborcom mniej zdecydowany w walce o prezydenturę. Prezes się myli, przez to ocieplenie wydał się bardzo sympatyczny niż jest w rzeczywistości i w efekcie uzyskał całkiem przyzwoity wynik, chociaż nie dający mu upragnionego zwycięstwa. Osobiście uważam, że posłanka Rostkowska zachowywała się profesjonalnie, bez niepotrzebnej agresji. To szczególne „podziękowanie” zatem wzbudziło powszechne zdziwienie. Frustracje Kaczyńskiego, w wyniku których niszczy swoją partię zadziwiają. Czy dojrzały polityk musi tak upubliczniać swoją irytację z powodu nieudanego startu do prezydentury? Posłanki twierdzą, że głównym rozdającym razy jest Zbigniew Ziobro.

● Zaczyna się coraz głośniejsz mówić, że w 2015 roku o prezydenturę w Polsce z ramienia PiS walczył będzie Zbigniew Ziobro. Zły to prognostyk dla kraju. Jak wiadomo, niewątpliwie brzydki udział Zbigniewa Ziobry w egzekucji posłanki Barbary Błidy, nie podciął mu skrzydeł. Poseł Ziobro nadal jest butny, pewny siebie. Poczekamy zatem na raport komisji śledczej w tym względzie. Jeśli Ziobro jest czysty jak łąza (on tak uważa) w co niewielu wierzy, to pewnie wystartuje do walki o prezydenturę.

● W polskim środowisku politycznym panuje zawiść i nienawiść; politycy prześcigają się w pomysłach jak dokopać przeciwnikowi. Pomówienia, obelgi, zwyczajne chamstwo wybrańców narodu, prominentnych działaczy różnego szczebla, źle wpływają na zachowania zwyczajnych obywateli. Na pogrzebie Marka Rosiaka zamordowanego w Łodzi przez chorego człowieka (z nienawiści ?) dziennikarz podслуchał rozmowę, w której ktoś uczestników informował swego sąsiada z łtumu, że właśnie na cmentarzu przyjechał prezydent. Poinformowany odpowiedział: „zbrodniarz zawsze wraca na miejsce przestępstwa”. Ten przykład jest ohydny w swej wymowie, a ile jest jeszcze podobnych zachowań w polskim społeczeństwie?

~ Werdykt jurorów XVI Konkursu Chopinowskiego przyznający pierwszą nagrodę Rosjance wywołał wśród niektórych ludzi, bynajmniej niekoniecznie profesjonalistów, wiele negatywnych, niesprawiedliwych ocen. Niewiele brakowało, by owi pożał się Boże krytycy, uznali że jest to wynik spisku Tuska z Putinem. I pomyśleć, że dzieje się to wszystko wśród narodu, który ponoć w życiu posługuje się wartościami chrześcijańskimi i dekalogiem. Wstyd, takie zachowania powinny wzbudzić głęboką refleksję.

● 10 listopada, w siedem miesięcy po katastrofie smoleńskiej, w obecności prezydenta Komorowskiego i większości rodzin, które utraciły w katastrofie swych bliskich, na Powązkach odsłonięte monumentalny pomnik ku czci ofiar. W tym samym czasie pozostałe rodziny wraz z Jarosławem Kaczyńskim i jego wiernymi pretorianami, z hymnem na ustach, z dłońmi podniesionymi w geście zwycięstwa składali przed pałacem prezydenckim kwiaty i wieńce. To była polityczna manifestacja, a nie żałobny kondukt. Podobnie było przed miesiącem (10 października). W Smoleńsku szedł milczący, smutny, żałobny pochód rodzin i przyjaciół tych co tragicznie zginęli, a w Warszawie wieczorem z płonącymi pochodniami i głośnymi okrzykami szedł pochód pozostałych rodzin i dostojników z PiS. Dwa pochody, z tej samej przyczyny i jak bardzo różne! Dwie Polski?

● PiS zwrócił się do Kongresu Amerykańskiego, by ten powołał międzynarodowy komisję do zbadania przyczyn katastrofy smoleńskiej. To skandal występować bez upoważnienia władz polskich. Jarosław Kaczyński uważa natomiast, że skandalem jest udział Rosji w śledztwie, bo to jest obce mocarstwo. A USA jest naszym, rodzimym? Pan Macierewicz i Anna Fatyga latali po Nowym Jorku ale nikt ich ze znanych kongresmenów nie zaprosił na rozmowę. Naiwni, sądzili, że Amerykanie będą się mieszać sprawy polsko-rosyjskie? Tym bardziej że rząd polski nie prosił o pomoc, bo wszystko się dzieje zgodnie z prawem.

● Coraz częściej na polskich drogach i na ulicach polskich miast dochodzi do wypadków samochodowych. Nie tylko beztroska kierowców, pijaństwo, złe drogi, stan pojazdów i tp. powodują te dramatyczne wydarzenia, w których giną dorośli i dzieci, starzy i młodzi ludzie. Jednym ze wstrząsających wypadków ostatnimi czasy był wypadek pod Nowym Miastem, w wyniku którego zginęło 18 osób jadących bussem. Tych ludzi, jak słusznie ktoś powiedział: „zabiła polska bieda i bezrobocie”. Oni jeździli w urągających bezpieczeństwu warunkach do grójeckich sądów, by zarobić grosze na chleb dla swych rodzin. Wszystkich połączył tragiczny los, kiedy w mglisty poranek jechali za chlebem. „Niech teraz ta ziemia, którą tak kochaliście, was otuli. A w bólu z waszymi rodzinami łączy się cała Polska” – powiedział nad trumnami wzruszony wicepremier Waldemar Pawlak.

● Metoda in vitro wywołuje w społeczeństwie zrozumiałe podniecenie i gorącą dyskusję. Ci, którzy upatrują w niej jedyną szansę stania się rodzicami, zżymają się na parlamentarną mitręgę w podjęciu decyzji, oburzają się na tych co grożą więzieniem za korzystanie z tej metody. Dyskusja trwa i chyba wiele czasu minie zanim parlament podejmie ostateczną decyzję. Jaką? Nietrudno przewidzieć. Ten parlament nie odważy się przeciwstawić Kościołowi i tym co bronią jeszcze nienarodzonego życia. (czyt. zarodków). Narodzone życie już ich tak bardzo nie interesuje: chore, głodne, opuszczone dzieci jeszcze żyją – więc o co chodzi?!

● Pani minister edukacji Katarzyna Hali zamierza w niedalekiej przyszłości wprowadzić do przedszkoli dwulatki – czy w pampersach? – pytają złośliwie niektórzy. Prawdopodobnie pani

Minister znalazła sposób na zatrudnienie nauczycieli, którzy z powodu nadchodzącego nizu demograficznego muszą ze szkoły odejść. Biedne dzieciaki, którym skróci się dzieciństwo, biedni nauczyciele merytorycznie nieprzygotowani do pracy z tak małymi dziećmi. Co na to eksperci: pedagodzy, psychologowie, lekarze i rodzice?

● W zasadzie w Polsce zakończyły się już wybory samorządowe, chociaż z niecierpliwością czekamy, kto wie czy nie najważniejszy dla wielu miast i gmin wynik drugiej tury wyborów. W Krakowie druga tura budzi zrozumiałe emocje – zmierzają się w ni aktualnie urzędujący prezydent profesor Jacek Majchrowski i wojewoda krakowski Stanisław Kracik. Przed pierwszą turą wyborów do Krakowa i Niepołomic przyjechał sam premier Donald Tusk – widocznie miał czas i w stolicy nie czekały na niego pilne sprawy państwowe. Myślałam naiwnie, że wybory samorządowe, to głównie sprawa lokalnego społeczeństwa, które najlepiej wie kto będzie najlepszym gospodarzem w ich mieście. Myślałam się, to jednak jest sprawa partyjno-rządowa, nie często nadarza się okazja zawładnąć królewskim miastem i dawną stolicą Polski. Premier to dobrze wie, przyjechał zatem pomóc panu Kracikowi i swojej partii. Czy ta pomoc da spodziewane owoce zobaczymy niedługo.

● Prezydentem Krakowa trzeci raz z rzędu został prof. Jacek Majchrowski. Z takiego werdyktu społecznego cieszyła się większość krakowian. Głosując na profesora Majchrowskiego „krakowianie dali wyraz swemu rozsądkowi” – powiedział w wywiadzie dla „Przeglądu” prof. Aleksander Krawczuk, z urodzenia Krakus, człowiek mądry i doświadczony polityk. „Nie pozwoliliśmy sobie narzucić kandydata popieranego przez jedną z partii, rząd, Warszawę i Niepołomice. Wybraliśmy Jacka Majchrowskiego, apolitycznego, dobrego gospodarza, człowieka o dużej odwadze cywilnej, który potrafił powiedzieć jako jeden z pierwszych prawdę zarówno o wojnie w Iraku, jak i działalności kościelnej Komisji Majątkowej.” O takim, a nie innym wyborze prezydenta królewskiego miasta Krakowa zadecydowała mądrość polityczna i rozsądek krakowian. „Tacy jesteśmy – powiedział prof. Krawczuk – i dlatego Kraków to miasto szczęśliwe dla siebie, dla mieszkańców i całej Polski”. Trzymamy kciuki, aby dla prezydenta Jacka Majchrowskiego było także nadal szczęśliwe. □



■ Polityka to sztuka zdobywania głosów biednych i pozyskiwanie pieniędzy bogatych w zamian za obietnicę ochrony jednych przed drugimi.

Walter Andersun

■ Rząd to jedyne naczynie, które przecieka od góry.

James Reston

■ Ważnych dla narodu dat nie wymaże się z pamięci, fałszując historię.

Adam Michnik

■ Politycy zasięgają porad gastrologów: co obywatel może jeszcze strawić?"

Stanisław Jerzy Lec

■ W polityce intencje nie są skutecznym narzędziem.

Władysław Loranc

■ Są dwa rodzaje miłośników demokracji: jedni lubią w niej „demos”, inni „krację”.

Tadeusz Kotarbiński

■ Nie można ucisnąć niczyjej ręki dłońią zwinietą w pięść.

Indira Gandhi

■ Nie narzekaj na to, że się starzejesz – nie wszystkim przyznano ten przywilej.

Joe Amis

■ Natura daje nam twarz, którą nosimy w wieku lat dwudziestu, życie kształtuje tę, którą mamy po trzydziestce, ale na swoją twarz po pięćdziesiątą zapracowaliśmy już sami.

Coco Chanel

■ Bogu co boskie, cesarzowie co cesarskie. A co ludziom?

Stanisław Jerzy Lec

■ Z historii narodów możemy się nauczyć, że narody niczego nie nauczyły się z historii.

Georg Wilhelm Hegel

■ Największym nieszczęściem są wojny domowe.

Baise Pascal

Wybrała: Czesława Jolanta Kotarba





STEFAN BERDAK 2011 *

"Wicenne przealenie". akryl, płyta: 100x70cm